FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI
POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY



Pomnik lotnika dłuta art.-rzeźb. Wittiga na P. W. K.

NUMER NINIEJSZY ZAWIERA JEDNODNIÓWKĘ ZWIĄZKU OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW WOJENNYCH I OFIAR WOJNY W WARSZAWIE ORAZ TABELĘ WYGRANYCH LOTERJI FANTOWEJ.

CENA 1 ZŁOTY.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

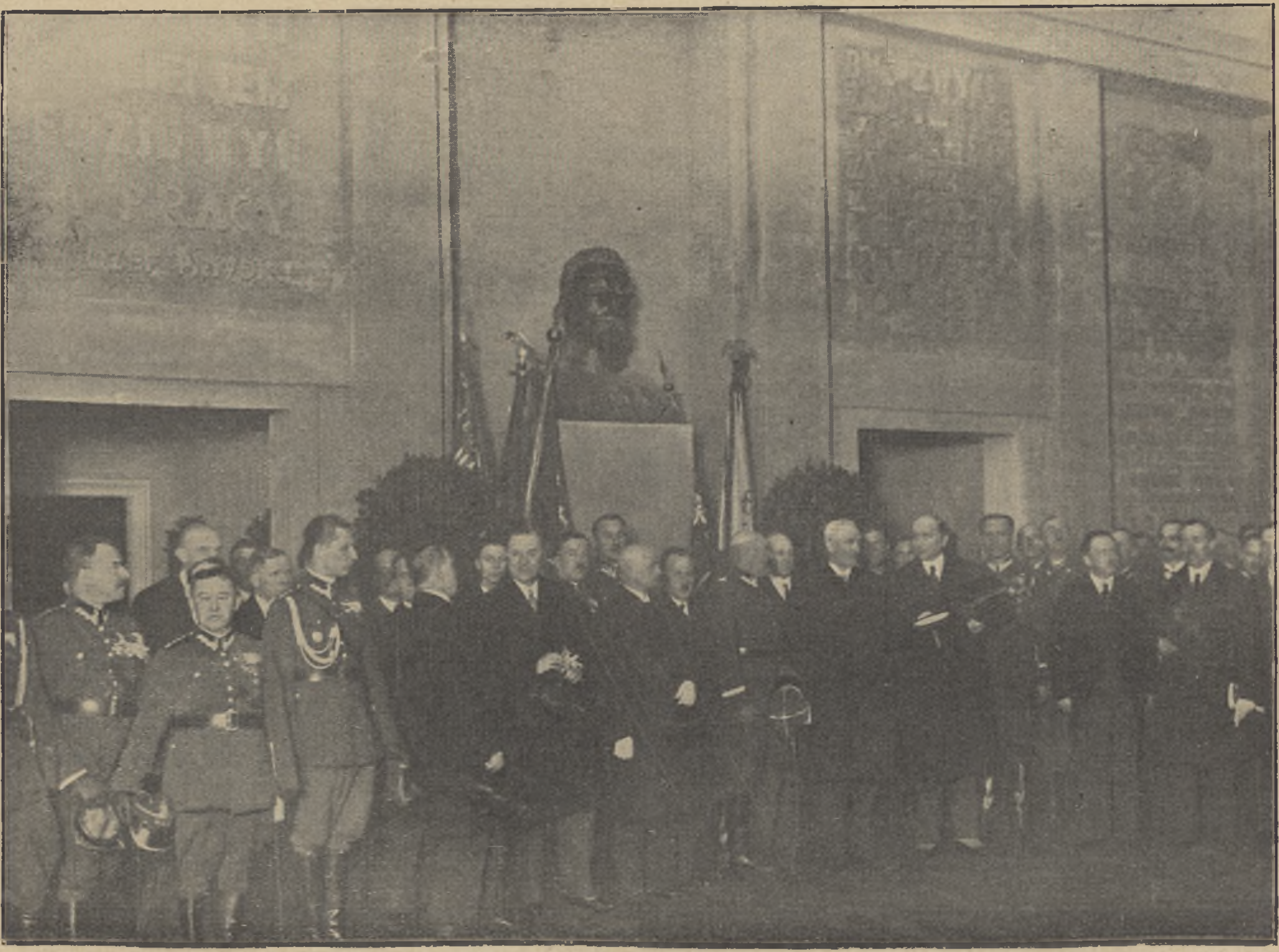
Nr. 3. | LIPIEC 1929. | Rok I.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY-ŚWIAT Nr. 46, TELEFON 319-07. KONTO P. K. O. 366.

Rola Zw. B. Wojskowych w pracy państwowotwórczej.

Wyjątki z odczytu Sekretarza Generalnego Federacji kpt. rez. A. Wojteckiego, wygłoszonego w Radjo Polskiem dnia 3-go czerwca 1929 r.

Wojna światowa wymagała tak olbrzymich świadczeń ze strony narodów i państw, że nie znajdujemy nawet podobnego przykładu w dziejach. Wojna nowoczesna wdziera się do każdego zakątka dziedziny gospodarki, zaprzęga do wytężonej pracy życia społecznego i prywatnego, obejmuje wszelkie najtęższe umysły w dziedzinie nauki, jednem słowem, zmusza cały naród do uczestniczenia w niej każdym



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Rządu w pawilonie reprezentacyjnym na P. W. K.

przejawem swej pracy. Dlatego obecnie zwykliśmy mówić, że wojnę prowadzi cały naród.

Jeżeli każdy obywatel państwa dzisiaj jest uczestnikiem wojny, to żołnierz, walczący w polu, o którego pierś odbija się bezpośrednio każdy napór wroga, siłą rzeczy czuje się postawiony w położeniu wyjątkowem, uprzywilejowanem, nabiera silnego poczucia obowiązków obywatelskich i ogromnej wrażliwości na punkcie interesów państwowych

Jest przeto rzeczą naturalną, że żołnierz, wracając z pola, czuje potrzebę kontynuowania nastrojów, jakiemi żył w czasie walk w obronie Ojczyzny i, aby nie utonąć w pospolitości życia codziennego, łączy się w Związki byłych Wojskowych.

Narody, które brały udział w wojnie światowej, prawie wszystkie, po zakończeniu działań wojennych, przeżywały i częściowo przeżywają jeszcze dzisiaj, głębokie wstrząśnienia społeczne i polityczne.

Żołnierz przeto, który przez cztery lata, a polski jeszcze dwa lata dłużej, stał w boju, wracając z pola, spostrzegał dokonywujące się przemiany społeczeństwa, i choć one często były korzystne, często ewolucja społeczeństwa wywołana przez wojnę, szła w kierunku demokratyzacji i uobywatelnienia najszerszych mas, to przecież te przemiany były czemś nowem, do czego przystępowało się z pewną ostrożnością.

Następnie kilkoletnie oderwanie od warsztatów codziennej pracy miljonów ludzi, którzy wyruszyli w pole, pociągnęło za sobą konieczność stałego ich zastąpienia, o ile te warsztaty w czasie wojny mogły być czynne. Wiele zaś warsztatów pracy uległo zwinięciu. Gdy przeto dawni pracownicy wrócili z pola walki natrafili na ogromne trudności w odzyskaniu swoich poprzednich stanowisk.

Tak więc dwie przyczyny złożyły się, iż byli wojskowi zaczęli się skupiać w Związki, a mianowicie:

1) dążenie do utrzymywania owoców zwycięstwa orężnego;

2) dążenie do uzyskania warsztatów pracy.

W Polsce działała jeszcze trzecia przyczyna, bodaj najważniejsza, a mianowicie fakt, iż sąsiedzi ze wschodu i zachodu nie pogodzili się z istnieniem Państwa Polskiego i żołnierz polski, opuszczając szeregi armji czynnej po demobilizacji czuł, że jego rola nie jest jeszcze skończona.

Świadomość gwałtownego rozwijania się Związków b. Wojskowych u naszych sąsiadów musiała oddziałać pobudzająco na naszych byłych wojskowych. Choć nie rozporządzaliśmy żadnymi środkami pieniężnemi, objęliśmy jednak kraj dość gęstą siecią Związków b. Wojskowych, może mniej zwartą i znacznie mniej liczną, niż u naszych sąsiadów, ale dość dobrze spełniającą obowiązek budzenia samopoczucia narodowego i zaufania we własne siły.

Związki b. Wojskowych posiadały więc swoją zakładową podstawę zupełnie zdrową, były potrzebą chwili i może jeszcze długo będą potrzebne jako odruch patrjotyczny dopomagania państwu nowoczesnemu w jego trudnych i skomplikowanych zadaniach.

Polskie Związki b. Wojskowych znalazły się na terenie ciężkim i nieprzyjaznym dla pracy państwowo - twórczej z powodu ogromnego chaosu organizacyjnego, braku karności i wyrobienia społecznego i politycznego w naszem społeczeństwie, będących następstwem półtorawiekowej niewoli. Objawem tego jest wielkie zróżniczkowanie wśród tych Związków i niezdrowa konkurencja, której dopiero położyło kres powstanie **Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.**

Wielki kapitał moralny, jakim rozporządzają b. Wojskowi, którzy walczyli o niepodległość Ojczyzny, jest ich niezmożoną siłą i należy czynić wszelkie wysiłki, aby tę siłę zaprząc w 100 procentach do pracy państwowotwórczej. Ten kto w swem sercu nosił ideję państwa własnego, kto każdą sposobność wykorzystał dla walczenia o to państwo aż do ostatniego tchu i ostatniej kropli krwi, niewątpliwie wysunął się na czoło służby obywatelskiej i jego zapał oraz patrjotyzm należy przeszczepiać młodszym pokoleniom.

Należy przytem zwrócić uwagę, że w miarę jak oddalamy się od zgiełku wojennego, w miarę, jak odsuwa się w mgłę przeszłości epoka walk niepodległościowych, rzedną szeregi tych nieustraszonych i niezmordowanych bojowników niepodległościowych i pokolenie następne będzie ich znało tylko z legendy.

Tymczasem stosunki w polityce międzynarodowej układają się w ten sposób, że młoda nasza państwowość musi się zdobyć na szczególny wysiłek pracy i gotowości obronnej.

Związkom b. Wojskowych przypada rola przeszczepienia patrjotyzmu, hartu ducha, żołnierskiej karności i obowiązkowości na młodsze pokolenia i zaprawienia ich do niezmordowanej służby obywatelskiej.

Tę misję muszą one spełnić, jeżeli chcą być wierne intencjom swoich założycieli i jeżeli nie chcą być tylko jednem więcej źródłem zamieszania w naszych stosunkach społecznych.

Tak szczytnym i trudnym zadaniom, Związki b. Wojskowych mogą podołać tylko wówczas, gdy zastosują u siebie karność wojskową i gdy opierać się będą na materjale ludzkim niewątpliwie ideowym.

Nieodzowną dlatego stała się instytucja centralna, skupiająca wszystkie Związki b. Wojskowych i będąca regulatorem ich życia i poczynań.

Przez krótki okres swego istnienia Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny prawie zupełnie usunęła te niedomagania w życiu Związków b. Wojskowych i jest na drodze do wprowadzenia ich na tory wydatnej pracy państwowo - twórczej.

10 lat naszej pracy państwowej dowiodły, że nie istnieją między Polakami różnych dzielnic różnice zasadnicze, psychologiczne. Różnice te okazały się bardzo powierzchowne, wywołane wychowaniem w innem środowisku, lub względami partyjnemi.

Generał Rydz-Śmigły znakomicie, w sposób prosty, głęboki i prawdziwie żołnierski określił duszę żołnierza polskiego w artykule wstępnym pierwszego numeru miesięcznika Federacji.

Posiadając taki świetny materjał żołnierski, możemy być spokojni o przyszłość, ale tylko wówczas, gdy się wzniesiemy na ten poziom moralny i ten poziom uspołecznienia, na którym nie dosięgną nas żadne wpływy partyjne ani międzynarodówkowe. A zadanie to niezmiernie trudne, albowiem od trzech czy czterech wieków w Polsce panoszyło się warcholstwo i gonienie za osobistemi korzyściami oraz panował zanik karności społecznej.

Dziś umiemy już ocenić posiadanie własnego państwa, bo przekonaliśmy się, że przy dzisiejszym stanie kultury państwo jest tak silnie związane z pojęciem narodowości i jednostki, iż zawsze jest utożsamiany naród z państwem. Państwo nowoczesne wkracza tak daleko we wszystkie dziedziny życia społeczeństwa, iż jest ono nieodłącznym składnikiem życia narodu, i naród, który nie jest w stanie własnego państwa utworzyć, wcześniej lub później jest skazany na zagładę.

Świadomość tej prawdy, głęboko wryła się w duszę każdego żołnierza, który walczył o niepodległość ojczyzny.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, pogłębienie tej świadomości postawiła na czele swych zadań a swój zakres pracy ujęła w następujący sposób:

a) piecza nad normalnym i zdrowym rozwojem wszystkich Związków, wchodzących w skład Federacji, i dopomaganie tym Związkom do urzeczywistnienia ich zadań;
b) urabianie w Związkach typu ofiarnego, karnego i świadomego swoich obowiązków, oraz wyszkolonego obywatela - żołnierza, gotowego wszystko poświęcić dla Państwa;
c) urzeczywistnienie jaknajszerzej pojętej samopomocy dla poszczególnych członków Związków z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa.

Na czele swoich zadań Federacja stawia pomoc dla inwalidów, dla których przewiduje się dalekoidącą opiekę. Inwalida, który w obronie Ojczyzny, utracił zdolność zarobkową, będzie otoczony szczególną pieczołowitością Federacji.

Związki b. Wojskowych tą drogą zmierzają do wychowania typu nowoczesnego obywatela, który zawsze i wszędzie musi być gotów do obrony Ojczyzny.

Od chwili powstania Związków b. Wojskowych istniała dążność współpracy ze Związkami b. Wojskowych innych krajów, przedewszystkiem krajów sprzymierzonych. W 1920 roku powstała Federacja Międzysojusznicza, byłych Wojskowych, „Federation Interalliée des Anciens Combattants" w skróceniu „Fidac", o której działalności wielokrotnie słyszeliśmy i w której pracach niektóre polskie związki biorą czynny udział.

Hasłem Fidacu jest: sprawiedliwość, koleżeństwo, pokój, jak to sformułował angielski pułkownik Abbot w przemówieniu na Akademji, która odbyła się w marcu 1928 r. w Paryżu, staraniem Komitetu Narodowego Badań Społecznych i Politycznych.

Fidac postawił sobie za główne zadanie w swej działalności międzynarodowej pieczę nad utrwaleniem pokoju i współpracuje z Ligą Narodów, we wszystkich sprawach, dotyczących byłych wojskowych.

Polskie Związki b. Wojskowych wkrótce niewątpliwie będą mogły dorzucić także swój ważki głos, który będzie lepiej słyszany i respektowany z chwilą, gdy wystąpią razem, a nie każdy na swoją rękę.

To zadanie właśnie ma spełnić Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Obecnie kładzie ona podwaliny organizacji wewnętrznej.

Praca już zgodna i produktywna Polskich Związków b. Wojskowych idzie wyłącznie w kierunku wzmocnienia podstaw państwowości i budzenia zaufania w społeczeństwie we własne siły i do polskiej doktryny politycznej.

Tymczasem wokoło nas, na arenie polityki zewnętrznej, dojrzewają procesy pierwszorzędnego światowego znaczenia. W całym tym kompleksie zjawisk należy znaleźć miejsce dla siebie i godne siebie, oraz dobijać się roli, jaka się nam z tytułu tradycji historycznej i wartości kulturalnej należy i jaka nam przypada w tej części Europy.

Byli Wojskowi szli dotychczas w straży przedniej życia narodowego, stwarzając fundamenty państwowości, a nadal w żmudnej pracy codziennej utworzą fundamenty polskiej doktryny politycznej, któraby, przynajmniej na kilka najbliższych dziesiątków lat, mogła być wykładnikiem misji cywilizacyjnej naszego narodu.

O atmosferę pokoju.

Lato tegoroczne rozpoczęło się pod znakiem wielkich wydarzeń politycznych, które, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zapoczątkują nowy etap w historji powojennej Europy.

Trzydziestego maja odbyły się w Anglji wybory do parlamentu, dając w ostatecznym wyniku władzę socjalistycznej Partji Pracy, szóstego czerwca otwarte zostały doroczne czerwcowe obrady Rady Ligi Narodów ze sprawą mniejszości narodowych na porządku dziennym, wreszcie siódmego czerwca delegaci mocarstw sojuszniczych przy współudziale delegata Ameryki doszli do porozumienia z delegatami niemieckimi w sprawie spłat reparacyjnych, przyjmując po przewlekłych i chwilami bliskich zerwania rokowaniach, t. zw. plan Younga.

Równocześnie powołując się na zasadnicze porozumienie w sprawie spłat reparacyjnych rząd niemiecki wysunął w formie dość kategorycznej żądania dotyczące ewakuacji Nadrenji. Tak się przedstawia suche wyliczenie faktów, które dotychczasową sytuację polityczną w Europie postawiły przed nowemi a niezwykle ważnemi możliwościami rozwojowemi.

Sprobujemy w najogólniejszy sposób omówić znaczenie każdego z tych wydarzeń, zaczynając od zmiany rządu w Anglji, przejście bowiem władzy z rąk oględnych konserwatystów do posiadających bardzo skromne doświadczenia w rządzeniu państwem socjalistów angielskich, wywarło silny wpływ zarówno na sprawę reparacyj jak i kwestję ewakuacji Nadrenji.

Premjer socjalistycznego gabinetu angielskiego p. Macdonald jeszcze przed formalnem objęciem władzy, bezpośrednio po wyborach, nie omieszkał poinformować opinji o głównych linjach swego programu w zakresie polityki zagranicznej. Program ten sformułowany w sposób ogólnikowy wysuwa konieczność szybkich i zdecydowanych czynów zmie-

rzających do utrwalenia atmosfery pokoju; wyrażony praktycznie oznacza zgodę rządu angielskiego na jaknajrychlejszą ewakuację Nadrenji, wznowienie t. zw. protokułu genewskiego jako realniejszego niż pakt Kelloga narzędzia pokoju, ruszenie z martwego punktu sprawy rozbrojenia na morzu w drodze ściślej współpracy z Ameryką oraz wznowienie stosunków dyplomatycznych z Sowietami. W porównaniu z polityką rządu konserwatystów program Macdonalda oznacza przesunięcie punktu ciężkości angielskiej polityki zagranicznej na zbliżenie się do Ameryki, zamiast dotychczasowej ścisłej współpracy z Francją.

Rozluźnienie współpracy anglo - francuskiej na terenie polityki europejskiej, a, ściślej mówiąc, w stosunku do Niemiec, pociągnęłoby za sobą daleko idące zmiany w dotychczasowym układzie sił w Europie.

Likwidacja jedności politycznej Anglji i Francji wobec Niemiec, a jak to chętnie nazywają politycy niemieccy „likwidacja pozostałości wojny" dałaby Niemcom pełną swobodę ruchów wobec działających w pojedynkę do niedawna jeszcze solidarnych gwarantów tego stanu rzeczy, jaki powołał do życia Traktat Wersalski. Bardzo rychło okazać by się wówczas mogło, że „likwidacja pozostałości wojny" jest przez polityków niemieckich interpretowana w sposób nic nie mający wspólnego z utrwaleniem pokoju.

To też rząd francuski, licząc się z możliwością zmiany kierunku polityki zagranicznej Anglji poczynił wszystkie możliwe ustępstwa w rokowaniach reparacyjnych, aby doniosłe to zagadnienie uregulować jeszcze w atmosferze dotychczasowej solidarności politycznej anglo-francuskiej. Tem tłomaczyć należy fakt, iż najbardziej zainteresowana finansowo w reparacjach Francja zgodziła się na znaczne obniżenie ogólnej sumy długu niemieckiego, że zrzekła się pewnych zastawów rzeczowych, że rokowania wogóle doprowadzone zostały do pozytywnego wyniku, mimo, iż Niemcy czyniły wszystko, aby rokowania zerwać. Dzięki stanowczej i mądrej polityce Francji, Niemcom nie udało się odroczyć zasadniczego porozumienia w sprawie spłat reparacyjnych do chwili dogodniejszych dla ich rachub konjunktur politycznych. Tem niemniej przebieg tych rokowań ujawnił jeszcze raz, jak olbrzymią wagę posiada współpraca Francji i Anglji, jeśli chodzi o postawę Niemiec wobec zobowiązań wypływających z Traktatu Wersalskiego.

Przyspieszone pod wpływem zmian politycznych w Anglji a tak korzystne dla Niemiec zasadnicze porozumienie w sprawie spłat reparacyjnych, rząd niemiecki niezwłocznie wyzyskał dla podjęcia sprawy ewakuacji Nadrenji. Dojście do władzy rządu Macdonalda sprawiło, iż ewakuacja Nadrenji jest kwestją najbliższych kilku miesięcy. W ten sposób Niemcy osiągnęłyby najważniejszy cel swych dotychczasowych zabiegów, uwalniając się od jedynego realnego zastawu a wzamian dając jedynie swoją „dobrą wolę".

Niewątpliwie, nadzieje niemieckie mogą doznać pewnego zawodu, jeśli chodzi o termin ewakuacji, gdyż ten zależeć będzie od przebiegu rokowań co do sposobu i warunków kontroli militarnej w stosunku do Niemiec, a tu poczynają Niemcy ujawniać postawę, która rokowań tych nie ułatwi, ale mimo to wszystko Niemcy bliscy już są celu. Istotnie „likwidacja pozostałości wojny" jest w pełnym biegu.

Rzecz prosta, że „utrwalanie atmosfery pokoju" we współżyciu narodów, jest dziełem godnem najgorętszego poparcia i współdziałania wszystkich szczerze miłujących pokój, że usuwanie przedziału między zwyciężonemi i zwycięzcami jest pracą na rzecz pokoju, ale niestety Niemcy nie przestają ciągle dawać powodów do obaw, że nie tyle chodzi im o likwidację tego rozdziału między narodami, ile o likwidację zasadniczego dzieła pokojowego jakim jest Traktat Wersalski.

Ostatnia sesja Rady Ligi Narodów, na której p. Streseman znów występował jako obrońca mniejszości narodowych, dowiodła, że polityka niemiecka nie zamierza odstąpić od jątrzenia i podjudzania mniejszości narodowych przeciwko państwom, w których zamieszkują. Cynizm polityków niemieckich, chwytających się sprawy mniejszości narodowych, był tym razem tak zuchwale niemaskowany już żadnemi pozorami, że musiał spotkać się ze stanowczą odprawą. Ale tej odprawy w tym roku udzielali Niemcom już nie pp. Briand i Chamberlain jako solidarni gwaranci pokoju, lecz jedynie tylko francuski minister spraw zagranicznych, w Anglji bowiem dokonywała się zmiana rządu, do której przywiązują Niemcy tak wiele nadziei i na którą liczą tak bardzo w przeprowadzaniu „likwidacji pozostałości wojny".

Już po sesji Rady Ligi przyszedł Niemcom w sukurs nowy premjer angielski, zezwalając na pomieszczenie w jednym z dzienników angielskich swego artykułu, omawiającego zagadnienie mniejszości narodowych. Wywody p. Macdonalda całkowicie pokrywają się ze znanemi projektami niemieckiemi, zmierzającemi do rozbicia państw posiadających mniejszości.

Wprawdzie po tym artykule nastąpiło wyjaśnienie, które nie pozwala wywodów p. Macdonalda traktować jako oficjalnego stanowiska rządu angielskiego, tem niemniej artykuł ten wzbudził poważne zaniepokojenie w opinji europejskiej, nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą do czego zmierzają Niemcy, występując jako „obrońcy" mniejszości narodowych.

Biorąc pod uwagę cały szereg faktów bądź już dokonanych, bądź nawpółdokonanych, trzeba stwierdzić, że dojście do władzy socjalistów angielskich zapoczątkuje okres przez nich samych określany jako „utrwalanie atmosfery pokoju", w gruncie jednak kryjący w sobie możliwości dla sprawy pokoju wyraźnie niebezpieczne.

Podkreślić jednak należy, że narazie są to tylko możliwości. Od ustalenia programu do jego pełnego urzeczywistnienia droga jest zwykle dość długa i dlatego też trzeba się liczyć z poprawkami jakie życie samo do tego programu wniesie. Sądząc z głosów części prasy angielskiej idea współpracy francusko-angielskiej w zakresie polityki europejskiej jest w Anglji dostatecznie doceniana.

Wobec tego nie wykluczone jest, że „utrwalanie atmosfery pokoju" może się odbyć w sposób o wiele więcej ostrożny niżby sądzić było można po wstępnych zapewnieniach programowych nowego premjera angielskiego.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród żołnierzy w Biedrusku.

Dzieło wolnościowe Polaków w Ameryce.

Dnia 25 lipca r. b. 43 Pułk Strzelców Kresowych obchodzić będzie swe święto pułkowe. Dzisiejszy 43 p. Strz. Kr. w czasie wielkiej wojny nosił nazwę 1 pułku Strzelców pieszych, walcząc jako część składowa 1-ej Dywizji Strzelców Polskich na froncie francuskim. Uformowany głównie z ochotników - polaków, zamieszkałych w Ameryce, 1 p. strzelców pieszych, dziś 43 p. p. Legjonu Bajończyków, odznaczył się szczególnie w krwawej bitwie o „Bois de Raquette" dnia 25 lipca 1918 r. Dzień ten jest odtąd dniem święta pułkowego.

Poniżej zamieszczamy, nadesłany Redakcji przez Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji artykuł, zawierający cenne informacje o tem, jak przyoblekano w kształt realny ideę walki o niepodległość Polski wśród naszych rodaków, zamieszkałych w Ameryce, gdzie powstały podwaliny późniejszej Armji Polskiej we Francji.

REDAKCJA.

Mija już 12 lat od chwili, gdy dążenia wolnościowe Polaków na Zachodzie, doczekały się możności ich urzeczywistnienia. Dekret Prezydenta Francji z dn. 4 czerwca 1917 r., dozwalający organizowanie Wojska Polskiego we Francji, był tylko widomą oznaką sankcjonującą, już przed tą datą dokonane, czyny wojskowe Polaków na Zachodzie i w Ameryce. Jak wiadomo, już przed dekretem Sokolstwo Polskie na Zachodzie i w Ameryce rozpoczęło na szerszą skalę mobilizację swych sił, mając za cel walki orężne przeciw wrogowi swej udręczonej Ojczyzny, oraz wspólnemu wrogowi całego cywilizowanego świata — Niemcom.

Jeżeli chodzi o grunt amerykański, to już od 1914 r. wszystko co najszlachetniejsze, najofiarniejsze, pełne umiłowania Ojczyzny i tęsknoty Wolnościowej, nie bacząc na piętrzące się trudności — przystępuje do czynu. Do jakiego stopnia dojrzała idea Wolnościowa i jej konieczność u społeczeństwa polskiego w Ameryce, świadczą o tem nazwy Organizacyj, biorących czynny udział w tworzeniu Wojska Polskiego w Ameryce. Do tych należały: Sokolstwo Polskie, Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko - Katolickie, Związek Wojsk Polskich, oraz szereg innych pomniejszych, skupiających się w t. zw. Wydziale Narodowym.

Należy zaznaczyć, iż główny podkład pod przyszłą Armję Polską we Francji, dało Sokolstwo Polskie w Ameryce. I nic dziwnego, świadczy o tem choćby ilość Polaków zamieszkujących w Ameryce a we Francji. Już w 1912 r., ówczesny naczelnik Związku Sokołów Polskich w Ameryce, W. Rylski, organizuje pierwszy kurs w szkole Związku Nar. Pol. w Cambridge-Springs, pod kierownictwem dru-

ha Jana Bartmańskiego, b. kapitana wojsk austrjackich; kurs ten prowadzony według austrjackiego regulaminu wojskowego, stopniowo zmilitaryzował całe Sokolstwo w Ameryce, gdyż wychowankowie tego kursu, rozjechali się po wszystkich niemal Stanach i z rozkazu Naczelnictwa Związku, wprowadzili karabin do szeregów Sokolich. W latach 1913 — 1914, na podstawie wykazów Komisji Technicznej Związku Sokołów Polskich w Ameryce, przeszkolono za pomocą krótkotrwałych, bo 3-ch miesięcznych kursów, około 100.000 ochotników.

Po wybuchu wojny, obóz narodowy polski w Ameryce z Ignacym Paderewskim na czele, jednoczy wszystkie stowarzyszenia i związki polskie w „Centralny Komitet Ratunkowy". Komitet Ratunkowy, konsoliduje ruch Polaków wewnętrznie, oraz zabiega nad tworzeniem źródeł finansowych. Przygotowanie młodzieży do zbrojnego wystąpienia, ujął w swoje ręce „Sokół" z prezesem dr. Teofilem Starzyńskim na czele. Jednakże sam fakt czynnego wystąpienia widoczny był w dali bardzo mglistej, bowiem Rząd Stanów Zjednoczonych, pilnując swej neutralności, na żadną jawną pracę wojskową nie pozwalał.

W samym akcie formalnego przekształcenia napoły zmilitaryzowanych drużyn Sokolich w prawdziwe Wojsko Polskie na gruncie amerykańskim, nieocenione usługi oddali dwaj Polacy, Wincenty Skarzyński i ś. p. Andrzej Małkowski. Szczególnie pierwszy z wymienionych, dzięki swej niczem niespożytej energji, mimo tysiącznych trudności natury formalnej, mimo niedowierzania, a niejednokrotnie i szykan ze strony własnych rodaków, doprowadza do tego, że na podstawie zezwolenia władz kanadyjskich, w tajemnicy przed władzami Stanów Zjednoczonych, w pierwszych dniach stycznia 1917 r., przyjeżdża ze Stanów 23 najzapaleńszych Sokołów do szkoły oficerskiej w mieście Toronto w Kanadzie. Tak powstała pierwsza klasa uczniów Polaków w szkole wojskowej kanadyjskiej. Początkowo, w pertraktacjach z władzami kanadyjskiemi, znaczną pomoc okazał mąż zaufania Wielkiej Brytanji, Jan M. Horodyski.

Przekonany o owocnej działalności, dr. Starzyński, wraz z Wincentym Skarzyńskim, zapoczątkowane dzieło doprowadzają do tego, iż szkołę oficerską w Toronto, władze kanadyjskie w krótkim czasie przekształcają na szkołę polską. W tym dziele nieocenioną pomoc i wyjątkowe zrozumienie sprawy wojska polskiego, okazali dwaj wojskowi angielscy, pułkownik A. D. Lo Pan i major C. Young. Jeszcze przed wypowiedzeniem wojny przez Stany Zjednoczone, 19 marca 1917 r., powstaje w Cambridge-Springs, Szkoła Podchorążych, prowadzona przez druha Franciszka Dzióba, a następnie przez wychowanka szkoły w Toronto, Józefa Sierocińskiego. O wielkim zapale uczniów tej szkoły świadczy fakt, że płacili oni za swoje utrzymanie i umundurowanie z własnych funduszów.

Wskazanem bezwzględnie jest wymienić nazwiska druhów: Adamczaka, Albrechta, Więcka, Sulewskiego, Osielskiego i wielu, wielu innych, którzy w dziele tworzenia Wojska Polskiego w Ameryce okazali niczem nie dające się ocenić usługi. Dnia 17 kwietnia 1917 r., Stany Zjednoczone wypowiadają wojnę Niemcom. To też, kiedy 27 maja wysyłano trzecią klasę uczniów do szkoły oficerskiej w Toronto, w liczbie 116, wyjazd ich nastąpił oficjalnie i uroczyście.

Po porozumieniu się Sokolstwa Zachodniego z Sokolstwem Amerykańskiem, w sierpniu 1917 r, przybywa z Francji, Polska Misja Wojskowa z wybitnym pisarzem polskim, Wacławem Gąsiorowskim. na czele. Od tej chwili działalność wojskowa Polaków w Ameryce, została skoordynowana z pracą specjalnej Wojskowej Misji Francuskiej. Wydelegowany Wacław Gąsiorowski, z pominięciem Komitetu Narodowego w Paryżu, który sprawy armji ochotniczej w Ameryce odpowiednio nie doceniał, już 6 października 1917 r., za wstawiennictwem szefa misji francuskiej, deputowanego Franklin-Bouillon'a, uzyskuje od rządu Waszyngtońskiego oficjalne zezwolenie na rekrutację do Armji Polskiej we Francji, za pomocą przygotowanych kadr w Kanadzie.

Jeżeli chodzi o władze kanadyjskie, to te w tym samym czasie poszły jeszcze dalej, gdyż udzieliły Polakom terenu, obozów i ekwipunku.

Wydział Narodowy wyłania z siebie Komisję Wojskową w składzie: dr. Teofil Starzyński, Helinski i Aleksander Znamięcki, do której to Komisji ze strony Francji zostaje przydzielony pułkownik James Martin. Nim jednak Komisja Wojskowa została należycie zorganizowana, aby móc sprostać tak wielkiemu zadaniu, już Wincenty Skarzyński, ówczesny porucznik kanadyjski, w porozumieniu z dr. Starzyńskim, odkomenderowuje 12 młodych i pełnych zapału oficerów, którzy ukończyli szkołę w Toronto. Oficerowie ci, zostali przydzieleni do 12-tu większych miast amerykańskich, o większym skupieniu Polaków z zadaniem werbowania ochotników.

W krótkim czasie, dzięki poparciu akcji werbunkowej przez Związek Narodowy Polski, Chicago pierwsze wysyła 112 ochotników. W tym samym czasie, przeniesiono też Szkołę Podchorążych z Cambridge-Springs do Niagara-on-the-Lake, powierzając całkowicie kierownictwo fachowe — oficerom kanadyjskim.

Dzięki sprężystej działalności Komisji Wojskowej, oraz oficerów werbunkowych, rekrutacja ochotnika daje obfite plony. Już z końcem października 1917 r., w obozie polskim stanęło około 4.000 ochotnika. Po przejściu dostatecznego przeszkolenia, w końcu grudnia 1917 r., wyrusza pierwszy transport wojaków polskich do Francji okrętem „Niagara" pod komendą por. ks. S. A. Poniatowskiego, jako członka delegacji przybyłej z Francji i W. Skarzyńskiego.

Przybycie pierwszego transportu do Bordeaux, wywołało u francuzów, na widok świetnej postawy wojsk ochotniczych polskich, wielki entuzjazm. Tu następuje przyjęcie oddziału polskiego przez por. Mieczysława Rodzyńskiego, bajończyka z 1 pułku Legji Cudzoziemskiej.

Następne transporty wojska polskiego, wyjeżdżały do Francji w krótkich odstępach czasu — jeden po drugim. Oddziały ochotnicze z Ameryki przybyłe do Francji, stanowiły właściwą kadrę, z której powstały pierwsze trzy pułki piechoty, pułk kawalerji i artylerji, oraz saperów, co w sumie z ochotnikami z Francji i grupą jeńców wojennych Ślązaków tworzyło I-szą Dywizję Wojsk Polskich we Francji.

Dalsza rekrutacja w Ameryce postępowała szybko naprzód, szczególnie, gdy się dowiedziano, że pierwszy pułk polski już poszedł na front.

Liczba centrów rekrutujących wzrosła do 43. ochotników zaś napływało przeciętnie około 1.000 miesięcznie. Dopiero rozkazem generała Hallera, który został dowódcą wszystkich oddziałów polskich przybyłych z różnych stron do Francji, 9-go lutego 1919 r. rekrutacja została zamknięta.

Rezultatem czynu Polaków w Ameryce, było wystawienie około 27.000 ochotników, którzy weszli w skład Armji Polskiej we Francji i walczyli w latach od 1919 — 1920 r. o ziemię ojczystą z bolszewikami.

A zasługa wobec koalicji jest ta, iż cała I-sza Dywizja Strzelców Polskich z dywizjonem artylerji, kawalerji i saperów brała czynny udział w walkach przeciwko Niemcom w Wogezach. Szczególnie krwawe boje staczał I pułk Strzelców Pieszych, obecnie 43 p. p. Legjonu Bajończyków, stacjonowany w mieście Dubnie na Wołyniu.

Na froncie w Szampanji pułk ponosi ogromne straty. W walkach pozycyjnych ginie bohaterską śmiercią p. por. Lucjan Chwałkowski. W walkach pod St. Hilaire, a szczególnie w walkach o wzgórze zw. laskiem „Bois de Raquette" w dn. 25 lipca 1918 r. giną najdzielniejsi synowie Ojczyzny, jak kapitan Krzywkowski - Woliński (syn rotmistrza kawalerji narod. z r. 1831), podporucznicy Bartman, Bauer, Rogoziński i wielu, wielu innych.

Dzień 25 lipca, jako rocznica bohaterskiej walki 1 pułku strzelców jest dniem święta pułkowego 43 p. p. Legjonu Bajończyków.

POLICJA PAŃSTWOWA.

Stanowisko Policji Państwowej w szeregu organów władzy państwowej jest zupełnie swoiste. Żaden z organów państwowych nie stoi tak blisko życia, nie styka się tak często z obywatelem jak policja. Organ ten, powołany przez Państwo do utrzymywania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego z natury rzeczy, budzi zawsze wielkie zainteresowanie, gdyż w sferę jego kompetencji wchodzi znaczny zakres spraw, składających się na treść życia powszedniego każdego obywatela. Pomimo tej naturalnej bliskości, jaka istnieje pomiędzy społeczeństwem a policją, pomimo ustawicznego, bezpośredniego stykania się obywatela z policją — znajomość policji jako instytucji, znajomość jej struktury organizacyjnej, istoty i zasad jej służby jest naogół niewielka. A cóż dopiero mówić o życiu wewnętrznem



Marszałek Piłsudski przechodzi przed frontem kompanji honorowej P. P. w Belwederze.

korpusu, o jego wysiłkach twórczych w kierunku samopomocy, samokształcenia, wysiłków na polu sportowem i t. d.? Społeczeństwo wie o tem stanowczo zamało. Wypełnić należy tę lukę. Damy więc dziś krótki szkic dziejów służby bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej, zasady jej organizacji oraz omówienie istoty służby policyjnej. Dopomożemy do spełnienia obywatelskiego obowiązku poznania organu państwowego, spełniającego odpowiedzialną funkcję armji wewnętrznej, gwarantującej bezpieczeństwo życia i mienia współobywateli, zapewniającej panowanie prawnego porządku rzeczy w Państwie.

***

Powstanie polskich organizacyj bezpieczeństwa datuje się właściwie od chwili, gdy w związku z klęską militarną wiekowy najeźdźca począł opuszczać ziemie b. Kongresówki. Na ewakuowanych terenach poczęły powstawać samorzutnie organizacje obywatelskie, mające za zadanie zapewnienie bezpieczeństwa życia i mienia współobywateli, oraz utrzymanie porządku publicznego na tych terenach. Największą z tych organizacyj była Straż Obywatelska m. st. Warszawy, utworzona w sierpniu 1915 r., która przygotowała pierwsze kadry polskich policjantów dla powstałej z chwilą wypędzenia okupantów, służby bezpieczeństwa Polski Niepodległej.

Z chwilą odzyskania niepodległości najważniejszym problematem w dziedzinie służby bezpieczeństwa było zunifikowanie tych najrozmaitszych organizacyj, które pełniły służbę na ziemiach Odrodzonej Rzeczypospolitej. Niełatwa to była praca jeśli zważyć, że w chwili odzyskania niepodległości organizacyj tych było bardzo wiele, a praca ich nieskoordynowana ani jednolitą organizacją, ani też jednolitemi przepisami służbowemi. Mozolny ten trud postanowieniem z dnia 11 kwietnia 1919 r. powierzył Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, ś. p. generałowi Kazimierzowi Młodzianowskiemu, późniejszemu Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Rezultatem podjętych przez niego prac było utworzenie, już w czerwcu tegoż roku, Komendy Głównej, a w lipcu — wydanie ustawy o Policji Państwowej, jednolitej dla całego Państwa. Nie zakończyło to jednak procesu unifikacyjnego, gdyż na obszarze Małopolski, wskutek toczących się tam walk, Policja Państwowa poczęła funkcjonować dopiero w r. 1920, na obszarze b. zaboru pruskiego w r. 1921, a na terenie Ziemi Wileńskiej w r. 1922 t. j. po włączeniu do Rzeczypospolitej terytorjum Litwy Środkowej. Ustawa o Policji Państwowej nie objęła jedynie województwa Śląskiego, na obszarze którego, ze względu na statut organiczny, powstała policja autonomiczna, ściśle wzorowana na policji Państwowej. Ustawa ta stworzyła podwaliny pod obecną organizację Policji Państwowej, która oparta jest na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. W myśl tego rozporządzenia, które ma moc ustawy, Policja Państwowa jest jednolitym korpusem, zorganizowanym na wzór wojskowy, przeznaczonym do utrzymywania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Równolegle z tem do obowiązków policji należy również dochodzenie i ściganie przestępstw. Ten zakres obowiązków policji wpływa na sposób jej podporządkowania poszczególnym władzom państwowym. O ile więc w zakresie wykonywania służby bezpieczeństwa policja podlega władzom administracji ogólnej, o tyle w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw — władzom sądowym i prokuratorskim na zasadach, zawartych w ustawach postępowania karnego i przepisach szczególnych. Natomiast w sprawach, dotyczących organizacji i administracji wewnętrznej policja podlega wyłącznie swoim przełożonym policyjnym, którymi są: Minister Spraw Wewnętrznych, Komendant Główny, Komendanci Wojewódzcy, Komendanci Powiatowi oraz każdy oficer i szeregowy w stosunku do innych podporządkowanych mu służbowo. Pod pojęcie organizacji i administracji wewnętrznej ustawa o Policji Państwowej podciąga przedewszystkiem wszelkie sprawy, odnoszące się do uzupełnienia, wyszkolenia, zaopatrzenia, uzbrojenia, dyscypliny, kontroli i technicznego wykonywania służby.

Zapoznawszy się z zakresem kompetencji Policji Państwowej przejdziemy do zasad organizacji poszczególnych jednostek. Podkreślić więc przedewszystkiem należy, że organizacja tych jednostek jest ściśle przystosowana do administracyjnego podziału państwa. Na czele więc całego korpusu stoi Komendant Główny Policji Państwowej, którego organem pracy jest Komenda Główna. Składa się z czterech wydziałów, których nomenklatura wskazuje jednocześnie na zakres kompetencji 1) ogólny (administracyjny), 2) finansowo-budżetowy, 3) personalno-dyscyplinarny i 4) centrala służby śledczej. Pozatem w skład Komendy Głównej wchodzi inspekcja oraz samodzielny referent wojsk. - mobiliz. Komendantowi Głównemu podlega 16 komendantów wojewódzkich (bez Śląska, posiadającego policję autonomiczną), których organami pracy są komendy wojewódzkie, koncentrujące w sobie sprawy dotyczące danego województwa. Komendantom wojewódzkim podlegają bezpośrednio komendanci powiatowi oraz komendanci miast wydzielonych z powiatów, którym z kolei podlegają wykonawcze organa policyjne t. j. komisarjaty i posterunki. Pierwsze dwie instancje policyjne t. j. Komenda Główna i komendy wojewódzkie są organami kierowniczemi, instruującemi i nadzorczemi, natomiast pozostałe organa mają już charakter wykonawczy i do nich należy wykonywanie właściwych zadań policji t. j. utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego oraz dochodzenie i ściganie przestępstw. Mówiąc o zasadach organizacji policji, nie możemy pominąć milczeniem organizacji służby śledczej, która w całokształcie służby policyjnej odgrywa tak ważną rolę. Policja pełniąca specjalnie służbę śledczą wchodzi w skład policji ogólnej i podlega wyżej wymienionym przełożonym policyjnym, a więc w szczególności: w składzie każdej komendy wojewódzkiej znajduje się urząd śledczy, który kieruje całokształtem tej służby, w ośrodkach o silniejszem skupieniu elementu przestępczego funkcjonują wydziały śledcze podporządkowane komendantom miast lub powiatów, w innych zaś miejscowościach, służbę tę pełnią komendy powiatowe przy pomocy podwładnych sobie organów wykonawczych, t. j. komisarjatów i posterunków. Nadzór nad pełnieniem służby śledczej spoczywa na barkach wydziału IV Komendy Głównej — centrali służby śledczej, która jest jednocześnie centralną rejestraturą elementu przestępczego i kierowniczką pościgu ogólnopaństwowego i międzynarodowego na terenie państwa.

Rzucony powyżej szkic nie wyczerpuje rozumie się wszystkich szczegółów tak wielkiej organizacji jak Policja Państwowa, to też interesujących się tą



Płk. Jagrym-Maleszewski, Komendant Główny P. P.

sprawą musimy odesłać do ustawy o policji oraz do bogatej już dzisiaj literatury fachowej.

Zastanowimy się obecnie nad kwestją sposobu, w jaki policja wykonywuje swoje obowiązki oraz systemów, jakie w pracy swej stosuje.

Istotą działalności Policji Państwowej w kierunku utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego jest zapobieganie przestępstwom względnie ich uprzedzanie. System ten nosi miano policyjno-prewencyjnego. Jeśli jednak bezpieczeństwo publiczne zostało zagrożone, spokój zakłócony lub też porządek naruszony, innemi słowy — stan prawny zostaje pogwałcony, wtedy zadaniem policji staje się już ustalenie faktu czynu przestępnego oraz ujawnienie i ujęcie sprawcy w celu oddania go w ręce władz wymiaru sprawiedliwości względnie władz państwowych uprawnionych do nakładania kar w drodze postępowania administracyjnego. System ten nazywamy policyjno-represyjnym.

Istotą systemu policyjno-prewencyjnego jest za-

pobieganie względnie uprzedzanie przestępstw przez dokładne zaznajomienie się policjanta z rejonem, w obrębie którego pełni służbę, co nosi potocznie nazwę „znajomości stosunków terenowych", oraz przez poznanie ludności zamieszkującej rejon służbowy, tak stale osiadłej jak i najpływowej, jak również przez baczne obserwowanie jej ruchu oraz wszelkich zjawisk związanych ze sprawą bezpieczeństwa (szczególnie w dziedzinie świata przestępczego), co nosi nazwę „znajomości stosunków osobowych". Znajomość stosunków terenowych i osobowych osiąga się przez systematyczne opatrolowywanie danego rejonu służbowego oraz przez odpowiednie instruowanie policjantów przez kierowników jednostek policyjnych.

System policyjno-prewencyjny, jako jeden z zasadniczych sposobów pełnienia służby policyjnej, ma

policyjnej. Z natury rzeczy obchody miejskie są mniejsze i obejmują niekiedy dwie lub więcej ulic, natomiast obchody wiejskie są znacznie większe, lecz z reguły nie powinny przekraczać 8 godzin służby patrolowej.

Służba obchodowa wymaga od policjanta wielkiego natężenia i nadzwyczajnej czujności. Policjant musi zwracać baczną uwagę na każdy przejaw życia, jego uwadze nie może ujść żaden szczegół, mający najmniejsze znaczenie dla bezpieczeństwa spokoju i porządku publicznego, bez względu na porę dnia czy roku, oraz rodzaj obchodu — miejskiego czy wiejskiego.

System policyjno-represyjny stosowany jest, jak to było zaznaczone w wypadkach naruszenia obowiązujących przepisów t. j. pogwałcenia stanu prawnego. Represja znajduje swój wyraz w zastosowaniu



Defilada policji w dn. 3 maja r. b. przed Marszałkiem Piłsudskim.

tę wybitnie dodatnią stronę, że zbliża policję z miejscową ludnością, budząc zaufanie i przekonywując, iż policjant stojący na straży bezpieczeństwa i spokoju publicznego jest opiekunem społeczeństwa, strzegącym życia i mienia jego członków. Służbę policyjno-prewencyjną, zwaną również służbą bezpieczeństwa, pełni policja przez wystawienie posterunków oraz wysyłanie obchodów, należy jednak odróżnić posterunek jako rodzaj służby od posterunku — jednostki organizacyjnej w Policji Państwowej. Plan służby bezpieczeństwa układa się w ten sposób, iż rejon jednostki policyjnej t. j. posterunku lub komisarjatu dzieli się na obchody, przyczem ilość tych obchodów w danym rejonie służbowym uzależniona jest od czterech zasadniczych czynników, a mianowicie: stanu bezpieczeństwa, gęstości zaludnienia, warunków terenowych i stanu liczebnego danej jednostki

środków przymusowych, mających na celu umożliwienie policjantowi ustalenia czynu następczego oraz ujawnienia i ujęcia jego sprawców. Skala środków przymusowych posiada wielką rozpiętość od upomnienia lub wymierzenia kary w trybie doraźnego mandatu karnego w wypadkach wykroczeń przeciwko obowiązującym przepisom porządkowym aż do użycia siły fizycznej w celu obezwładnienia przestępcy stawiającego opór, nałożenia kajdanek, zatrzymania, a nawet użycia broni.

Odpowiedzialna i trudna służba policyjna wymaga od policjantów zupełnego oddania i wielkiej ofiarności aż do ofiary z życia włącznie. Tak jak armja w czasie wojny — policja w czasie pokoju stoi na straży najżywotniejszych interesów państwa i społeczeństwa. By spełniać dobrze jednak swe zadania oficerowie i szeregowi tej armji wewnętrznej oprócz

wysokich zalet moralnych posiadać muszą bogaty zasób wiedzy fachowej. To też każdy oficer czy szeregowy policji ukończyć musi specjalną szkołę, oficerowie 9-miesięczny kurs w szkole oficerskiej, szeregowi 6-miesięczny kurs w szkołach dla szeregowych.

Celem specjalizacji w różnych gałęziach służby policyjnej istnieją kursy specjalne, na których słuchacze zapoznają się z najnowszemi wynikami badań naukowych i praktyki policyjnej. Laboratorja policji naukowej umożliwiają stosowanie wyników badań naukowych w praktyce życia codziennego, dając całokształtowi pracy policyjnej charakter wiedzy ścisłej.

Liberalna ustawa o Policji Państwowej otwiera drogę do jej korpusu oficerskiego szeregowym, którzy wynikami pracy, poziomem umysłowym, wrodzoną inteligencją i zasobem wiedzy fachowej na to zasługują. A że wojsko i policja to dwa ogniwa jednego łańcucha obrońców państwa i ładu społecznego, to z natury rzeczy na stanowiska w policji predestynowani są przedewszystkiem oficerowie i podoficerowie przechodzący do rezerwy. Ci, którym droga jest służba państwa, drogim jest mundur polski, znajdą w szeregach policji wdzięczne pole pracy dla dobra powszechnego. Kandydaci na szeregowych muszą posiadać następujące warunki:

1) obywatelstwo polskie,
2) nieskazitelną przeszłość,
3) wiek od 21 — 35 lat,
4) odpowiednie uzdolnienie fizyczne i umysłowe,
5) zdolność do działań prawnych,
6) biegłą znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
7) wykształcenie ogólne w zakresie conajmniej 4 klas szkoły powszechnej,
8) zadośćuczynienie powszechnemu obowiązkowi wojskowemu,
9) zobowiązanie do 4-ro letniej służby w P. P.

Szeregowi rozpoczynają służbę w stopniu posterunkowego (kaprala), z wyjątkiem podoficerów żandarmerji wojskowej, którzy mogą być przyjmowani w stopniach wyższych.

Kandydaci na oficerów muszą odpowiadać tym samym warunkom co i szeregowi, z temi tylko zmianami, że od wieku prekluzyjnego może im być udzielona dyspensa, natomiast odnośnie cenzusu wykształcenia — wymagane jest świadectwo dojrzałości (matura). Zobowiązanie do 4-ro letniej służby nie jest wymagane.

Oficerowie P. P. rozpoczynają służbę w stopniu aspiranta (podporucznika), z wyjątkiem kandydatów z akademickiem wykształceniem prawniczem, zakończonem przepisanemi egzaminami, którzy rozpoczynają służbę w stopniu podkomisarza (porucznika). Oficerowie przechodzący do Policji Państwowej bezpośrednio z zawodowej służby w wojsku przyjmowani są w stopniach nie niższych od posiadanych w wojsku. Zarówno oficerowie jak i szeregowi korzystają ze wszystkich praw i przywilejów jakie daje służba państwowa. Pozatem posiada służba policyjna szereg prerogatyw, z których najważniejsze — prawo do pełnej emerytury po 27½ latach pracy, gdyż po przesłużeniu 5 lat każdy następny rok liczy się za 16 miesięcy, oraz prawo do odszkodowania (poza zaopatrzeniem emerytalnem) w wysokości dwuletnich ostatnio otrzymywanych poborów, w razie utraty na służbie lub z powodu wykonywania obowiązków służbowych zdolności do pracy lub życia.

Oto pobieżny przegląd warunków służby w korpusie Policji Państwowej. Dla chętnych — droga stoi otworem.

J. S.

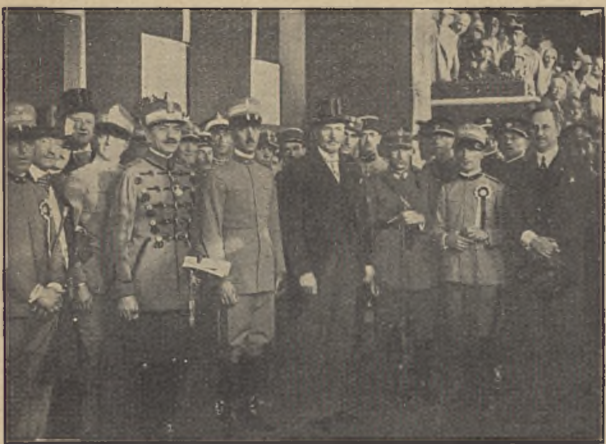


Osadnicy wojskowi we Włodzimierzu Wołyńskim, w mundurach Federacji witają Pana Prezydenta Rzplitej.

Nasz Dział Wojskowy.

Pogotowie wojenne Rosji i Niemiec.

Zagadnienie rezerw i związana z niem kwestja możliwości prowadzenia wojny nabrała już w czasie ubiegłej wojny, pierwszorzędnego znaczenia. Jakkolwiek maszyna coraz więcej zastępowała człowieka, to mimo jej rozwoju zapotrzebowanie kadr ludzkich nietylko nie zmniejszyło się, ale wzrastało w nieproporcjonalnie wielkim stosunku. Naczelne Dowództwa wojsk walczących mozoliły się nad rozwiązaniem tego problemu, a przewlekająca się wojna gotowała zwycięstwo temu, kto więcej posiadał i lepiej administrował swemi rezerwami.



Uczestnicy międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie w loży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziś, w okresie pokoju, jesteśmy świadkami wysiłków, zmierzających do wyrugowania wojny, jako środka rozstrzygania sporów między narodami, wysiłków nad wynalezieniem formuły, gwarantującej bezpieczeństwo granic, ale mimoto musimy zdać sobie sprawę z tego, że wielu jeszcze ewolucjom ulegnie społeczeństwo zanim idea powszechnego pokoju zapanuje wszechwładnie na ziemi. Niebezpiecznie jest obliczać siły przeciwnika zapóźno.

Dotychczas w naszej prasie nietylko cywilnej, ale i wojskowej zagadnienie to nie było należycie oświetlone, to też z zadowoleniem znajdujemy w ostatnim numerze „Bellony" artykuł mjr. dypl. T. Zakrzewskiego p. t. „Zagadnienie rezerw w Rosji i w Niemczech", z którym ze względu na rzeczowe ujęcie tematu i trafne wnioski warto się bliżej zapoznać.

Autor zajmuje się sprawą możliwości wojennych naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów, rozpatrując je w płaszczyźnie teoretycznej, jednak na zasadzie kalkulacji, która szczególnie w stosunku do Rosji, daje obraz jej istotnych możliwości wojennych. Ze względów zrozumiałych nie może tego autor uczynić w stosunku do Niemiec, gdzie postanowienia Traktatu Wersalskiego czynią sprawę ich rezerw zagadnieniem osłonionem mgłą tajemniczości, ale nie mniej i tutaj rozumowanie autora otwiera nam oczy na rozmiary ich wojennego pogotowia. Jako podstawę swych rozważań przyjmuje autor obecnie istniejące organizacje wojska pokojowego, a rok 1941, jako okres, w którym obaj przeciwnicy będą dysponowali materjałem ludzkim wyszkolonym wyłącznie w czasie pokoju.

Przy obliczeniach przyjmuje autor aktualny stan liczebny armji, conajmniej półroczne wyszkolenie rezerw, t. j. minimalny okres przysposobienia rekruta do pracy frontowej, przyczem odrzuca on pewien procent do służby w przemyśle wojennym, przewiduje powołanie 20 roczników.

Organizacja sił zbrojnych Rosji pomyślana jest w ten sposób, aby wszyscy obywatele otrzymali wyszkolenie wojskowe. Rocznik w Rosji daje 1.200.000 ludzi, zatem 20 roczników da 24 milj. mężczyzn, z czego dla frontu, po odrzuceniu ilości potrzebnej dla podtrzymania życia gospodarczego państwa, pozostałoby 8 milj. żołnierzy.

Po odjęciu od tej cyfry tych rezerwistów, którzy z biegiem lat utracą zdolność do służby wojskowej i koniecznego procentu zatrzymanych w przemyśle wojennym, można przyjąć, że ogólna ilość zapasu na całą wojnę wynosić będzie 6 milj. ludzi.

Armja pokojowa Sowiecka liczy 600 tysięcy ludzi — wobec czego przy przejściu na stopę wojenną będzie mogła wzrosnąć pięciokrotnie w myśl ustalonych ogólnie doświadczeń — czyli wyniesie około 3 miljonów ludzi, z czego na froncie stanąć może 2.700 tysięcy.

Dalsze jej zdolności mobilizacyjne pozwolą wchłonąć w ciągu pierwszego roku wojny dalsze 2,5 miljona ludzi — czyli że pod koniec pierwszego roku wojny armja sowiecka wynosiłaby 5,5 milj. ludzi. Z ogólnego zatem zapasu materjału ludzkiego pozostałoby Rosji na dalsze lata wojny tylko 500 tysięcy żołnierzy.

Jak widać z powyższego po dwuch latach wojny dałby się odczuć w Rosji brak rezerw, równoznaczny z koniecznością zmniejszenia ilościowego stanu wojska na froncie, oraz koniecznością powołania rezerwistów powyżej 40 lat, co według słusznego sądu autora nie prowadzi do celu. Co do wyposażenia materjalnego autor przychyla się do opinji fachowców rosyjskich, którzy twierdzą, że „ilościowo przemysł wojenny równał się z przedwojennym, a jakościowo poszedł jeszcze dalej".

Inaczej wyglądać będzie obliczenie rezerw w Niemczech, które skrępowane Traktatem Wersalskim nie mogą wytworzyć nic więcej ponad to, co można wykonać w ramach jego postanowienia. I tutaj w rozważaniach przyjmuje autor 20-letni okres przy niezmienionej organizacji wojska niemieckiego czasu pokojowego. Na siłę zbrojną Niemiec składają się: 1) wojsko pokojowe (Reichswehr) wynoszące 100.000, 2) policja (Schupo) 150.000 i 3) organizacje cyw. wojskowe, których liczebność ocenia autor na 3 milj. członków. Mimo, iż według postanowień traktatu

wersalskiego Reichswehra jest wojskiem ochotniczem i ma istnieć tylko dla zachowania porządku w państwie i ochrony granic, regulaminy niemieckie przewidują przygotowanie jej przedewszystkiem dla przyszłej wojny. 12-letni obowiązek służby w Reichswehrze, omijają zręcznie Niemcy dzięki klauzulom, które swoiście intepretowane pozwalają im na zwalnianie z szeregów miast dozwolonej cyfry 5.000 ludzi rocznie, daleko większej ilości. Autor szacuje ją na 33 tys. zwolnionych z R. W. i 50 tys. z Schupo. Ilość rezerw, które mogą wyprodukować rocznie organizacje cywilno-wojskowe, oblicza autor na 60 tys., co w sumie z wyżej podanemi cyframi, daje roczną produkcję 143.000 wyszkolonego żołnierza. Poczynając od r. 1930, będzie można do tej sumy dodać jeszcze 8.000 rezerwistów legalnie zwolnionych z Reichswery, po kontraktowem ukończeniu 12-letniej służby. Wyszkolenie i rekrutowanie w Schupo prowadzi się analogicznie jak w R. W., a więc z zakresu piechoty i kawalerji, prócz tego szkoli się personel policyjny w służbie łączności, samochodowej i obserwacji lotniczej. Większość członków organizacyj cywilno-wojskowych, to byli żołnierze i oficerowie z wojny światowej, element jeszcze bardzo poważny, jednak, z każdym rokiem starzejący się i tracący na wartości. Na początku wojny Niemcy nie będą odczuwali braku sił roboczych w kraju, gdyż zabezpieczenie przemysłu wojennego i jego uruchomienie odbędzie się siłami, które nie zostały przygotowane do walki. Ostatecznie dochodzi autor do wniosku, że w ciągu 20 lat ilość rezerw ludzkich w Niemczech wyniesie 2.800.000. Z zasad gospodarki temi siłami wynika, że z wybuchem wojny, bezpośrednio po ukończeniu mobilizacji, Niemcy będą mieli na froncie 1.200.000 żołnierzy, a uzupełnienie w ciągu pierwszego roku wojny dwoma poborami po 600 tys. da razem 2.400.000. Z dalszych obliczeń autora wynika, że w trzecim roku wojny Niemcy rozporządzać będą 6.500.000 żołnierzy. Co do wyposażenia materjalnego autor jest zdania, że niezwykła zdolność wytwórcza przemysłu niemieckiego, wysokie budżety wojskowe i bogaty zapas materjału wojennego, pozostałego z ubiegłej wojny, wystarczy na zaopatrzenie armji. Z rozważań autora nad możliwościami wojennemi Niemiec wynika, że traktat wersalski ujemnie wpłynął na ich zdolność mobilizacyjną, jednak w miarę przedłużania się wojny, rozbudowa armji postępować będzie szybko, tak, że w trzecim roku jej trwania dojdzie ona do norm z okresu wojny światowej. Przeciwnie Rosja, która na początku wojny wykaże największy wysiłek, już po dwuch latach zacznie cierpieć na brak rezerw.

Jakkolwiek trudno dziś przewidzieć co będzie za lat 20, niemniej jednakże rozważania autora pozwalają na zorjentowanie się w rozmiarach sił i możliwościach wojennych obu państw.

Uchylając rąbek tajemnicy przez dyskusję publiczną o rezerwach naszych sąsiadów, wykazał autor zasadnicze różnice w ich systemie produkcji sił żywych, czem powinny zainteresować się szersze masy, a czynniki miarodajne wyciągnąć odpowiednie wnioski.

L. W.

Organizacje b. wojskowych w Niemczech.

Traktat wersalski jednem pociągnięciem pióra obalił dumę Niemców — ich umiłowaną dawną armję, tworząc zamiast niej Reichswehrę o zupełnie innej organizacji. Twórcom traktatu chodziło nietylko o zniszczenie militaryzmu Niemiec, przez zmniejszenie ilościowe wojska do 100.000 (przed wojną 600.000) ludzi, zniesienie Sztabu Generalnego, ciężkiej artylerji, lotnictwa i czołgów, lecz również o złamanie tradycji tego wojska, stanowiącej jego wielką siłę, przez stworzenie nowych jednostek, niezwiązanych z historją dawnych pułków. Było to pociągnięcie, świadczące o dokładnej znajomości rzeczoznawców wojskowych koalicji ducha dawnej armji niemieckiej, a specjalnie pruskiego. Nietylko każdy oficer rezerwy utrzymywał bliskie stosunki ze swym pułkiem, lecz i szeregowi z dumą wspominali o starych tradycjach swego oddziału i przy każdej okazji starali się podkreślić swą łączność ze swym pułkiem macierzystym. Nie obliczono się wszakże z duchem i psychiką niemiecką. Wkrótce po zawarciu pokoju i jakiem takiem ustaleniu się stosunków. przypomniano sobie epokę wojen napoleońskich, kiedy już raz Prusy po bitwie pod Jeną uległy faktycznemu rozbrojeniu. Wówczas niemiecki generał Scharnhorst utworzył z niczego armję, która wkrótce stanęła znowu na polach bitew, walcząc zawzięcie przeciwko Wielkiemu Korsykaninowi i przyczyniając się do jego klęski w bitwie pod Waterloo. Organizowano wówczas tę armję dwojako: 1) wobec tego, iż stany liczebne zostały ograniczone, jednak ilość lat służby pozostała dowolna, skrócono terminy służby do norm koniecznych dla wyszkolenia, i puszczano rezerwistów do domu, wcielając na ich miejsce nowe roczniki; 2) tworzono organizacje cywilne, które przeszkalały, pod przykrywką sportów wielkie rzesze młodzieży. Powstały więc t. zw. „Tugendbund'y", „Turnverein'y" i t. d., które w odpowiednim momencie przekształcały się na regularne oddziały, mogące podjąć walkę z wiarusami Cesarza. Obecnie pierwszy sposób był niemożliwy. Oficerowie koalicji znali historję i starali się nie powtórzyć dawnego błędu, zakazano więc Rzeszy poboru rekruta, a armję oparto na zasadzie zawodowej służby 12-letniej przy zaciągu ochotniczym. Pozostał zatem drugi sposób, którego nie można było zakazać, tembardziej zaś skontrolować. Chwycili się więc go Niemcy skwapliwie i wielokrotnie przewyższyli poczynania swych przodków z epoki poprzedzającej bitwę pod Lipskiem. Można dziś twierdzić, iż co czwarty Niemiec był lub jest członkiem związku wojskowego, tak, że ilość zorganizowanych militarnie — wynosi około 8 miljonów. Prawie wszystkie organizacje są nacjonalistyczne, a bez wyjątku wszystkie wrogo usposobione względem Polski.

Najważniejszą i najsilniejszą organizacją jest „Stahlhelm" z główną siedzibą w Magdeburgu, założony w 1922 roku przez b. żołnierzy frontowych. W r. 1923 dołączono do niego związek młodzieży, a w marcu 1927 roku przeprowadzono nową organizację, która dzieli Stahlhelm na trzy oddziały: 1) „Kernstahlhelm" ośrodek całego związku, obejmu-

jący wyłącznie b. żołnierzy frontowych, 2) „Ringstahlhelm" złożony z b. członków oddziałów młodzieży, którzy ukończyli 21 rok życia i 3) „Jungstahlhelm" dla młodzieży w wieku od 17 — 21 roku. Związek ten silny przedewszystkiem w północnych i środkowych Niemczech wysuwa na czoło swego programu wyszkolenie wojskowe członków, przyłączenie Austrji do Rzeszy, odebranie „zrabowanych obszarów", oraz współpracę z Rosją. Pod względem polityki wewnętrznej reprezentuje Stahlhelm kierunek jak najbardziej reakcyjny i monarchistyczny. Ostatnio wykazał on silną akcję zmierzającą do rewizji konstytucji wejmarskiej.

Związek ten posiada według własnego wykazu z 1926 roku 1.374.000 wyszkolonych członków-żołnierzy, oraz 91.000 członków - oficerów, z czego 400.000 nadających się do służby w linji.



Zwycięscy międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie w loży Pana Marszałka Piłsudskiego.

„Frontbann" organizacja Ludendorfa i Hittlera założona w 1922 r., a rozpowszechniona prawie wyłącznie w Bawarji, oraz Prusach Wschodnich. Wyróżnia się świetnem wyekwipowaniem i gruntownem wyszkoleniem wojskowem. W 1926 roku liczono tę organizację na 150.000 członków.

„Bund Oberland" utworzony w 1919 roku na terenie Bawarji z siedzibą w Monachjum. Również nacjonalistyczny i gruntownie wyekwipowany i wyszkolony. Według własnego wykazu liczy 269.000 członków - żołnierzy i 8.000 członków - oficerów. Wiadomo jest, że organizacja ta przyjęła na siebie funkcje wywiadowcze z polecenia wojska bawarskiego.

„Bund Reichsflagge" organizacja przeważnie bawarska z siedzibą w Norymberdze, prowadząca systematyczne przeszkolenie wojskowe. Według własnych wykazów liczy 235.000 członków - żołnierzy, 5.200 członków- oficerów.

„Jungdeutscher Orden" założony w 1921 roku z siedzibą w Cassel. Zorganizowany jest według dawnej struktury zakonu Krzyżaków, przyjąwszy nietylko dawną nazwę władz (wielkich mistrzów, komturów) lecz również dawny emblemat zakonu — czarny krzyż. Najważniejszym punktem programu tej organizacji jest rozwijanie ducha wojskowego, oraz przeprowadzanie wyszkolenia wojskowego młodzieży niemieckiej. Liczy on około 150.000 członków zwyczajnych (braci) oraz 2.000 członków-oficerów.

„Bismarckbund" jest organizacją militarystyczną, utrzymywaną głównie przez partję narodowo-demokratyczną. Liczy ona 121.000 członków zwyczajnych oraz 730 oficerów.

„Wehrwolf" typowa organizacja militarystyczna młodzieży z siedzibą w Hamburgu, licząca jako członków bardzo wielu studentów, odbywających w łonie tej organizacji swoje wyszkolenie wojskowe. Skład jej liczebny wynosi 118.000 członków - żołnierzy i 1.060 członków - oficerów.

Do tych największych organizacyj prawicowych należy doliczyć szereg drobniejszych organizacyj, oraz organizacje b. oficerów, jako to „Deutscher Offiziersbund", liczący około 100.000 członków i kilka mniejszych, a także szereg związków b. podoficerów armji niemieckiej. Liczba ogólna członków organizacyj prawicowych obliczona została w 1926 roku przez fachowców wojskowych niemieckiego obozu pacyfistycznego na mniej więcej 4.000.000 ludzi, przyczem stwierdzić należy, że zestawienie to jest bardzo ostrożne.

Poza organizacjami prawicowemi posiadają Niemcy związki militarystyczne partyj lewicowych. Najważniejsze z nich są:

1) Reichsbanner Schwartz-Rot-Gold — organizacja republikańskich uczestników wojny. Rozrost tej organizacji jest niezwykły. Założona w 1925 roku liczy obecnie 3.600.000 członków, z których ponad miljon posiada wyszkolenie wojskowe, zdatnych do służby frontowej.

2) „Rotter Frontkaempfer Bund" założony w 1925 roku przez niemiecką partję komunistyczną. Związek ten jest liczebnie słaby, liczy bowiem tylko 60.000 członków, wyróżnia się jednak doskonałem wyszkoleniem wojskowem oraz ślepą dyscypliną.

Poza temi organizacjami, mającemi wyraźne zabarwienie polityczne, egzystuje jeszcze cały szereg związków teoretycznie bezpartyjnych urabiających specjalnie ducha wojskowego i prowadzących wyszkolenie. Są to Kriegerverein'y, Regimentsverein'y i Waffenringe, łączące w sobie dawnych żołnierzy b. armji niemieckiej z danej miejscowości lub według pułków, względnie rodzajów broni. Oficjalnym celem tych związków jest pielęgnowanie dawnych tradycyj wojsk b. armji niemieckiej, nieoficjalnym utrzymanie młodych członków w stanie gotowości bojowej oraz wychowywanie młodzieży w duchu odwetowym i przygotowanie jej do służby wojskowej.

Związki strzeleckie broni małokalibrowej. Aby udostępnić naukę strzelania jak najszerszym masom uprawia się obecnie w Niemczech na wielką skalę sport strzelecki przy pomocy karabinów małokalibrowych, który stał się obecnie poprostu sportem narodowym. Największemi związkami strzeleckiemi są „Deutscher Schutzenbund" 63.000 członków, „Kartell für Sport schiessen" 95.000 i Związek związków strzeleckich, który łączy w sobie 6.000 związków z 360.000 członków.

Zagadnieniem przysposobienia rezerw ludzkich i końskich dla kawalerji zajęły się powstałe po wojnie związki jeździeckie t. zw. Reiterverein'y. Programy mówią wyraźnie, iż związki te mają zastąpić dawną służbę wojskową w oddziałach konnych. Związków tych jest przeszło 2.000, a liczą one ogółem 60.000 członków. Dla uzupełnienia armji na wypadek wojny pod względem technicznym stwo-

rzono organizację „Technische Nothilfe", której specjalnem zadaniem jest samopomoc społeczna w razie strajku, rozruchów lub jakiejkolwiek katastrofy żywiołowej. Szkolenie członków organizacji odbywa się na specjalnych kursach. Pozatem egzystują jeszcze związki sanitarne, które na wypadek wojny zajmą się sprawą opieki nad rannymi i ich ewakuacji. Liczą one 2.600 kolumn sanitarnych z 200.000 członków.

Nie jest więc przesadą, jeżeli przyjmujemy, iż co czwarty Niemiec należy do jednego ze związków wojskowych, które łączy chęć odwetu i wspólna nienawiść do Polski.

Kreśląc ten obraz, z pewnością jeszcze niekompletny i niewyczerpujący zagadnienia, daleki jestem od chęci zbytecznego straszenia społeczeństwa. Pragnę w nim podkreślić jedynie, jaką siłę i jakie możliwości kryją w sobie dla państwa z punktu widzenia jego obrony dobrze i celowo zorganizowane związki wojskowe. Sądzę, że trudno byłoby dać równie realny i pouczający przykład.

T. L—ik.

Szkolenie Oficerów rezerwy piechoty.

Pod powyższym tytułem zamieścił płk. J. Ćwiertniak, Szef Dep. Piech. M. S. Wojsk. artykuł w 5 zeszycie „Przeglądu Piechoty", w którym, krytycznie ustosunkowując się do obecnego szkolenia oficerów rezerwy, podaje nader cenne wytyczne dalszej pracy na przyszłość. Ze względu na aktualność tematu i osobę autora, będącego doskonałym znawcą swej broni, warto zapoznać się z tym artykułem, temwięcej, że myśli zawarte w nim mogą reprezentować oficjalne stanowisko czynników decydujących.

Obecny system szkolenia oficerów rezerwy wygląda w ten sposób, że oficerów powołuje się na 14-dniowy kurs wstępny przy jednym z pułków dywizji, poczem oficerowie odchodzą do pododdziałów swych pułków, wzgl. na stanowiska przewidziane dla nich na wypadek wojny. Braki tego systemu są liczne, przedewszystkiem zaś krótkość okresu samej pracy wyszkoleniowej, który wynosi w najlepszym wypadku zaledwie 11 dni roboczych. Powołanie oficerów rezerwy piechoty na ćwiczenia wypada zazwyczaj w tym czasie, kiedy w pułku rozpoczyna się już szkolenie rezerwistów — szeregowych i strzelanie bojowe, co wysoce utrudnia dobór odpowiedniego personelu istruktorskiego. Nauka wskutek tego staje się dorywcza i chaotyczna, poznanie i ocena uczestników kursu prawie niemożliwe.

Na podstawie własnej obserwacji dochodzi autor do przekonania, że oficer rezerwy przydzielony następnie do kompanji traci nieprodukcyjnie prawie 50% czasu swego pobytu na ćwiczeniach. Dzieje się to dzięki temu, że oficera rezerwy używa się do wszystkich prac i zajęć z zakresu codziennego toku służby w kompanji, nie dającej mu tego, co jest istotnym celem jego powołania, a mianowicie wyszkolenia taktyczno-bojowego. Dopiero w okresie koncentracji i ćwiczeń międzydywizyjnych, oficer rezerwy ma sposobność częstszego dowodzenia. I to jednak nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia. Oficer opuszcza szeregi z zapasem wiadomości niezbyt uporządkowanych, niekompletnych, które szybko zanikają w jego pamięci, gdy powróci do swej pracy zawodowej.

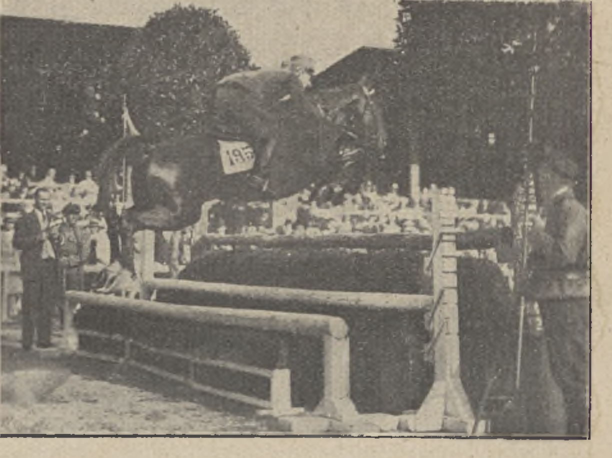
Reasumując swe rozważania, autor stawia następujące konkretne wnioski, co do systemu szkolenia oficerów rezerwy piechoty:

„1-o zarzucić dwutygodniowe kursy w dywizjach;

2-o wprowadzić dla powoływanych po raz pierwszy 6—8 tygodniowe kursy, zorganizowane zasadniczo w batalionach Podchorążych Rezerwy piechoty, ewentualnie w dywizjach piechoty, względnie w Centralnej Szkole Strzelniczej;

3-o powoływanych po raz pierwszy powoływać przed ćwiczeniami letniemi i powoływanych po raz drugi, trzeci i t. d., powoływać na okres tych ćwiczeń już bez żadnych drobnych kursów, wprost do kompanji, doskonaląc ich tylko taktycznie 2 razy w tygodniu na specjalnych zajęciach popołudniowych".

Aby kursa te miały prawdziwą wartość wewnętrzną i oddziaływały przekonywująco na uczestników, winny być wzorowo zorganizowane, a program kursu prosty.



Z międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie. Najlepszy jeździec ekipy włoskiej mjr. Borsarelli.

Procentowe wykorzystanie czasu przedstawiałoby się następująco:

5% — na organizację personalną i materjałową w czasie pokoju i podczas wojny, oraz na uzbrojenie;

25% — na broń, łączność, służbę pionierską, gazy, granaty ręczne, terenoznawstwo i obronę przeciwlotniczą;

70% — na naukę walki w ramach drużyny, plutonu i kompanji z użyciem drużyny lub plutonu c. k. m., — dalej na dowodzenie osobiste, znajomość komend i rozkazów, oraz ich wydawanie.

Resztę przedmiotów, jako mniej ważnych można odłożyć na okres drugich ćwiczeń w rezerwie. Praca nie powinna trwać dłużej, jak 6 godzin dziennie.

W dalszym ciągu swoich rozważań zastanawia się autor nad innemi, stosowanemi obecnie w po-

szczególnych garnizonach, sposobami szkolenia oficerów rezerwy, a mianowicie:

1) kursa w większych garnizonach, wzgl. zapraszanie oficerów rezerwy na niektóre zajęcia kadry zawodowej;
2) szkolenie ich w drodze korespondencyjnej;
3) powoływanie ofic. rez. na parodniowe zajęcia aplikacyjne z zaliczeniem tego czasu na poczet odpowiednich ćwiczeń rezerwy.

Pierwszy sposób, zdaniem autora, nie przynosi większych korzyści, jednak nie należy go zarzucać z tem zastrzeżeniem, aby zapraszać na zajęcia kadry oficerskiej zawodowej oficerów rezerwy miejscowych i nie należących do danego pułku. Zajęcia powinny trwać 3 — 4 godz. i obejmować: 2 godz. ćwiczeń aplikacyjnych, 1 lub 2 godz. wykładów, pokazów i t. p.

Szkolenie w drodze korespondencyjnej jest trudne do zorganizowania, bardzo kosztowne, a mało wydajne. Tem niemniej jednak, w miarę możności powinno być nadal stosowane. Tego rodzaju zajęcia można organizować najwyżej raz na miesiąc. Oficerowi rezerwy należy doręczyć: mapę, założenie, schemat rozkazu, i t. d. Uczestnikom tych zajęć dowódcy pułku powinni udzielać szereg ulg, jakiemi dysponują (odroczenia ćwiczeń — przesunięcie terminu powołania i t. p.)

Za najbardziej wskazany uważa autor trzeci sposób, t. j. ćwiczenia aplikacyjne. Szkolenie w ciągu 3 — 5 dni należy tak ułożyć, aby przedpołudniowe 4 godziny przeznaczyć na zajęcia taktyczne, 2 godz. popołudniowe na ćwiczenia praktyczne, względnie pokazy i zajęcia domowe. Tego rodzaju powołania nie powinny odbywać się więcej niż 2 razy do roku i to tylko w przerwach między odejściem starszego, a przyjęciem młodszego rocznika.

Uwagi płk. Ćwiertniaka, oparte na osobistych jego doświadczeniach — jako dowódcy pułku — ujmują najważniejsze momenty zagadnienia szkolenia oficerów rezerwy, a realizacja ich przyniosłaby niewątpliwe korzyści sprawie przygotowania naszej obrony narodowej. *W - i.*

Działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W lutym 1928 roku nastąpiło połączenie Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej w jedną potężną organizację. Dzięki tej fuzji praca nabrała szerszego rozmachu. W dniu 31.XII 28 r. Liga posiadała 20 komitetów wojewódzkich obejmujących ogółem 283 komitety powiatowe, które miały łącznie 3390 kół, jednoczących przeszło 350 tys. członków. Budżet Ligi w roku 1928-m wynosił przeszło 4 miljony złotych.

Naczelne miejsce w programie Ligi zajmuje rozbudowa sieci lotniskowej. Brak lotnisk w Polsce hamował niesłychanie rozwój lotnictwa, to też w roku 1926-m w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami państwowemi został ustalony program lotniskowy, którego realizacja postępuje naprzód. LOPP. natrafia na duże trudności, gdyż często zmuszona jest wykupywać potrzebne tereny z rąk prywatnych a nawet przeprowadzać skomplikowaną procedurę wywłaszczania. Pomimo tych trudności L. O. P. P. wykupiła szereg terenów pod lotniska i lądowiska, a także wykonała niezbędne prace niwelacyjne.

Liga odgrywa olbrzymią rolę pod względem przygotowania fachowego personelu lotniczego dla instytucyj naukowych, przemysłu i wojska. Z pomocy finansowej Ligi korzystają liczni inżynierowie, odbywający studja i praktykę fabryczną w kraju i zagranicą.

Szkolenie mechaników lotniczych odbywa się we własnej szkole w Bydgoszczy. Absolwenci tej szkoły korzystają z przywileju skróconej o 12 miesięcy służby i z prawa pozostania w lotnictwie wojskowem w charakterze podoficerów zawodowych.

Ponieważ istnienie jednej szkoły okazało się niewystarczającem, LOPP. przystąpiła do budowy drugiej szkoły we Lwowie.

Prace nad budową własnej cywilnej szkoły pilotów w Sadkowie pod Radomiem są w całej pełni i na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się szkolenie nowych zastępów pilotów.

Działalność LOPP. na polu popierania twórczości lotniczej wyraziła się w subwencjonowaniu budowy 2-ch samolotów komunikacyjnych, samolotu szkolnego oraz wielu awjonetek. Zarząd Główny Ligi stoi na słusznem stanowisku, że jednem z najważniejszych zadań, stojących przed polskiem lotnictwem jest uzyskanie dostatecznej ilości dobrych własnych typów płatowców, by wreszcie uniezależnić się od zagranicy.

Budując płatowce licencyjne, będziemy zawsze spóźnieni, gdyż zanim polskie wytwórnie samolotów zorganizują produkcję seryjną — danego typu, — będzie on już przestarzały. Oprócz udzielania pomocy przy konstruowaniu płatowców zarząd główny LOPP zwrócił również uwagę na uzyskanie przez Polskę własnego typu silnika. Wobec braku doświadczenia w tej dziedzinie rozpoczęto od silników słabej mocy, przeznaczonych dla awjonetek i samolotów szkolnych.

Zarząd główny LOPP zorganizował dwa krajowe konkursy awjonetek. W zeszłorocznym konkursie brało udział aż 14 awjonetek, co stanowi liczbę pokaźną nawet na stosunki zagraniczne. Poza konkursem awjonetek poszczególne Komitety wojewódzkie urządzały w roku 1928-m konkursy modeli latających, mające na celu zachęcenie młodzieży szkolnej do zainteresowania się lotnictwem.

Przyznać należy, że LOPP specjalnie interesuje się ruchem lotniczym wśród młodzieży, zasilając stale Aerokluby Akademickie funduszami, oraz przydzielając im sprzęt lotniczy. Na terenie szkół średnich LOPP osiągnęła wydatny rozwój, dzięki wprowadzeniu wykładów z dziedziny lotnictwa do programów szkolnych, co należy uznać za poważny sukces.

LOPP. prowadzi stale dwa czasopisma: „Lot Polski" i „Młody Lotnik" — pierwsze jest organem urzędowym Ligi, a drugie jest przeznaczone specjalnie dla młodzieży. Ponadto poszczególne komitety wydają czasopisma lokalne.

LOPP. wydaje szereg wydawnictw poważnych i popularnych z zakresu lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Warszawska radjostacja umożliwia zarządowi głównemu LOPP nadawanie odczytów z dziedziny

lotnictwa i gazów, oraz systematyczne prowadzenie krótkich pogadanek lotniczych, zwanych „chwilkami lotniczemi", które zdobyły sobie zasłużoną popularność.

LOPP posiada samochodową czołówkę propagandową, wyposażoną w sprzęt obrony przeciwgazowej, aparaty filmowy i projekcyjny, filmy, przezrocza oraz radjo. W roku 1928-m przejechano ogółem 14.235 km., oraz wygłoszono kilkaset odczytów.

Zarząd główny LOPP posiada dobrze zaopatrzoną i prosperującą składnicę modelarską i zaopatruje szereg placówek własnych oraz szkół i osób prywatnych w sprzęt modelarski.

W zakresie obrony przeciwgazowej LOPP rozwinęła planową, szeroko zakreśloną akcję, mającą objąć cały kraj pod względem przygotowania najszerszych warstw ludności do O. P. G. Poczynione zostały prace przygotowawcze do utworzenia Inspektoratu Obrony Przeciwgazowej.

Zostały zorganizowane liczne kursa instruktorskie, a także kursa dla urzędników administracji państwowej, straży ogniowej, pracowników fabryk przemysłu wojennego i harcerstwa. Komitet Stołeczny Ligi przystąpił do realizacji projektu wybudowania cywilnej szkoły obrony przeciwgazowej. Koszta już rozpoczętej budowy mają wynieść około 1½ miljona złotych.

Brak miejsca nie pozwala mi na szersze omówienie działalności LOPP, z konieczności więc muszę poprzestać na scharakteryzowaniu tylko ważniejszych dziedzin, pomijając prace pomniejsze.

Chciałbym na zakończenie podkreślić rolę jaką powinni odegrać w działalności LOPP członkowie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Winni oni zakładać własne koła, w których będą mogli prowadzić pracę nad przysposobieniem lotniczem na wzór istniejących już Aeroklubów Akademickich, oraz krzewić wiedzę lotniczą wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Federacja może i powinna stać się taranem, rozbijającym obojętność ogółu dla spraw obrony państwa.

B. J.

KRONIKA WOJSKOWA.

I. KRAJOWA.

OGŁOSZENIE JEDNOLITEGO TEKSTU USTAWY O OSOBISTYCH ŚWIADCZENIACH WOJENNYCH.

W Dzienniku Ustaw Nr. 16 z dnia 22 marca r. b. został ogłoszony w formie obwieszczenia ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości jednolity tekst ustawy o osobistych świadczeniach wojennych. Obejmuje on zasadniczą ustawę z dnia 25 lipca 1919 r. wraz ze zmianami i uzupełnieniami, wprowadzonemi rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 czerwca 1927 r.

Ogłoszenie jednolitego tekstu ustawy umożliwia szybkie zorjentowanie się w całości ustawy i zapobiega ewentualnym pomyłkom, jakie łatwo powstaćby mogły wskutek przeoczenia wprowadzonych późniejszym dekretem zmian.

W najbliższym czasie oczekiwać należy rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, po ukazaniu się którego wojsko uzyska całkowite prawne podstawy w tej dziedzinie przygotowania wojny.

REORGANIZACJA SŁUŻBY INTENDENTURY.

W związku z przeprowadzaną reorganizacją całej administracji wojskowej, idąc w kierunku zmiany systemu administracji i reorganizacji jej organów, dokonano już gruntownych zmian w dziedzinie służby intendentury.

Przedewszystkiem zespolono ostatecznie ze służbą intendentury służbę taborową, co wyraża się w przeniesieniu Wydziału Taborów w Ministerstwie Spraw Wojskowych do Departamentu Intendentury, a w Okręgach Korpusów — referatów taborowych do nowoutworzonych szefów intendentury i taborów O. K., w utworzeniu jednego wspólnego Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego oraz filij tegoż, wreszcie w połączeniu składnic centralnych i okręgowych.

Istota reorganizacji organów centralnych przedstawia się następująco:

1-o. Departament intendentury obecnie jest „fachowym organem ministra Spraw Wojskowych (I wiceministra, II wiceministra, Szefa Sztabu Głównego) przeprowadzającym studja i opracowującym projekty ustaw, rozporządzeń wykonawczych, przepisów służbowych, instrukcyj technicznych, zarządzeń i rozkazów w zakresie służby intendentury". Innemi słowy stał się on wyłącznie organem kierowniczym, nie mającym nic wspólnego z czynnościami zaopatrywania w materjał i sprzęt intendencki i taborowy.

2-o. Wszystkie czynności wykonawcze w zakresie zaopatrzenia sił zbrojnych w materjał intendencki i taborowy skupiają się w nowoutworzonym Wojskowym Zakładzie Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego. W skład jego organizacyjny wchodzą:

a) Centrala odbiorcza wraz z komisjami nadzoru technicznego w Warszawie, Krakowie i Poznaniu,

b) Biuro Przetworów Ropnych w Drohobyczu,

c) Wojskowe Biuro Węglowe w Katowicach,

d) 4 wydziały (administracyjny, zakupów, materjałowy—intendencki i materjałowy—taborowy),



Z międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie. Jeden z najlepszych jeźdźców polskich ppułk. Rómmel.

e) 2 inspektorów Zakładu (1 dla intedentury, 1 dla taborów).

Ponadto podlegają mu Składnice Mundurowe oraz Główna Składnica Taborowa.

Kierownik Zakładu podlega Szefowi Departamentu Intendentury.

3-o. Instytut Techniczny Intendentury wykonywa wszelkie prace doświadczalne, niezwiązane ani z kierownictwem służbą, ani z wykonywaniem zaopatrzenia. Kierownik Instytutu podlega Szefowi Departamentu Intendentury.

Analogicznie do tego zreorganizowano organy służby intendentury na szczeblu okręgów korpusów, wprowadzając zamiast dawnych okręgowych Szefostw dwa organa: szefa intendentury i taborów O. K. oraz filję wojskowego zakładu zaopatrzenia w materjał intendencki i taborowy.

Dotychczasowe kierownictwo rejonów intendentury zlikwidowano, a agendy ich przekazano filjom Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego.

Natomiast powołano do życia nowe rejony intendentury w ogólnej liczbie 34-ch, do których należy czynność zaopatrywania jednostek administracyjnych w kredyty oraz czynności cenzury rachunkowej. Te ostatnie przejmują one po likwidujących się obecnie ekspozyturach Wojskowej Kontroli Generalnej.

NOWE WARUNKI PRZYJMOWANIA KANDYDATÓW DO WYŻSZEJ SZKOŁY WOJENNEJ.

Na podstawie Dziennika Rozkazów Nr. 5 weszły w życie nowe warunki przyjmowania kandydatów do Wyższej Szkoły Wojennej. Istota zmiany polega na odrzuceniu obowiązującego dotychczas systemu egzaminów a wprowadzeniu zasady przyjmowania kandydatów na podstawie opinij i wyboru oraz wyniku kursu próbnego.

Wyżsi dowódcy — począwszy od dowódców O. K. — sporządzają rok rocznie listy kandydatów na podstawie własnego wyboru i wnoszonych podań. Specjalna komisja w składzie komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, dyrektora nauk tejże szkoły oraz delegata Szefa Sztabu Głównego z przedstawionych list wybiera najodpowiedniejszych kandydatów, z pośród których Szef Sztabu Głównego wybiera z nich 120, powołując ich zrazu na 3-miesięczną praktykę w innych rodzajach broni — następnie zaś na 2-miesięczny kurs próbny przy Wyższej Szkole Wojennej. Po ukończeniu kursu Szef Sztabu Głównego wybiera każdorazowo określoną ilość kandydatów, których powołuje do Wyższej Szkoły Wojennej.

Rozkaz ma na razie charakter tymczasowy. Przyjęty system umożliwi niewątpliwie wstąpienie do Wyższej Szkoły Wojennej oficerom, mającym doświadczenie wojenne i posiadającym odznaczenia bojowe.

REORGANIZACJA KORPUSÓW KADETÓW.

W połowie maja odbyła się dwudniowa konferencja w Ministerstwie Spraw Wojskowych na temat reorganizacji korpusów kadetów, które dotychczas dawały swym absolwentom prawo wstępu bezpośrednio do Szkół Oficerskich. W myśl zapadłych decyzyj korpusy kadetów w przyszłości traktowane będą jako normalne szkoły średnie o wzorowo postawionem przysposobieniu wojskowem, a absolwenci ich przed wstąpieniem do szkół oficerskich obowiązani będą odbyć roczny kurs Szkoły podchorążych.

II. ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

NOWA LINJA LOTNICZA LONDYN — INDJE

W kwietniu otwarta została nowa linja lotnicza z Londynu do Indyj. Pierwszy jej odcinek, obejmujący przestrzeń Londyn — Genua, wynosi 635 mil. Drugi obejmuje odcinek morza Śródziemnego z Genui do Aleksandrji długości 1,500 mil. Trzeci odcinek Wschodni z Aleksandrji do Karachi wynosi 2,500 mil długości. Cała linja posiada długość 4,600 mil. Przestrzeń ta jest pokrywana w ciągu 7 dni, a obsługiwana będzie przez lotnictwo angielskie przy współdziałaniu z lotnictwem włoskiem, greckiem i egipskiem.

ANGIELSKI BUDŻET WYBORCZY NA 1929/30 R.

Angielski budżet wyborczy na 1929/30 rok w całości wyraża się sumą 114.095.000 funtów szterlingów, co stanowi w porównaniu z ubiegłym rokiem zmniejszenie wydatków na obronę granic o 455.000 funtów. Suma ta obejmuje następujące pozycje: na armję lądową 40.545.000 funtów szterlingów, na marynarkę — 57.300.000 funtów, na lotnictwo — 16.250.000 funtów.

Stany armij brytyjskich przedstawiają się następująco: armja czynna wynosi 138.469 ludzi, armja kolonjalna — 2.268, rezerwa armji — 124.000, uzupełnienia wojsk technicznych — 23.038, armja terytorjalna — 180.227, milicja na Malcie i Bermudach — 1.462, armja brytyjska w Indjach — 59.987, kursa szkolne oficerów na uniwersytetach — 1.263 ludzi. Ogółem siła armji angielskiej wynosi 530.714 ludzi.

FRANCJA.

WOJSKOWY BUDŻET FRANCUSKI NA 1920 ROK.

W przedłożonym parlamentowi francuskiemu projekcie budżetu na r. 1930 znajdujemy ciekawe dane co do budżetu wojskowego.

Właściwy budżet wojskowy Francji w porównaniu z budżetem 1929 r. wzrasta o 224 miljony franków. Na różnicę tę składają się głównie dwie pozycje: na polepszenie bytu szeregowych asygnowano dodatkowo 113 miljonów, oraz na umocnienie granic i odnowienie zapasów w składach materjałowych wojennych — 155 miljonów.

W myśl nowej ustawy o organizacji i uzupełnieniu armji stan żołnierzy w armji metropolitalnej zmniejszono o 25.000 ludzi. Oszczędności stąd wynikłe użyte zostaną na powiększenie liczby cywilnych funkcjonarjuszów w wojsku.

W budżecie wojskowym kolonij 56 miljonów franków przeznaczono na polepszenie bytu żołnierzy, 30 miljonów na odnowienie zapasów wojennych. Stan liczebny wojsk kolonjalnych zmniejszony będzie o 17.000 ludzi.

Budżet marynarki wojennej wykazuje zwiększenie ogółem o 197 miljonów franków w porównaniu z budżetem ubiegłego roku.

STANY ZJEDNOCZONE.

PRZYGOTOWANIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO WOJNY GAZOWEJ.

W „La France Militaire" ukazał się ciekawy artykuł na temat przygotowań Stanów Zjednoczonych do wojny gazowej, którą oficjalne czynniki Stanów Zjednoczonych uważają za główny oręż przyszłości. Przygotowania do tej wojny — według ich opinji — mają tę dobrą stronę, że sprzyjają rozwojowi przemysłu i handlu w dziedzinie produkcji lotniczej i chemicznej.

Wspaniale zorganizowana w 1927 r. w Waszyngtonie wystawa środków współczesnej wojny miała na celu przedewszystkiem zapoznać ludność z narzędziami wojny chemicznej i jej niebezpieczeństwami.

O zakresie prowadzonych przygotowań do wojny chemicznej najlepiej zdaje się świadczyć fakt, że w danej chwili w pracach i badaniach nad zagadnieniami wojny chemicznej bierze ogółem udział 840 oficerów, 73 chemików wojskowych,— 7 doktorów. Na koszta te już w r. 1925 asygnowano 980.000 dolarów.

Drugi Walny Zjazd Delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Warszawie

W DNIU 9 CZERWCA 1929 ROKU.

UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU W SALI RADY MIEJSKIEJ.

Otwarcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej poprzedziło uroczyste nabożeństwo odprawione w Katedrze św. Jana. Po nabożeństwie delegacje uformowawszy pochód z Prezydjum Federacji na czele, poprzedzane przez poczty sztandarowe poszczególnych organizacyj sfederowanych udały się na Plac Teatralny do gmachu Ratusza, gdzie w sali Rady Miejskiej miało nastąpić otwarcie Zjazdu, a następnie jego obrady. Sala Rady Miejskiej odświętnie udekorowana wypełniła się po brzegi przybyłymi na Zjazd delegatami oraz zaproszonymi gośćmi.

Przed przybyciem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którego obecność dawała wyraz powadze, jaką państwo przywiązuje do prac i poczynań Federacji, kolejno przybywali przedstawiciele Rządu, armji, władz miejskich i społeczeństwa. W imieniu premjera Świtalskiego przybył minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski, a ponadto ministrowie: Kwiatkowski, Kühn, Prystor i Niezabytowski; marszałka Piłsudskiego reprezentował inspektor armji generał Rydz-Śmigły oraz generalicja z generałem Fabrycym, II viceministrem spraw wojskowych na czele. Ponadto przybyli pułkownik Sławek, komisarz Rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz, wojewoda Wileński Raczkiewicz, prezydent m. st. Warszawy inżynier Słomiński oraz reprezentanci władz cywilnych.

Z chwilą przybycia Protektora Federacji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu szefa kan-



Uroczyste posiedzenie Walnego Zjazdu Delegatów Federacji w dniu 9 czerwca r. b. w sali obrad Rady Miejskiej. W pierwszym rzędzie za Panem Prezydentem siedzą członkowie Rządu.

celarji cywilnej Lisiewicza i zastępcy szefa gabinetu wojskowego ppłk. Fydy, orkiestra wykonała hymn narodowy, zebrani zaś wznieśli okrzyk: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!"

Na trybunę wszedł prezes Federacji generał dr. Roman Górecki, który otwierając Zjazd wygłosił następujące przemówienie:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Panowie Ministrowie — przedstawiciele Rządu! Ekscelencjo Księże Biskupie! Szanowni Państwo i Wy, kochani Koledzy, którzy zeszliście się tutaj ze wszystkich stron całej Polski!

Otwierając II-gi Walny Doroczny Zjazd Delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, myśli nasze i serca nasze do Ciebie zwracamy Najdostojniejszy Panie Prezydencie i nasz Czcigodny Protektorze! Zwracamy serca nasze do Ciebie z głęboką wdzięcznością za ojcowską opiekę, jaką nasz Związek otoczyłeś i za to, że raczyłeś uświetnić swoją obecnością nasze dzisiejsze święto.

Koledzy! wznieśmy okrzyk: Najdostojniejszy Pan Prezydent niech żyje!

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zjednoczyła w swoich szeregach 24 związki byłych wojskowych. Zjednoczyła w swoich szeregach wszystkich tych, którzy Polski zadarmo nie otrzymali, wszystkich tych, którzy do Niepodległości Polski szli poprzez pola bitew i kazamaty więzienne. Zjednoczyliśmy w naszych szeregach przedewszystkiem tych, którzy w walce o obronę Polski złożyli w ofierze swe zdrowie, to jest inwalidów wojennych. Należą do nas: Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, Legja Inwalidów Wojsk Polskich i Związek Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej. Kadry Federacji Obrońców Ojczyzny stanowią oficerowie, podoficerowie i rezerwiści. Następnie w naszych szeregach znajdują się: Związek Legjonistów i Legjonistek, P. O. W., Związek Bajończyków, Związek Obrońców Lwowa, Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. Poznań, Związek Towarzystw Powstańcóńw i Wojaków D. O. K. Grudziądz, Związek Legjonistów Puławskich, Związek Powstańców Śląskich, Związek Kaniowczyków, Centralny Związek Osadników, Związek Sybiraków, Związek b. uczestników powstań narodowych, Legjon Śląski, Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji, Związek Towarzystw Marynarzy, Stowarzyszenie Weteranów oraz Polskie Organizacje we Francji. A w całej naszej tułaczce i bojach wodzem naszym był więzień Magdeburski — Budowniczy Państwa Polskiego — Zwycięski Wódz Naczelny — Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski. On to od dwudziestu kilku lat uczył nas, że Polski zadarmo dostać nie można, że o Polskę trzeba walczyć i dla Polski trzeba pracować. To też Zarząd Główny Federacji Obrońców Ojczyzny chcąc dać wyraz swym uczuciom uchwalił zwrócić się do Pana Marszałka z prośbą, żeby przyjął godność dożywotniego Prezesa Honorowego naszej Federacji. Pan Marszałek godność tę przyjął.

Koledzy! Wznieśmy okrzyk: „Pierwszy Marszałek Polski niech żyje"!

Otwierając ten Zjazd niech mi wolno będzie powitać dalszych naszych czcigodnych i dostojnych gości. To też witam p. Generała Składkowskiego, jako przedstawiciela Rządu, gdyż w ten sposób zadokumentowano, że Rząd Rzplitej docenia znaczenie i rolę, jaką Federacja ma odegrać.

Witam serdecznie Ks. Biskupa Bandurskiego, który tak przed wojną w pracy niepodległościowej, jak w czasie bojów był zawsze przy żołnierzach. To też witam Cię Księże Biskupie z całego serca. Witam Pana Marszałka Senatu, który był łaskaw zaszczycić swoją obecnością nasze zebranie. Witam przedstawicieli armji czynnej. Witam przedstawicieli Miasta, którzy łaskawie udzielili nam swojej sali. Witam wszystkich weteranów 1863 r., wszystkich gości i Was, kochani Koledzy, którzy przyszliście, od Gdyni do Husiatyna, od Katowic po Mołodeczno, a w szczególności przedstawicieli Związku Organizacyj Wojskowych w Wilnie, a to z tego powodu, że jest to pierwowzór naszej Federacji. Zjednoczenie byłych wojskowych pierwsze odbyło się na terenach Wileńszczyzny. Oni pierwsi zrozumieli idee i cele tego zjednoczenia.

Zasadniczem zadaniem Federacji Obrońców Ojczyzny, które wypisaliśmy sobie w naszym statucie i na naszych sztandarach, jest wychowanie żołnierza-obywatela. Wychowanie żołnierza-obywatela, który zdoła stanąć do „wyścigu pracy", który nam wskazał i nakazał Marszałek. Warunki tego „wyścigu" są dla nas, Polaków specjalnie trudne Musimy bowiem nadrobić to, co nam zabrała wiekowa niewola i zniszczenie wojenne i dotrzymać kroku innym narodom, które w szczęśliwszem od nas były położeniu.

Pierwszem naszem zadaniem jest wychowanie Federatów na dobrych obywateli, którzy nietylko staną do „wyścigu pracy", ale ten „wyścig" wygrają.

Gdy w piękny dzień 11 listopada — w dziesięcioletnią rocznicę święta Niepodległości, defilowaliśmy na Polach Mokotowskich przed Panem Prezydentem i przed Komendatem, duma i radość rozpierały serca nasze. Z dumą i radością defilowały nasze 30-sto tysięczne szeregi przed Wodzem Naczelnym. Cieszyliśmy się, iż stał się cud w Polsce. Bo cudem nazwać można, że duch zjednoczenia przezwyciężył tradycje, wiekowe nasze przywary, to znaczy — swarliwość i zbyt wybujały indywidualizm. To też cieszyliśmy się patrząc w dobre, stroskane oczy Komendanta, że oto my, pierwsi byli wojskowi, hasło, które rzucił, zrealizowaliśmy. A gdy zrealizowaliśmy je uważamy, że mamy prawo zwrócić się do naszego społeczeństwa i powiedzieć: „Dość swarów i walk wzajemnych". I rozumowaliśmy całkiem po prostu: Jeżeli mogli się zjednoczyć ludzie, którzy ze sobą naprawdę walczyli nieraz po przeciwległych linjach frontu, to jakżeż łatwem powinno być zjednoczenie ludzi, którzy tylko t. zw. polityczne, papierowe wiedli ze sobą boje. To jest tytuł moralny, który nas uprawnia do tego, ażeby się spodziewać, że ten przykład byłych wojskowych bez echa nie pozostanie. Jako dowód, iż tak jest, mamy zjednoczonych 320 tysięcy byłych wojskowych.

Realizując hasło wychowania żołnierza-obywatela, zdawaliśmy sobie sprawę, że nie można iść po linji najmniejszego oporu i jako pierwszy etap naszej pracy państwowo-twórczej wybraliśmy propagandę idei oszczędności. To nie jest łatwe zadanie proszę kolegów. Idea oszczędzania nie idzie w parze z psychiką żołnierza, a odwrotnie, jest z jego psychiką sprzeczna. My jednak powiedzieliśmy sobie: jeżeli dziś w świecie tak jest, że o sile państwa i narodu decyduje nietylko jego zdolność bojowa, ale jego zasoby finansowe, to w takim razie jako pierwszy etap wychowawczy wybierzemy ten odcinek najtrudniejszy. Doszliśmy do wniosku, że chcąc zdobyć dobrobyt państwa, trzeba dążyć do wewnętrznej kapitalizacji. Drogą do tego jest oszczędzanie. Dlategoteż rzuciliśmy w nasze szeregi hasło: „Oszczędzać".

Połączywszy system oszczędności z systemem grupowego ubezpieczenia w P. K. O., stwarzamy podwaliny pod wielką akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową, która obejmuje wszystkie nasze związki, a stąd zacznie również promieniować na inne warstwy naszego społeczeństwa.

Obok zadań zasadniczej natury i na daleką obliczonych metę, podjęliśmy się zadania, mającego zaspokoić doraźną i bardzo ważną potrzebę, a mianowicie: Pomoc państwu w walce ze szpiegostwem. Stoimy wobec faktu, że Marszałek Józef Piłsudski broniąc pewnych pozycyj swoich, nie mógł ich jednak obronić. Rzuciliśmy więc hasło, że dopomożemy Państwu w walce ze szpiegostwem. Nam nie chodzi o politykę, o przeciwstawienie się takiemu lub innemu kierunkowi politycznemu, nam chodziło o to, żeby zaakcentować, że kwestja obrony państwa jest ważniejszą ponad wszystko, ponad swary polityczne, które nic

nas nie obchodzą i nie będą obchodziły. I rzeczywiście poszło po całej Polsce hasło tej zbiórki i jestem przekonany, na podstawie dotychczasowych rezultatów, że w niedługim czasie będziemy szczęśliwi, iż będziemy mogli wręczyć nie tylko fundusz skreślony, ale olbrzymią ilość list zaopatrzonych w podpisy ofiarodawców.

Chcę zwrócić uwagę na dwa momenty. Jeden, to jest to, że zjednoczenie, którego dokonaliśmy wśród byłych wojskowych w Polsce, nie jest niczem nowem z punktu widzenia międzynarodowego. Te rzeczy na zachodzie istnieją już dawno. Byli wojskowi dziesięciu państw zorganizowanych, to jest: Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Rumunji, Belgji, Włoch, Jugosławji, Portugalji stworzyli zrzeszenie byłych wojskowych t. zw. „Féderation Interallié des Anciens combattants" w skróceniu „Fidac", do którego i Polska należy. Dzisiaj wszystkie narody zdobywają się na to, ażeby w tym „Fidac'u" międzynarodowym być reprezentowanemi przez jeden związek, to znaczy, że nie wszystkie jeszcze narody i na zachodzie zdobyły się na to, aby zorganizować się w jedną organizację. Na 10 państw, tylko pięć państw, a mianowicie: Anglja, Stany Zjednoczone, Włochy, Jugosławja i Portugalja zdobyły się na jedną organizację, inne państwa należą do międzynarodowego „Fidac'u" w drodze przez kilka związków, a więc: Polska przez 7 związków, Belgja przez 4, Francja przez 8, Czechosłowacja przez 3, Rumunja przez 5. Podkreślam to, jako jeden moment, to jest jeden etap „wyścigu" międzynarodowego. Uważam, że zjednoczenie b. wojskowych w Polsce, to jest etap świadczący, że na tym odcinku w najbliższym czasie dorównamy naszym sąsiadom i innym narodom zachodu.

Wreszcie jako najważniejszy moment, który trzeba podkreślić oceniając doniosłość naszego zjednoczenia, to jest moment tej atmosfery, jaka się wytworzyła i wytwarza dalej w naszych szeregach. W pierwszej chwili było pewne uprzedzenie, pewne niedowierzanie. Ludzie przypatrywali się sobie, jak obcy. W miarę jednak jak coraz dalej postępowała nasza organizacja, zacierały się uprzedzenia, znikały wszelkie waśnie i co się okazało? Okazało się, że nic nas właściwie nie dzieli, że to co nas dzieliło, to była rzecz nie z nas wychodząca, a były to małe i błahe rzeczy z zewnątrz idące. I ta atmosfera nie koleżeńskiego, lecz serdecznego braterstwa, która wytworzyła się w naszych szeregach daje gwarancję, że Federacja spełni swoje zadanie w myśl hasła: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały"!

Po zagajeniu generała Góreckiego nagrodzonem burzą oklasków wszedł z kolei na trybunę minister spraw wewnętrznych generał Składkowski, witając zjazd imieniem Rządu.

MOWA GENERAŁA SKŁADKOWSKIEGO.

„Panie Prezydencie! Koledzy! Imieniem Rządu mam zaszczyt powitać Zjazd byłych wojskowych. Jeżeliby każdy z nas przejrzał swoje życie, gdyby można było odsłonić szereg obrazów z życia każdego z nas, to zejście się nasze w tej sali wydałoby się niezwykle szczęśliwym faktem. Rozdzieleni byliśmy nietylko górami, rzekami, morzami i lądami, ale rozdzieleni byliśmy nakazami poszczególnych zaborców, poszczególnemi ideałami, które usiłowano wszczepiać każdemu z nas. A mimo to, w pierwszym momencie wielkiej wojny światowej, kiedy z ust Komendanta padło hasło, że śpiącą w niewoli Polskę może tylko żołnierz obudzić, wszyscy stanęli na baczność i zaczęli iść do Polski najkrótszą drogą, jaką mieli. Szli od morza Północnego, poprzez piaski pustyni, przez daleką Syberję i tą najkrótszą drogą każdy, idąc, dążył do Ojczyzny jak mógł. Walczyliśmy wszyscy i szliśmy tą samą drogą. Póki walczyliśmy



Pochód uczestników Zjazdu Delegatów Federacji pod Grób Nieznanego Żołnierza.

było spokojnie. Kiedy jednak przestaliśmy walczyć, poczęły nas dochodzić zjadliwe podszepty tych, którzy niegdy nie chodzili za Polską, a którzy przechodzili Polskę w lakierkach. Te wstrętne podszepty gorzej od wszy okopowej obsiadły nas, wmawiając, iż zginąć za Polskę we Francji, to nie to samo co na polach Mazowsza. Usiłowano pomniejszyć wartość wielu najbardziej godnych trudów i ran, ale to spełzło na niczem. Potrafiliśmy powiedzieć: Nie o to chodzi, jaką drogą szedłeś do Polski, tylko czy szedłeś, czy nie szedłeś?

I dlatego uważam, że zrzeszać się powinniśmy przeciwko tym, którzy w lakierkach chodzili w czasie wojny i powinniśmy stworzyć zasadę, że powinniśmy się kochać nie pomimo tego, że szliśmy różnemi drogami, a dlatego, że każdy szedł najkrótszą drogą.

I jeżeli padnie rozkaz, czy to będzie w czasie pokoju, czy wojny, staniemy i oddamy co mamy ze zdrowia i życia dla Polski".

Mocne, żołnierskie słowa generała Składkowskiego znalazły na sali niezwykle silny oddźwięk. Raz poraz przerywano przemówienie ministra Składkowskiego burzliwemi oklaskami. Czuć było, że nastrój sali podnosi się do granic entuzjazmu.

Nowa burza oklasków, będących wyrazem szczególnej czci i hołdu powitała kolejno mówcę ks. biskupa Bandurskiego, dostojnego kapłana, szczególniej drogiego sercu żołnierzy polskich. Głęboka cisza zapanowała na sali kiedy pojawiła się na trybunie przepiękna postać ks. biskupa Bandurskiego, i popłynęły natchnione słowa złotoustego kapłana - żołnierza.

MOWA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

„Dobrą i przyjemną rzeczą jest mieszkać braci społem!" Przed chwilą z placu Marszałka Piłsudskiego z ambony widziałem kilka tysięcy młodzieży ze wszystkich stanów, gimnazjów, szkół powszechnych, Uniwersytetu, młodzieńców i dziewic, którzy w karnym ordynku maszerowali przed pomnikiem Ks. Józefa Poniatowskiego i przed grobem Nieznanego Żołnierza. A oto za chwilę staję nie pomiędzy młodzieżą — tą ostoją przyszłości narodu naszego, a staję przed areopagiem starszym tych, osiwiałych w bojach i trudach wojennych, — tych, którzy drogami rozmaitemi szli do Polski i przyszli i ujrzeli tę ziemię obiecaną. I tam był zrzeszony, rozmaitego rodzaju związek młodzieży — owej przyszłości narodu, i tutaj związani polami bitew, krwią serdeczną i trudami wojennemi, choć na rozmaitych odcinkach, tradycją.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje", „Concordia parvae res crescunt, discordia magnae res dilabuntur". Oto zdanie, które wpajamy w młodzież, poczytując za szkodnik życiowy codzienny i na każdym kroku sprawdzany. Ludzie, będący na wysokich stanowiskach, którzy starają się przystosować w sprawach ogólno-państwowych do tej maksymy, dają zbawienny przykład całemu narodowi. Naród potrzebuje zgody, będąc w tak fatalnem położeniu geograficznem. Naród polski potrzebuje radykalnego uzdrowienia swego charakteru narodowego. Naród polski wskutek upadku moralnego popadł w straszną niewolę. Musi on wznieść się na wyżyny ducha prawdziwego, zbawiennego. Oto, dlaczego trzeba, żeby naród polski do wolności dorósłszy, umiał zespolić się w jedną zgodną rodzinę. Każdy przeto powinien rozróżniać pomiędzy sprawami osobistemi a ogólnemi i nie spuszczając z oka państwa, zdobywać się na bezstronność patrzenia na rzeczy pod kątem widzenia dobra państwowego i racji stanu i takiemi tylko kierować się względami. Mając lichych i podstępnych sąsiadów, zagrażających od zachodu czarną, od wschodu — czerwoną pięścią, musi być w pogotowiu, żeby odeprzeć zakusy na nasze granice i chronić zagrożone warsztaty naszej pokojowej pracy kulturalnej. Nikt w Europie nie jest tak osaczony na rubieżach państwa przez zawiść, jak my. Właśnie stąd rola polskiego żołnierza jest również wyjątkowa, jest on w pełnem słowa znaczeniu, najprawdziwszym rycerzem pokoju. Stąd największy hołd polskiego munduru pisany złotemi zgłoskami na kartkach historji. Żołnierz polski był zawsze bohaterem obrony kraju. Niełatwą była rola polskiego żołnierza, który pod obcemi walczył znakami, niełatwą była rola narodu, który czynił ugody z wrogami, a we własne siły nie wierzył.

Dopiero na zew Wodza, który narzucił swą niezłomną wolę, obrończy ruch zbrojny zatacza coraz szersze kręgi, tworzy się „Strzelec", „Pierwsza Brygada", „Legjony". Po stronie wojsk rosyjskich — Legjon Puławski. Po zawarciu traktatu brzeskiego II Brygada przebija się przez wojska austryjackie i pod Rarańczą toczy bitwę, Murmań krwią broczy. Walczy 5-ta Dywizja Syberyjska, sławią imię Polski — Bajończycy. Powstaje armja polska we Francji i Północnej Ameryce dla obrony wolności. I oto rozproszone dzieci wracają na łono Macierzy. A gdy surmy wojenne ucichły, zaczęto zazdrościć jedni drugim i wmawiać: „Nie ty, lecz ja obroniłem Ojczyznę i uratowałem Polskę od zguby".

Podobnie było za czasów Pawłowych, gdy wyznawcy Chrystusa chełpili się, że są uczniami Pawła, inni, że Piotra, lub innych. Koryntjanom wymawia to Apostoł, gdy pisze:

— Proszę Was, Bracia, by nie były między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednem rozumieniu i w jednej nauce.

Dano mi znać, iż poswarki są między Wami, iż każdy z was mówi: Jam jest Pawłów, a ja Apollów, a ja Piotra, a ja Chrystusów? Albowiem między Wami jest zazdrość i swar, azażeście nie cieleśni i wedle człowieka marnego chodzicie? Albowiem ,gdy kto mówi: Jam jest Pawłów, a drugi, ja Apollów, azażeście nie ludźmi małymi. Cóż tedy jest Apollo? a co Paweł? Słudzy Temu, Któremuście uwierzyli.

Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie. A który szczepi i który polewa jedno są".

Czyż nie można tego zastosować do Polski? Każdy choćby się najwybitniej Ojczyźnie i Państwu swemu zasłużył, sługa jest Polski. Jeśli on wołał innych za sobą, toć przez niego wołała i wzywała Polska. Ona Sumieniem i Panią — a każdy Jej sługą i synem. A wszyscy jedno są.

Więc niema się czego swarzyć, boczyć, jeno iść razem w jednolitym froncie, jak dawniej podczas trwogi, potrzeby i wojny, co zagraża odzyskanemu bytowi Polski. Jedni i drudzy i trzeci, co rozmaitemi drogami szli do Polski, do Ojczyzny trafili. I jeszcze na obronę tych co na rozmaitych frontach walczyli i rozmaitemi drogami szli do Polski, można powiedzieć to, co poeta pisał: „Gdziekolwiek walczył żołnierz o polską sprawę, tam możnaby o nim śpiewać słowy poety: „Nie wiem nic więcej, nie jestem statystą. Na politycznej nie znam się alchemji. Ani serc mową nie zwodzę perlistą. To wiem: że byli to Synowie Ziemi, co mieli jedną, polską duszę czystą i tę szli Polsce ofiarować niemi. Bez słów w wahaniu, bez narzekań jęku, z ogniami w oczach, z gołą szablą w ręku".

Jak w wszechświecie równowaga i harmonja tworzą cudowne piękno, tak w organiźmie państwowym, gdy jedni są obojętni, to muszą inni być gorliwi i pełni zapału, gdy jedni śpią — inni muszą czuwać, gdy jedni używają darów wolności i swobody, inni muszą dbać o ich utrwalenie, gdy jedni warcholą, drudzy muszą być karni, gdy jedni przywykli do jarzma niewolniczego i swojej nie uznają władzy i ustaw, drudzy muszą stać mocno i dbać o autorytet władzy i państwa, gdy jedni psują, drudzy muszą naprawiać, gdy jedni nie rozumieją jeszcze szczęścia płynącego z faktu posiadania swego własnego państwa, drudzy muszą to wysoce cenić i swą pracą, rozumem i uczciwością przyczyniać państwu znaczenia.

O jak wielkie i potężne moglibyśmy stworzyć państwo, gdybyśmy naśladowali mrówki, u których wszystko dzieje się w imię dobra państwa i dla państwa, a nie dla indywiduum.

Ileżbyśmy zdziałać mogli, my mrówki robocze dla dobra ogółu.

Ile dobrego mogą zdziałać owe zjednoczenia związków luźnie chodzących dotychczas, a dziś związanych wspólną ideą służby dla dobra Państwa na wszelkich odcinkach życia.

Waszem hasłem, hasłem Federacji, to praca dla Państwa. Niech ono towarzyszy obradom obecnego Zjazdu i niech już raz skupi około Was wszystkich dotąd opornych b. obrońców Ojczyzny!

Cieszę się, że Bóg dał mi doczekać tej chwili wielkiej i radosnej, że nietylko błogosławię na bój, ale widzę rozwój i znaczenie Polski w całym świecie. Gdy patrzę na osiwiałe głowy i zgrzybiałe barki tych, którzy nieśli Polskę na wyżyny wielkości i świetności, to me serce drga z radości i wesela.

Dla Was, ukochani żołnierze jedno słowo, jeden apel:

„Stójcież gotowi jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie, w który dzień trąba zawezwie Was grzmiąca
Matce nieść zdrowie, znaczenie i potęgę!"

Po księdzu biskupie Bandurskim, którego przemówienie wywarło niezatarte wrażenie na obecnych, powitał Zjazd imieniem Związku Organizacyj Wojskowych z Wilna generał Mokrzecki, wygłaszając następujące przemówienie:

Czcigodny Panie Prezydencie! Wasza Ekscelencjo! Koledzy! W imieniu Związku Organizacyj Wojskowych Ziemi Wileńskiej składam swe najserdeczniejsze powinszowania. Witam Delegatów i życzę owocnej pracy. Jestem dzisiaj obecny jako gość, ale mam nadzieję, że wkrótce nietylko jako gość będę, ale zasiądę z Wami do wspólnego stołu, do wspólnej pracy. Ziemia Wileńska, skąd nas większość pochodzi, to jest ziemia, która była kolebką wielu ludzi, którzy odegrali wielką rolę w historji; to właśnie natchnęło nas potrzebą skonsolidowania się. Znalazł się mąż opatrznościowy, człowiek wielkiego umysłu i serca — nasz wojewoda Raczkiewicz, który pomógł nam się zorganizować. Pracujemy zgodnie i owocnie. Potrzebujemy jeszcze tej władzy, która byłaby bliska i która pomogłaby do skonsolidowania. Wierzymy, że w krótkim czasie, przy waszej pomocy, Szanowni Koledzy, wkrótce znajdziemy się przy wspólnym stole i zaczniemy pracować. Wznoszę okrzyk: „Niech żyje Federacja!"

Wreszcie imieniem Związku Dowborczyków powitał Zjazd p. Bogdanowicz, który oświadczył co następuje:

Przemawiam imieniem Związku Dowborczyków. Jestem szczęśliwy, że dana mi jest możność powitania II-go Zjazdu Organizacji, która na swoich sztandarach wypisała tak doniosłe hasła, jak jedność i braterstwo. Są to hasła, które muszą zebrać wszystkich tych, którzy prawdziwie myślą i czują po polsku i tych, którzy walczyli czynnie o zdobycie Ojczyzny i wolność.

Te hasła i rozwój tej instytucji i tego Związku jest konieczny i daje pełną gwarancję, że rozwój tych idei zapewni on na przyszłość, a ci, którzy potrafili Ojczyznę i wolność zdobyć, potrafią pod temi hasłami i sztandarami utrzymać i obronić Ją nadal w razie jakkichkolwiek obcych zakusów. Niech żyje Federacja!

Na tem zakończyła się pierwsza reprezentacyjna część Zjazdu, odbyta w podniosłym nastroju, uświetniona obecnością najwyższego dostojnika Państwa i równocześnie Protektora Federacji oraz najwybitniejszych przedstawicieli Rządu, armji, ciał ustawo-



Prezydjum Federacji wraz z J. E. ks. biskupem Bandurskim u Grobu Nieznanego Żołnierza po złożeniu wieńca.

dawczych, władz cywilnych i przedstawicieli społeczeństwa.

Kiedy Pan Prezydent Rzeczypospolitej, żegnany entuzjastycznemi okrzykami, opuścił Zjazd delegacje poszczególnych związków sfederowanych wraz ze sztandarami, mając na czele Prezydjum Federacji, udały się pochodem na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie Prezydjum Federacji złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

OBRADY WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW.

Po powrocie z pod Pomnika Nieznanego Żołnierza Federaci znaleźli się już tylko w swojem gronie. Na 203 delegatów uprawnionych do głosu, przybyło 157 zapisanych na liście obecności.

Porządek dzienny obrad przedstawiał się jak następuje:

1) Sprawozdanie Zarządu Głównego.
2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Udzielenie absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi Głównemu. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego.
3) Wybór Prezesa.
4) Zatwierdzenie Zarządu Głównego w myśl par. 5 pkt. 11 statutu.
5) Wybór Komisji Rewizyjnej i Sądu Rozjemczego.

Pod sprężystem przewodnictwem prezesa generała Góreckiego obrady Zjazdu potoczyły się szybko i sprawnie, bez przewlekłych dyskusyj, bez powodzi wniosków. Nie ulega wątpliwości, że w znakomitym stopniu było to zasługą przewodnictwa generała Góreckiego, którego autorytet wśród zrzeszonych organizacyj — jak to okazał przebieg zjazdu — jest wyjątkowo silny i, co godne podkreślenia, oparty na szczerej sympatji.

Niezwłocznie po stwierdzeniu quorum generał Górecki przystąpił do sprawozdania z działalności Zarządu Głównego. Sprawozdanie to objęło całość prac Zarządu, zarówno sprawy organizacyjne, budżetowe jak i ogólne wytyczne dalszej działalności.

Zabierając głos generał Górecki powitał w gorących słowach obecnego na Zjeździe delegata krakowskiego stowarzyszenia weteranów 63 roku, dając wyraz nadziei, że w niedługim czasie byli żołnierze zrzeszeni w Federacji będą mogli powitać w swych szeregach swoich starszych kolegów, dla których żywią tyle czci i szacunku. Następnie generał Górecki odczytał depeszę powitalną nieobecnego w kraju marszałka Sejmu Daszyńskiego. Burzą oklasków przyjęli delegaci zarówno słowa, zwrócone do przedstawiciela weteranów 63 roku, jak i powitanie marszałka Daszyńskiego.

Przystępując do samego sprawozdania, generał Górecki, nawiązując do faktu powitania Zjazdu Federacji przez przedstawiciela Związku Dowborczyków oświadczył, iż szereg okoliczności pozwala mieć nadzieję, iż w najbliższym czasie i Związek Dowborczyków znajdzie się w szeregach Federacji tak, iż z 26 istniejących w Polsce związków byłych wojskowych poza ruchem zjednoczeniowym pozostanie tylko Stowarzyszenie Emerytów Wojskowych.

Charakteryzując ogólnie prace Federacji generał Górecki podkreślił, iż praca ta idzie w dwóch kierunkach: zjednoczeniowym i utrwalania podstaw finansowych organizacji.

Prace zmierzające do zjednoczenia wyrażają się zarówno w dążeniu do umacniania Federacji przez tworzenie federacyj wojewódzkich i powiatowych jak i usprawnienia działalności poszczególnych organizacyj sfederowanych. Z danych przytoczonych przez generała Góreckiego wynika, iż do tej pory zorganizowanych zostało 12 federacyj wojewódzkich oraz zarejestrowano już 120 federacyj powiatowych. Niezwykle dodatnią okolicznością jest to, iż federacje powiatowe są rozrzucone równomiernie po całym kraju z czego wynika, że ruch zjednoczeniowy odbywa się na zdrowych zasadach. Mówiąc o federacjach wojewódzkich, generał Górecki podkreślił konieczność szczególnie intensywnej pracy organizacyjnej na terenie województw wołyńskiego i nowogrodzkiego. Kończąc tę część sprawozdania, generał Górecki zwrócił się do delegatów z apelem o jaknajwiększą sprawność i energję w organizowaniu federacyj powiatowych.

Z kolei przeszedł generał Górecki do drugiego działu prac federacji, mianowicie do zapoczątkowanej przez Zarząd Główny akcji ubezpieczeniowo-oszczędnościowej. W bardzo gorących wyrazach podkreślał generał Górecki wagę akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej, dzięki której Federacja nietylko sama osiągnie podwaliny dla dalszej swej działalności określonej statutem, ale równocześnie spełni zadanie o wielkiej doniosłości dla całego państwa, promieniować będzie bowiem jako najsilniejszy liczebnie ośrodek idei oszczędnościowej.

Po przedstawieniu całokształtu prac Zarządu Głównego generał Górecki udzielił głosu przewodniczącemu komisji rewizyjnej pułkownikowi dr. E. Piestrzyńskiemu, który złożył sprawozdanie z rachunkowości i przedłożył Zjazdowi protokół Komisji Rewizyjnej przyjęty jednogłośnie przez Zjazd do zatwierdzającej wiadomości. Równocześnie zgodnie z wnioskami Komisji Rewizyjnej Zjazd uchwalił ustępującemu zarządowi absolutorjum i podziękowanie za owocną pracę.

Następnie generał Górecki przedstawił projekt preliminarza budżetowego omawiając poszczególne pozycje:

Po krótkiej dyskusji walny Zjazd przyjął preliminarz budżetowy i powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Walny Zjazd Delegatów Federacji uchwala preliminarz budżetowy Zarządu Głównego na rok 1929/30 w wysokości

681.258 zł. 37 gr.

według załączonego zestawienia.

Walny Zjazd upoważnia Zarząd Główny do czynienia przesunięć w preliminarzu w ramach uchwalonej sumy w razie, gdy okaże się ku temu nieodzowna potrzeba".

Wobec tego, iż punkt 3 porządku dziennego obrad przewidywał wybór prezesa, generał Górecki oddał przewodnictwo w ręce viceprezesa senatora S. Perzyńskiego.

Viceprezes S. Perzyński przystępuje do tego punktu porządku dziennego, podniósł zasługi dotychczasowego prezesa generała Góreckiego dla Federacji i podkreślił jednomyślność, z jaką Zarząd Główny w dniu 4 czerwca r. b. przyjął wniosek pułkownika Langego, aby w uznaniu zasług przedstawić Walnemu Zjazdowi tylko jedną kandydaturę obecnego prezesa generała Góreckiego. Viceprezes Perzyński odczytał następującą uchwałę Zarządu Głównego powziętą w myśl par. 5 pkt. 7 statutu:

„Zarząd Główny w myśl par. 5 statutu w uznaniu zasług generała Romana Góreckiego stawia na Walny Zjazd tylko jedną kandydaturę na prezesa — mianowicie generała dr. Góreckiego".

Viceprezes Perzyński zwrócił się wobec tego do Walnego Zjazdu o uchwalenie wniosku Zarządu Głównego przez aklamację.

Przemówienie senatora Perzyńskiego dało okazje do niezwykle gorącej owacji na cześć generała Góreckiego. Delegaci powstawszy z miejsc, przez kilka minut wśród gromkich okrzyków: „Niech żyje Prezes generał Górecki", aklamowali generała Góreckiego, dając wyraz niekłamanej i gorącej sympatji, jaką się cieszy wśród zastępów federackich ich pierwszy prezes. Kiedy ucichły burzliwe oklaski, senator Perzyński stwierdził, iż walny zjazd uchwalił przez aklamację wniosek Zarządu Głównego.

W tym stanie rzeczy przystąpiono do dalszego punktu obrad, mianowicie do zatwierdzenia Zarządu Głównego.

Po zatwierdzeniu listy członków Zarządu Głównego Federacji (listę podajemy oddzielnie) przystąpiono z kolei do kandydatur do Komisji Rewizyjnej. Prezes generał Górecki przedstawił następujących kandydatów do Komisji Rewizyjnej:

Przewodniczący: Stefan STARZYŃSKI, Dyr. Dep. Min. P. i H.

Członkowie: Tadeusz SĄGAJŁO, Dyr. Dep. Min. P. i H.

Władysław IZDEBSKI, Inspektor Min. Skarbu.

Zastępcy: Mieczysław ŚWIĄTKOWSKI, Dyr. Dep. Min. Sprawiedl.

Por. Henryk RUDOWSKI.

Walny Zjazd przyjął jednogłośnie te kandydatury i zatwierdził skład Komisji Rewizyjnej w powyższym składzie w myśl par. 11 pkt. 1 statutu.

Następnie Prezes przedstawił następujących kandydatów do Sądu Rozjemczego:

Przewodniczący: **Płk. Bogusław Miedziński**

Członkowie: **Mec. Ignacy Radlicki.**

„ **Mec. Michał Wyrostek**

Zastępcy: **Antoni Snopczyński**

„ **Mec. Juljusz Dreszer.**

Walny Zjazd przyjął jednogłośnie kandydatury i zatwierdził skład Sądu Rozjemczego w powyższym składzie w myśl par. 11, pkt. 2 statutu.

Następnie na wniosek mjra Marjana Kościałkowskiego przyjęto przez aklamację deklarację ideową tej treści:

„Zebrani na II-gim Zjeździe Delegaci Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, świadomi wielkich obowiązków, które nakłada na wszystkich zrzeszonych w Federacji b. żołnierzy odrodzona i do mocarstwowej potęgi dążąca Ojczyzna, ślubują wespół z armją czynną bronić w razie potrzeby granic Rzeczypospolitej, w codziennem zaś życiu pokojowem świecić przykładem karności, ładu i ofiarności. Wierząc, że potęga państwa naszego zależy od świadomości obowiązków obywatelskich oraz wytrwałej, zgodnej pracy całego narodu, zebrani na II-gim Zjeździe delegaci Federacji wzywają społeczeństwo do zaprzestania szkodliwych swarów i waśni partyjnych i osobistych, niszczących naszą siłę twórczą, oraz do podjęcia wielkiej pracy wychowawczej w duchu ideałów Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i tych polskich żołnierzy, którzy ofiarą mienia, krwi i życia niepodległość zdobyli".

Rtm. Nittman zgłosił wniosek w sprawie szczególniejszej opieki nad inwalidami Wojska Polskiego, który Walny Zjazd przyjął jednogłośnie w następującem brzmieniu:

„II-gi Walny Zjazd Delegatów Federacji stwierdza, że okaleczali obrońcy Ojczyzny winni być zgodnie ze statutem wysunięci na czoło narodu i otoczeni najtroskliwszą opieką. Walny Zjazd poleca swym organom wykonawczym najusilniej wprowadzać w życie tę zasadę".

Obok powyższych rezolucji uchwalono wysłać do Marszałka Józefa Piłsudskiego depeszę hołdowniczą tej treści:

„Zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, obradujący w Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy dnia 9 czerwca 1929 roku, śle Ci, Panie Marszałku, wyrazy najwyższej czci i hołdu. Tak jak na polu walki pod Twym Wodzu, przewodem okrywaliśmy chwałą sztandary narodowe i Ojczyźnie zdobyliśmy wolność, tak obecnie w chwilach pokoju chcemy w dalszym ciągu pod Twoim przewodem budować wielkość naszego Państwa i szczęście jego obywateli".

Na tem Prezes zamknął obrady Walnego Zjazdu.

Bezpośrednio po zamknięciu obrad Zjazdu odbył swe pierwsze posiedzenie nowy Zarząd Główny. Prezes generał Górecki zagaił posiedzenie, witając nowozatwierdzony Zarząd Główny i przystąpił do wyborów Prezydjum. Po krótkiej dyskusji nad dwiema zgłoszonemi listami prezes Górecki zarządził głosowanie nad listą wybraną przez większość Zarządu. Zgodnie z przyjętą przez Zarząd Główny listą wybrane zostało Prezydjum w składzie następującym:

Viceprezesi: **Marjan Kościałkowski**

„ **Jan Karkoszka**

„ **Juljan Bolesław Lange**

„ **Józef Ryszkiewicz**

„ **Wincenty Daremniak.**

Skarbnik: **Emil Hupert**

Sekr. Gener. **Jan Pohoski.**

Ponadto zostali dokooptowani do Prezydjum.

Płk. dr. Eugenjusz Piestrzyński,
dr. Michał Grażyński,
Lucjan Prądzyński.

Na tem Prezes zamknął posiedzenie Zarządu Głównego.

OBIAD W KASYNIE GARNIZONOWYM.

Rojno i gwarnie było w przestronnych salach Kasyna Garnizonowego, gdzie zebrało się około 300 uczestników Zjazdu dla spożycia posiłku i koleżeńskiej nieskrępowanej gawędy. Przy stole honorowym po prawej stronie prezesa Góreckiego zasiadł czcigodny ks. biskup Bandurski, po lewej II viceminister spraw wojskowych generał Fabrycy. Pierwszy toast wzniósł prezes Górecki wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Dostojnego Protektora Federacji. Z kolei ociemniały major Erwin Wagner wzniósł toast na cześć marszałka Piłsudskiego, dożywotniego Prezesa Honorowego Federacji. Kolejno wśród coraz bardziej wzrastającej atmosfery serdecznego koleżeństwa wzniesiono toasty na cześć tak ukochanego przez wszystkich żołnierzy ks. biskupa Bandurskiego.

Po tych toastach, kiedy jeden z obecnych delegatów, nawiązując do wspomnień legjonowych odczytał piękny wiersz ś. p. Józefa Mączki na cześć ówczesnego kapelana Legjonów ks. Bandurskiego, ks. biskup Bandurski, serdecznie wzruszony wygłosił porywające przemówienie na cześć żołnierza polskiego, dając wyraz radości z powodu zjednoczenia, którego świętem był właśnie zjazd obecny. Oklaskom i okrzykom na cześć dostojnego kapłana nie było końca.

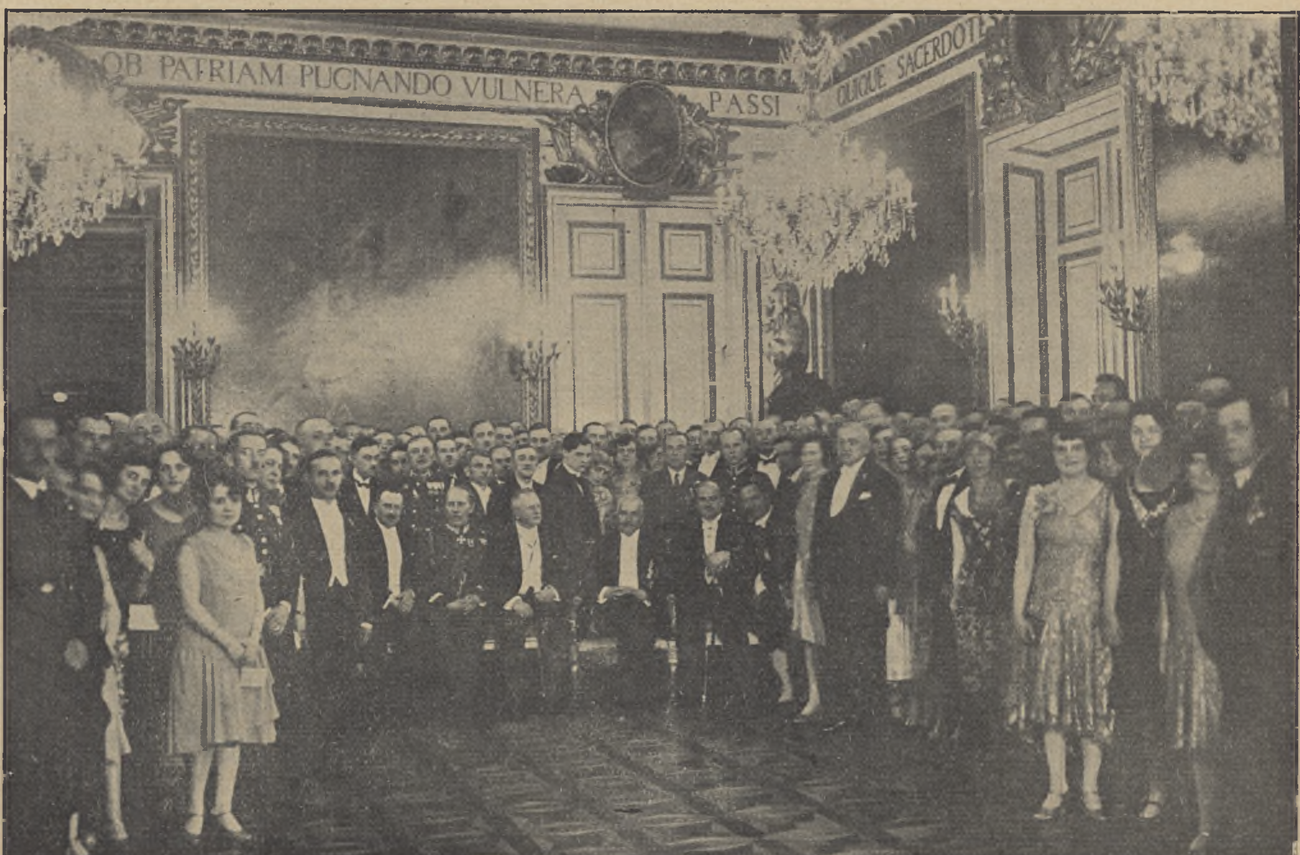
Oczywiście nie mogło zabraknąć na tym żołnierskim obiedzie nieodłącznej towarzyszki żołnierskiej — pieśni wojskowej. Prezes generał Górecki dał pierwszy hasło, intonując tak popularną: „Wojenko, wojenko", a potem poszły kolejno inne, wszystkie znane i drogie sercom żołnierskim. Po wojence poszła „Pierwsza Brygada" i dalsze. Posypały się dalsze toasty — przemawiał pułkownik Lange, generał Bułak-Bałachowicz i inni.

Każdy, kto choć na chwilę zdołał się zdobyć na spokój obserwatora i widza, nie mógł nie ulec wzruszeniu, widząc jak w jedności i serdecznem koleżeństwie obecne są tu wszystkie dzielnice Polski, wszystkie formacje. Była to zaiste biesiada braci żołnierskiej z różnych stron Polski przybyłej, w jedną rezerwową armję jedności zrzeszonej.

NA ZAMKU.

Wieczorem piękne sale Zamku Królewskiego zaroiły się od delegatów Federacji przybywających na Zamek jako goście Dostojnego Protektora Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Oprócz delegatów licznie stawili się przedstawiciele rządu, armji, sejmu i senatu i przedstawiciele prasy.

Po pojawieniu się Pana Prezydenta, zaprezentowano Mu wszystkich delegatów Federacji, przybyłych ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Przyjęcie przeciągnęło się aż do północy. Przed opuszczeniem sal zamkowych przez Pana Prezydenta, wykonano fotografję zbiorową.



Uczestnicy Zjazdu Delegatów Federacji na Zamku u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Skład Zarządu Głównego Federacji

zatwierdzony przez Walny Zjazd w dniu 9 czerwca 1929 roku.

1. Związek Oficerów Rezerwy:

członkowie: 1) RYSZKIEWICZ Józef
2) HUPERT Emil
zastępcy: 1) WIERUCKI Juljusz
2) TOPCZEWSKI Władysław

2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych R. P.

członkowie: 1) KOŚCIAŁKOWSKI Marjan
2) WOJTECKI Aleksander
zastępcy: 1) PERZYŃSKI Stefan
2) KRZACZYŃSKI Stefan

3. Ogólny Związek Podoficer. Rezerwy:

członkowie: 1) DAREMNIAK Wincenty
2) PURZYCKI Stanisław
zastępcy: 1) WESTFAL Benedykt
2) PIASECKI Stanisław

4. Związek Legjonistów:

członkowie: 1) płk. PIESTRZYŃSKI Eugenjusz
2) STARZAK Władysław
zastępcy: 1) RADLICKI Ignacy
2) NOWAK Jan

5. Związek Peowiaków:

członkowie: 1) POHOSKI Jan
2) WYRZYKOWSKI Wincenty
zastępcy: 1) BUDZYŃSKI Jerzy
2) DUBLASIEWICZ Kazimierz

6. Związek Powstańców Śląskich:

członkowie: 1) KORNKE Rudolf
2) GRAŻYŃSKI Michał
zastępcy: 1) OLSZOWSKI Antoni
2) HARAZIN Franciszek

7. Związek Obrońców Lwowa:

członkowie: 1) Dr. NOWAK PRZYGODZKI Ant.
2) Płk. BACZYŃSKI Karol
zastępcy: 1) RZEPECKI Antoni
2) KILANOWICZ Henryk

8. Legja Inwalidów W. P.

członkowie: 1) NITTMAN Tadeusz
2) PAWLUK Stanisław
zastępcy: 1) TOKOLLY Karol
2) KORNACKI Aleksander

9. Centralny Związek Osadników:

członkowie: 1) PRZEDPEŁSKI Wiktor
2) BOCIAN Franciszek
zastępcy: 1) ABRAM Adolf
2) NOWICKI Roman

10. Związek Kaniowczyków:

członkowie: 1) Płk. KRZYŻANOWSKI Edmund
2) GRZEGORZEWSKI Tadeusz
zastępcy: 1) SĄGAJŁO Tadeusz
2) Płk. GÓRSKI Antoni

11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych:

członkowie: 1) Gen. BUŁAK BAŁACHOWICZ
2) STRZELCZYK WYSOCKI
zastępcy: 1) Płk. SYROKOMLA SYROKOMSKI
2) MAŁOLEPSZY Józef

12. Związek Bajończyków:

członkowie: 1) BUŁKIEWICZ Daniel
2) SZANIAWSKI
zastępcy: 1) SZURIG Jerzy
2) KOZIEROWSKI Jan

13. Legjon Śląski:

członkowie: 1) POLAKIEWICZ Karol
2) GOŚCIMSKI Januarjusz
zastępcy: 1) JAREMA Euzebjusz
2) WYROZĘBSKI Wacław

14. Związek Sybiraków:

członkowie: 1) ANUSZ Antoni
2) SUCHENEK SUCHECKI Henryk
zastępcy: 1) Prof. SZYMAŃSKI Juljusz
2) MOLENTO Stanisław

15. Związek Legjonistów Puławskich:

członkowie: 1) POMIAN BUKATY Stanisław
2) MACIEJOWSKI Aleksander
zastępcy: 1) ŚWIETLICKI Lucjan
2) KARWOWSKI Jan

16. Związek b. Uczestnik. Wojsk. Str. Kolejow.

członkowie: 1) RAUER Emil
2) STRUPCZEWSKI Bolesław
zastępcy: 1) ROSZKOWSKI Roman
2) RUSZKE Juljan

17. Związek Stowarzyszeń Ociem. Żołnierzy:

członkowie: 1) Mjr. WAGNER Edwin,
2) Por. MRÓZ DŁUGOSZEWSKI Bolesław
zastępcy: 1) Kpt. PYTELSKI Jan
2) Płk. KŁAK Stanisław

18. Zw. Tow. Powst. i Wojak. D. O. K. VII. Poznań:

członkowie: 1) Dr. GŁOWACKI Zygmunt
2) Płk. LANGE Juljan, Bolesław

zastępcy: 1) OTWOROWSKI Stefan
2) SZYKOWNY Stefan

19. Zw. Tow. Powst. i Woj. D. O. K. VIII. Grudziądz:

członkowie: 1) GOGA Józef
2) PRĄDZYŃSKI Lucjan
zastępcy: 1) WIŚNIEWSKI Władysław
2) WACHOWIAK Seweryn

20. Związek Inwalidów Wojennych R. P.

członkowie: 1) KARKOSZKA Jan
2) PAJĄK Antoni
zastępcy: 1) RUDOWSKI Henryk
2) STACHECKI Ludwik

21. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji:

członkowie: 1) GRZEBYSZAK Stanisław
2) PABICH Jan

22. Związek Towarzystw Marynarzy R. P.

członkowie: 1) Płk. STACHOWSKI Jan
2) ZIEMSKI Władysław
zastępcy: 1) NALAZEK Stefan
2) CZARRA Franciszek

23. Stowarzyszenia Weteranów Armji Polsk. we Francji:

członkowie: 1) DE HOLTORP Stefan
2) SKARZYŃSKI Wincenty
zastępcy: 1) WENTKOWSKI Nikodem
2) FIJAŁKOWSKI Stefan

24. Związek Legjonistek:

członkowie: 1) Płk. ZAGÓRSKA Aleksandra
2) PAWŁOWSKA Józefa
zastępcy: 1) MALISZEWSKA Marja
2) SZYDŁOWSKA Irena

1. Wojewódzki Zarząd w Białymstoku:

1) ŚLUSARCZYK Ludwik
2) KULESZA Michał

2. Wojewódzki Zarząd w Brześciu n/Bugiem:

1) MIKICIŃSKI Miron
2) FRYDRYCHOWICZ Bolesław

3. Wojewódzki Zarząd w Katowicach:

1) Dr. KOCUR Adam
2) Dr. NIEĆ Kazimierz

4. Wojewódzki Zarząd w Kielcach:

1) BORYSSOWICZ Stanisław
2) SOWIŃSKI Franciszek

5. Wojewódzki Zarząd w Krakowie:

1) PROSTAK Stanisław
2) POCHMARSKI Bolesław

6. Wojewódzki Zarząd w Łodzi:

1) Dr. FICHNA Bolesław
2) RAYSKI Witold

7. Wojewódzki Zarząd w Lublinie:

1) WŁOSKOWICZ Władysław
2) NAZAREWICZ Józef

8. Wojewódzki Zarząd Federacji we Lwowie:

1) SCHMAL Henryk
2) GALIŃSKI Adam

9. Wojewódzki Zarząd Federacji w Poznaniu:

1) Mjr. PALUCH Mieczysław
2) CIEŚLICKI Aleksander

10. Wojewódzki Zarząd Federacji w Warszawie:

1) JAROSZEWICZ Władysław

Uchwały Zarządu Głównego.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DOŻYWOTNYM PREZESEM HONOROWYM FEDERACJI.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Federacji w dn. 4-go czerwca r. b. przyjęty został jednomyślnie następujący wniosek:

„Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwala zwrócić się z prośbą do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby zechciał przyjąć godność dożywotnego Prezesa Honorowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i w myśl powyższego zmienić paragraf statutu".

Wniosek został przyjęty gorącemi oklaskami, poczem upoważniono prezesa Federacji do uzyskania zgody Marszałka Piłsudskiego. Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski do prośby zawartej w powyższej uchwale przychylił się.

ZMIANY STATUTU FEDERACJI.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 4 czerwca r. b. w myśl paragr. 5 punktu 4 statutu Zarząd Główny uchwalił jednogłośnie następujące zmiany statutu:

Do paragrafu 6-go.

Punkt 11 wykreśla się, a na jego miejsce wstawia się pięć następujących punktów:

11. Zarząd Główny zatwierdzany jest na Walnym Zjeździe w ten sposób, że każdy Zrzeszony Związek, oraz każdy Zarząd Wojewódzki Federacji wyznaczają po dwóch delegatów oraz ich zastępców

12. Do Zarządu Głównego (Wojewódzkiego, Powiatowego) Federacji każdy Zrzeszony Związek deleguje imiennie swego prezesa lub viceprezesa i jednego członka Zarządu Głównego (Okręgowego, Powiatowego) oraz wyznacza dwóch zastępców, któ-

rzy muszą być także członkami Zarządu Głównego (Okręgowego, Powiatowego) danego Związku.

13. Do Zarządu Głównego Federacji wchodzą ponadto dwaj delegaci z każdego Wojewódzkiego Zarządu Federacji, a mianowicie prezes lub viceprezes oraz jeden członek tegoż zarządu.

14. Do Zarządu Wojewódzkiego wchodzą ponadto dwaj delegaci z każdego podległego mu Powiatowego Zarządu Federacji, a mianowicie prezes lub viceprezes oraz jeden członek tegoż Powiatowego Zarządu.

15. Prezesa Zarządu Głównego wybiera Walny Zjazd na okres trzech lat przez osobne głosowanie.

Do paragrafu 6-go.

Punkt 5 wykreśla się, a na jego miejsce wstawia się siedem następujących punktów:

5. Zarząd Główny Federacji wybiera z pośród siebie pięciu viceprezesów, sekretarza generalnego i skarbnika, którzy z prezesem na czele stanowią prezydjum.
6. Zarząd Wojewódzki wyłania z pośród siebie Prezydjum w składzie: prezes, trzej viceprezesi, sekretarz, skarbnik.
7. Zarząd Powiatowy wyłania z pośród siebie Prezydjum w składzie: prezes, dwaj viceprezesi, sekretarz, skarbnik.
8. Obowiązkiem Prezydjum jest: naczelne kierownictwo Federacji, prowadzenie prac nad jej rozwojem, załatwianie wszelkich bieżących spraw, nadzór na ścisłem wykonywaniem Statutu i uchwał Zarządu Głównego (Wojewódzkiego, Powiatowego) przez Związki Zrzeszone i podległe Zarządy Federacji.
9. Wydziały podlegają bezpośrednio Prezydjum.
10. Zarząd Główny (Wojewódzki, Powiatowy) powinien być zwoływany na posiedzenie co dwa lub trzy miesiące.
11. Zarząd Główny Federacji może na wniosek Prezydjum zwiększyć ilość członków Prezydjum przez delegowanie do Prezydjum członka Zarządu Głównego, którego współpraca w Prezydjum okaże się nieodzowna, jednak ogółem nie można dokooptować więcej niż trzy osoby.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW — ZWIĄZKÓW FEDERACJI.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Federacji w dniu 4 czerwca r. b. przyjęto przez aklamację na zwyczajnych członków Federacji:

A. **Związek Legionistek Polskich.**
B. **Związek Inwalidów Wojennych R. P.**
C. **Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji.**

Następnie przyjęto do wiadomości definitywne zatwierdzenie przystąpienia do Federacji przez Walny Zjazd Związków Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII. dn. 28 kwietnia r. b.

Przyjęto ponadto do wiadomości zmianę nazwy i rozszerzenie działalności na wszystkich b. uczestników walk niepodległościowych przez P. O. W., która to organizacja na swoim walnym zjeździe w dn. 18 kwietnia r. b. przyjęła nazwę Związku Peowiaków.



Defilada Federacji podczas święta W. F. i P. W.

WOJEWÓDZKIE I POWIATOWE ZARZĄDY FEDERACJI.

Zarząd Główny na posiedzeniu w dn. 4 czerwca r. b. zatwierdził następujące wojewódzkie i powiatowe zarządy Federacji:

1) WOJEWÓDZKI ZARZĄD FEDERACJI W KATOWICACH W SKŁADZIE:

Prezes: **dr. Adam Kocur**
Wiceprezes: **Jan Karkoszka**
Wiceprezes: **Mjr. em. Jan Ludyga-Laskowski**
Skarbnik: **Morawski Bronisław**
Członkowie Zarządu:
Ppłk. rez. inż. Dalbor Bolesław
Ppor. rez. Lortz Jan
Dr. Zemła Józef
Por. rez. Sawicki Jerzy
Kpt. rez. Dr. Nieć Kazimierz
Red. Przybyła Jan
p. Tkacz

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE.

2) POWIATOWY ZARZĄD W KATOWICACH:

Prezes: **Kpt. rez. Wilk Stanisław**
Wiceprezes: **p. Kula Robert**
Sekretarz: **por. rez. Pszonka Władysław**
Skarbnik: **p. Zambok Jan**

3) POWIATOWY ZARZĄD W KRÓLEWSKIEJ HUCIE:

Prezes: **Ppłk. rez. inż. Dalbor Bolesław**
Wiceprezes: **Ppor. rez. Urbanowicz Stefan**
Sekretarz: **p. Koluszko**
Skarbnik: **kpt. rez. Karbowiak**

4) POWIATOWY ZARZĄD W CIESZYNIE:

Prezes: **Kpt. rez. Skrzypek Ludwik**
Wiceprezes: **p. Szuster Jan**
Sekretarz: **p. Macura Józef**
Skarbnik: **p. Galocz Piotr**

5) POWIATOWY ZARZĄD W BIELSKU:

Prezes: **Kpt. rez. Dr. Wałach Józef**
Wiceprezes: **Klimsza Gustaw**
Sekretarz: **Ponikowski Józef**
Skarbnik: **Filipek Paweł**
Członkowie: **Kamiński Stanisław**
Lipowczan Józef
Smerdzyński
Bazylides
Ligocki Józef
Janik Adolf

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE.

6) POWIATOWY ZARZĄD W SUWAŁKACH:

Prezes: **W. Suchodolski**
Wiceprezes: **J. Taniewski**
Sekretarz: **Z. Mazur**
Skarbnik: **M. Makarewicz**
Członkowie: **K. Karecki**
M. Kunicki
M. Nowak
A. Soroka
St. Bartoszewicz
W. Bucewicz

7) POWIATOWY ZARZĄD W AUGUSTOWIE:

Prezes: **p. Halicki**
Wiceprezes: **A. Jarzębowicz**
Sekretarz: **R. Rutkowski**
Skarbnik: **B. Lejlany**
Członkowie: **W. Rappel**
J. Bulkowski

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE.

8) POWIATOWY ZARZĄD W KOWLU:

Prezes: **Dr. Wacław Weselski**
Wiceprezes: **Inż Jan Kownacki**
Sekretarz: **J. Rochmankowski**
Skarbnik: **St. Wąsik**

9) POWIATOWY ZARZĄD W HOROCHOWIE:

Prezes: **Szczęśniewicz Hilary**
Wiceprezes: **Krupa Stanisław**
Sekretarz: **Kupiec Stanisław**
Skarbnik: **Malinowski Stanisław**

10) POWIATOWY ZARZĄD we WŁODZIMIERZU:

Prezes: **Mjr. rez. inż. Gebhard**
Wiceprezes: **Mjr. rez. Postępski Jerzy**
Sekretarz: **por. Orzechowski Władysław**
Skarbnik: **Żądło Józef**
Członkowie: **Wawrzynowicz Leon**
Milczarek Władysław
Sokołowski Marjan
Lipiński Stanisław
Doliński Zdzisław
Chojnowski Stanisław
Matuszewski
Suchorzewski Leon
Sieniawski Zbigniew
Malon Stanisław
Ziółkowski

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE.

11) POWIATOWY ZARZĄD W BARANOWICZACH:

Prezes: **Stelmaszek Roman**
Sekretarz: **Machay Józef**
Skarbnik: **Kordowski Jan**
Członkowie: **Mostowicz Jakób**
Śliwiński Lucjan
Gibowski Walenty

WOJEWÓDZKIE KRAKOWSKIE.

12) POWIATOWY ZARZĄD W DĄBROWIE:

Prezes: **Dr. Jan Gromczakiewicz**
Wiceprezes: **Józef Rykała**
Sekretarz: **Henryk Menc**

13) POWIATOWY ZARZĄD FEDERACJI W BOCHNI:

Prezes: **Prof. Józef Urbanek**
Wiceprezes: **Por. em. Michał Iwulski**
Sekretarz: **Feliks Schram**
Skarbnik: **Urz. Władysław Wójtowicz**

14) POWIATOWY ZARZĄD FEDERACJI W BIAŁEJ:

Prezes: **Dr. Zygmunt Döllinger**
Wiceprezes: **Jan Dybał**
Sekretarz: **Józef Stojek**

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE.

15) POWIATOWY ZARZĄD FEDERACJI W GRUDZIĄDZU:

Prezes: **Mjr. rez. Dr. Szymański Wiktor**
Sekretarz: **Por. rez. Zygmunt St. Kalksztejn**
Członkowie: **Prof. Bałachowski Czesław**
Deleżych
Politowski Kazimierz
Frąckowiak Stefan
Wrzeszczyński Franciszek
Neas Paweł

16) POWIATOWY ZARZĄD FEDERACJI W BYDGOSZCZY:

Prezes: **Basiński Apolonjusz**
Wiceprezes: **Piwecki Ludwik**
Sekretarz: **Urz. Zawadzki Józef**
Skarbnik: **Deja Izydor**
Członkowie: **Prof. inż. Podgórski Wincenty**
Garbicz Eustachy
Kopydłowski Władysław
Kończak Hipolit
Nalazek Stefan
Ziemski Władysław
Perzyński Czesław
Roesner Brunon
Szyperski Juljan
Michalski Franciszek

Związki—Organizacje—Stowarzyszenia

Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VII.

Związek założony został 14 maja roku 1922 i rekrutuje się z byłych uczestników Wielkopolskiego Powstania grudniowego roku 1918/19 i b. żołnierzy armji Wlkp. Później postanowiono przyjmować na członków również wszystkich rezerwistów. W ostatnich czasach przyjmuje i ćwiczy się także młodzież przedpoborową, tworząc z niej osobne oddziały przy poszczególnych Towarzystwach.

Towarzystwa mają na celu:

a). pielęgnowanie pamięci poległych w powstaniu 1918/19 r. i późniejszych walkach przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej Polskiej,

b). rozszerzanie idei niepodległości Państwa Polskiego i budzenie poczucia obowiązków obywatelskich wśród młodszego pokolenia,

c). skupienie wszystkich obywateli danej miejscowości, którzy pośredni lub bezpośredni brali udział w powstaniu r. 1918/19 oraz wszystkich wojaków, którzy bądźto ochotniczo, bądź też obowiązkowo służyli w wojsku,

d). podtrzymywanie ducha solidarności i braterskości przez zgromadzenia, wykłady, odczyty, obchody świąt i rocznic narodowych,

e). przez ćwiczenia wojskowe, zgodne z regulaminami i przepisami, obowiązującemi w armji polskiej,

f). podtrzymywanie wśród członków gotowości niesienia wrazie potrzeby czynnej pomocy armji polskiej.

g). udzielanie członkom pomocy moralnej, a materjalnej w ramach możliwości i to za pomocą komisji, specjalnie na ten cel utworzonej.

Członkowie Towarzystwa, którymi mogą być tylko polacy, dzielą się na cztery kategorje, a mianowicie:

a) **„Powstańców zbrojnych“**, którzy w ochotniczych oddziałach powstańczych z bronią w ręku brali udział w walkach o oswobodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza ziem zachodnich w r. 1918/19.

b). **„Powstańców Zasługi“**, którzy w okresie powstania przyczynili się w znacznej mierze do oswobodzenia Ojczyzny, będąc czynnymi bądź to w administracji, bądź to przy zasilaniu oddziałów walczących i t. p.,

c). **„Wojaków“**, czyli wszystkich byłych żołnierzy.

d). **„Członków Honorowych“.**

Członkiem honorowym może być bezwarunkowo każdy weteran z powstania 1863 roku, a także i inne osoby, które położyły doniosłe zasługi wobec sprawy narodowej, względnie około rozwoju Towarzystwa.

Związek jest organizacją bezpartyjną i apolityczną, a poszczególne Towarzystwa mogą być osobą prawną, a zatem posiadać nieruchomy majątek.

Pod względem przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego podlega Związek władzom wojskowym i stosuje się do programów, ustalonych przez M. S. Wojsk. — Urząd W. F. i P. W..

Tak Towarzystwa aktywne, jak i oddziały młodzieży przedpoborowej ćwiczą pod kierownictwem oficerów p. w. i instrukcyjnych i osiągają pożądane wyniki, co władze wojskowe uznały już niejednokrotnie. Na terenie D. O. K. VII uchodzi Związek za najliczniejszą i najsprawniejszą organizację p. w..

Corocznie odbywają się w Okręgach apele, połączone z zawodami sprawności żołnierskiej, a co 2 lata apel związkowy z zawodami wyeliminowanych zespołów Okręgowych o nagrody związkowe. Kierownictwo zawodów spoczywa przeważnie w ręku zawodowych oficerów p. w..

Związek składa się z 18 Okręgów, rozlokowanych w poszczególnych powiatach, a mianowicie: Okręg I. Poznań, Okręg II Oborniki, III Gniezno, IV Kalisz, V Ostrów, VI Koźmin - Krotoszyn, VII Śrem, VIII Leszno, IX Grodzisk, X Szamotuły, XI Czarków, XII Odolanów, XIII Kępno, XIV Wolsztyn, XV Zbąszyń, XVI Międzychód, XVII Września, XVIII Koło.

Każdy Okręg obejmuje 1 — 15 i więcej Towarzystw, tak, że cały Związek liczy ogółem 205 Towarzystw z ogólną liczbą członków przeszło 15.000.

Siedzibą Zarządu jest stoł. miasto Poznań, ul. Kozia 8, Prezydjum zarządu tworzą: Dr.Zygmunt Głowacki, w. radca kraj. i radca miejski — prezes, Karol Rzepecki poseł na Sejm — I. wiceprezes, ppłk. rez. Dr. B. Śliwiński — II. wiceprezes, por. rez. Stefan Otworowski — skarbnik, płk. rez. Stanisław Thiel — komendant powstańców i rezerwistów, b. płk. obr. kraj. Juljan Bol. Lange — komendant młodzieży przedpoborowej.

Pozatem należy do Zarządu 8 radnych, czyli razem 15 członków, wybranych na rocznym Zjeździe Delegatów Związku.

Związek jest członkiem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a także „Fidacu" z siedzibą w Paryżu. Utrzymuje on serdeczne stosunki z wszystkiemi bratniemi i pokrewnemi organizacjami b. wojskowych i organizacjami przysposobienia wojskowego do których zaliczony został rozkazem M. S. Wojsk. L. dz. 37032/P. W. i W. F. ponownie dnia 6 listopada 1926 roku.

Bliższe szczegóły organizacyjne określa statut, zreformowany i uchwalony na Zjeździe delegatów w maju 1926 r., a uzupełniony na zjazdach w r. 1927 i 28.

Związek Legjonistów.

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA W STANISŁAWOWIE.

W niedzielę, dnia 2 czerwca b. r. odbyła się w Stanisławowie konferencja Wojewódzka przy współudziale Prezesa Okręgu, Henryka **Schmala,** Komendanta Okręgu Edwarda **Kruk - Kolbuszewskiego,** Prezesów Oddziałów Związku Legjonistów w Stryju, Stanisławowie i Kołomyji, Prezesów i Komendantów Obwodów Z. Strzel. w Kołomyji, Stanisławowie, Kałuszu i Stryju, oraz Prezesów i Komendantów Oddziałów Zw. Strzel. w miastach powiatowych: Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, Śniatyn, Horodenka, Kosów, Nadwórna, Kołomyja, Kałusz, Stryj, Dolina, Żydaczów i Rohatyn.

Przewodniczący obrad, Prezes Okręgu Lwowskiego Zw. Leg. Pol. i Zw. Strzel. powołał do Prezydjum Ob. **Kotlarczuka,** Prezesa Oddziału Zw. Leg. Stanisławów i Ob. **Chłopeckiego,** Prezesa Obwodu Zw. Strzel. w Stanisławowie, oraz na sekretarza Naczelnika **Welpla** — i przywitał licznie przybyłych delegatów, poczem Prezesi Oddziałów Zw Leg. Pol. złożyli sprawozdania organizacyjne: Ob. **Kotlarczuk** z Oddziału Zw. Leg. Pol. w Stanisławowie, Ob. **Jarmulski** z Oddziału Zw. Leg. Pol. w Kołomyji, Ob. **Opala** z Oddziału Zw. Leg. Pol. w Stryju. Następnie sprawozdania organizacyjne przedstawili Prezesi Obwodów Zw. Strzel. i Prezesi Oddziałów Zw. Strzel. w miastach powiatowych. Z kolei referat ogólno-organizacyjny wygłosił Prezes Okr. **Henryk Schmal,** podając wytyczne do dalszej pracy Legjonowej i Strzeleckiej na Ziemi Czerwieńskiej.

W obradach popołudniowych wziął udział Wojewoda Stanisławowski **Nakoniecznikoff - Klukowski,** którego powitał w serdecznych słowach Prezes Okręgu, Henryk Schmal. Wojewoda Klukowski, który jest członkiem Zw. Leg. Pol. w Stanisławowie, w gorących słowach przemówił do zebranych delegatów, zapewniając ich **o szczerej współpracy czynników rządowych ze Związkiem Legjonistów i Związkiem Strzeleckim w budowaniu Mocarstwowej Polski, w myśl wskazań Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Referat Prezesa Okręgu Schmala delegaci przyjęli burzą żywiołowych oklasków, a **osoba Wojewody Klukowskiego była przedmiotem gorących owacyj ze strony reprezentantów Zw. Leg. i Zw. Strzel. Województwa Stanisławowskiego.**

Następnie Komendant Okręgu **Kolbuszewski,** wygłosił referat o programie prac P. W. i W. F. w Związku Strzeleckim na najbliższą przyszłość. Następnie zjazd przez aklamację wysłał **depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Premjera Świtalskiego, D-cy O. K. VI gen. Popowicza i Wojewody Klukowskiego.** Po referatach i przeprowadzonej dyskusji, Przewodniczący Prezes Henryk **Schmal** zamknął obrady, dziękując delegatom za przybycie i wezwał ich do dalszej intensywnej pracy organizacyjnej, oraz wniósł **trzykrotny okrzyk na cześć Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego,** co zebrani żywiołowo trzykrotnie powtórzyli. Obrady trwały z jednogodzinną przerwą obiadową od godz. 11-tej przedpołudniem do godz. 7-mej wieczór. Całość obrad świadczyła o dużym rozwoju organizacyjnym Zw. Leg. i Zw. Strzel. w Województwie Stanisławowskiem, gdzie organizacje te tworzą zwartą awangardę pionierów i karnych żołnierzy idei Marszałka Piłsudskiego ku chwale Rzeczypospolitej Polskiej.

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA W TARNOPOLU.

W niedzielę, 9 bm. odbyła się w Tarnopolu **konferencja Wojewódzka Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego** przy współudziale Prezesa Okręgu **Henryka Schmala,** Komendanta Okręgu Edwarda **Kruk - Kolbuszewskiego,** ppłk. **Bogaczewicza D-cy 54 pp.,** Prezesów Oddziałów Zw. Leg. Pol. Brzeżany, Złoczów, Tarnopol i Czortków, Prezesów i Komendantów Oddziału Zw. Strzel. w miastach pow.: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla, Zborów, Złoczów, Brody, Czortków, Buczacz, Przemyślany, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn, Borszczów, Kopyczyńce, Zaleszczyki, Radziechów i Kamionka Strumiłowa. Obrady zagaił przewodniczący Prez. **Henryk Schmal,** powołując do prezydjum Ob. dra **Lenkiewicza** z Tarnopola i inż. **Weigla** z Brzeżan, oraz na sekretarza Ob. prof. **Reisera,** poczem powitał w serdecznych słowach przybyłą licznie Starszyznę Legjonową i Strzelecką z terenu Województwa Tarnopolskiego, a następnie wygłosił referat ogólno-organizacyjny na temat dalszej pracy w Zw. Strzel., który zebrani przyjęli gorącymi oklaskami. Następnie Komendant Okręgu **Kolbuszewski** przedstawił zebranym najważniejsze zagadnienia pracy P. W. i W. F. w Związku Strzeleckim w obecnej dobie. W obradach popołudniowych wzięli udział Pp. Wojewoda Tarnopolski **Moszyński,** D-ca 12 D. P. Gen. **Dowoyno-Sołłohub** i naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, Województwa tarnopolskiego dr. **Dziadosz.** Przybyłych reprezentantów władz wojskowych i administracyjnych serdecznie powitał przewodniczący prezes **Schmal,** przyczem zebrani licznie reprezentanci Zw. Leg. i Zw. Strzel. z terenu Województwa Tarnopolskiego zgotowali Wojewodzie Moszyńskiemu i Gen. Sołłohubowi **długotrwałą żywiołową owację,** zaś Prezes Okręgu **Henryk Schmal wręczył Wojewodzie Moszyńskiemu, Gen. Sołłohubowi i Naczelnikowi Dziadoszowi złotą pamiątkową odznakę III. Marszu Zadwórzańskiego** za protektorat nad wspomnianym marszem, oraz za szczerą współpracę i pomoc, okazywaną Zw. Legjonowemu i Zw. Strzeleckiemu na terenie Województwa Tarnopolskiego. Do zebranej Starszyzny Legjonowej i Strzeleckiej przemówił w pięknych słowach Wojewoda **Moszyński,** zapewniając zebranych o czynnem poparciu Zw. Leg. i Zw. Strzel. przez władze wojskowe, które jak dotąd tak i nadal współpracować będą ze Zw. Strzel. na polu pracy P.W. i W. F. Następnie przeprowadzono dyskusję nad wygłoszonemi referatami, w której głos zabierali Ob. Ob. Naczelnik dr. **Dziadosz, poseł Sanojca, dyr. dr. Lenkiewicz, dyr. Dworski, dyr. Kolankowski, Frey, Żółkiewski, Heriaman i wielu innych.** Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono wysłać **depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Premjera Świtalskiego, Wojewody Moszyńskiego, Gen. Norwid - Neugebauera, Gen. Popowicza i Gen. Sołłohuba.** Obrady zamknął przewodniczący Prezes Schmal, dziękując reprezentantom władz wojskowych i cywilnych za tłumny udział w konferencji wojewódzkiej, oraz wezwaniem **do dalszej intensywnej pracy** w myśl wskazań władz Okręgowych i Centralnych Zw. Leg. i Zw. Strzel. i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Zwycięskiego Wodza Marszałka Piłsudskiego, co zebrani trzykrotnie żywiołowo powtórzyli. Przybyli delegaci dnia 8 i 9 czerwca br. wzięli również udział w tłumnym zjeździe pracowników oświatowych i społecznych Województwa Tarnopolskiego, jakoteż w obradach Komisji Gospodarczo - Oświatowej P. W. regulaminowej wspomnianego zjazdu.

Całość obrad Konferencji Wojewódzkiej świadczyła o wielkim rozwoju idei Zw. Strzel. na terenie Województwa Tarnopolskiego, gdzie Oddziały Legjonowe i Strzeleckie stanowią karną, oraz liczną kadrę pionierów państwowo - twórczej idei Marszałka Józefa Piłsudskiego i pracują żywo nad budową Mocarstwowej Polski.

Z DOROCZNYCH OBRAD SOSNOWIECKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

W niedzielę, 16 czerwca r. b., w lokalu Klubu Młodzieży im. Marsz. J. Piłsudskiego odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków oddziału Związku Legjonistów w Sosnowcu.

Zebranie zagaił przewodniczący zarządu, dr. Józef Marczyński, witając zebranych, a przedewszystkiem reprezentantów innych organizacyj przybyłych na zebranie, poczem dokonano wyboru prezydjum zebrania, do którego weszli pp. A. Gawroński, Z. Rychter oraz Gielniewski, Z kolei przewodniczący zarządu złożył sprawozdanie z działalności zarządu i życia organizacji w roku ub., z którego wynika, iż rok ubiegły był dla organizacji Związku bardzo pomyślny, a mianowicie: Oddział ufundował sobie sztandar, doszedł do własnego ładnego lokalu i pewnego inwentarza w nim, pozatem brał żywy udział w życiu społecznem, inicjując względnie pomagając w rozmaitych ideowych poczynaniach, które odbywały się w ciągu roku ubiegłego na terenie Sosnowca.

Ta niezwykła aktywność w pracy zarządu spowodowała, że Związek podniósł swoją pozycję społeczną i ideową i tym sposobem zrealizował niemal w całej pełni swe statuty i programowe założenia.

Sprawozdanie przewodniczącego zebrani przyjęli gorącemi oklaskami.

Sprawozdanie z poczynań Bratniej Pomocy złożył p. Rabsztyn zaznaczając, iż Oddział wyszukał pracę niemal dla wszystkich swoich bezrobotnych członków, szczególnie z pośród pracowników fizycznych; natomiast większe trudności ma Bratnia Pomoc z pracownikami umysłowymi, z których 2-ch dotychczas nie zdołano jeszcze zapośredniczyć do pracy.

Następnie sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Szpineter, stwierdzając, iż obrót kasowy był znacznie większy i żywszy niż w latach ubiegłych, dzięki czemu można było dokonać poważniejszych wydatków jak: na sztandar, remont lokalu, zakup inwentarza i na Bratnią Pomoc.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zebrani podnosili wydatną pracę zarządu i w rezultacie wyrazili mu swoje gorące uznanie przez propozycję wybrania ponownie w tym samym składzie dotychczasowego zarządu, co też przez głosowanie tajne, jednogłośnie zostało wykonane.

Poczem dokonano wyboru komisji rewizyjnej, do której weszli pp. Chrabąszczewicz, Matyszkiewicz i Zaborowski.

Po uchwale wysłania depeszy do Marszałka Piłsudskiego z wyrazami czci i zapewnienia Go o całkowitem oddaniu Jego poczynaniom w państwowotwórczej pracy — przewodniczący rozwiązał zebranie.

Dział literacki.

Ś. p. Eugenjusz Korwin-Małaczewski.

Bujny, choć krótki był żywot tego żołnierza-poety. W nim, jak w znamiennym symbolu koncentruje się obraz przeżyć i porywów tego pokolenia, które dojrzewało w łunie wojennego pożaru i współdziałało krwawo w odbudowie Niepodległej Ojczyzny. Rozmach i ofiarny patrjotyzm tego pokolenia wstaje ku nam z odysseji rycerskiej tego chłopca, uwiedzionego zrazu złudnemi obietnicami zaborcy, rzuconego później w odmęt rewolucji i uciekającego od jej miazmatów pod sztandar narodowy; ale służba temu sztandarowi skazuje go na długą tułaczkę o głodzie i chłodzie, na zmienne koleje losu, zanim danem mu będzie powrócić do tryumfującej już Ojczyzny i wziąć udział w ostatecznem odparciu bolszewickiej nawały. Zaś z kart jego książek tchnie powiew nieśmiertelnego romantyzmu polskiego, wielkiej gorączki twórczej, która każe pokoleniu temu nietylko trudy fizyczne ofiarować ojczyźnie, ale i duchem jej służyć.

Urodzony w r. 1896, na Humańszczyźnie, jako syn niezamożnego ziemianina, ś. p. Małaczewski wcześnie zapoznał się z niedostatkiem, a po śmierci ojca — z ciężką pracą zarobkową. Gdy wybuchła wojna światowa, powitał entuzjastycznie odezwę Wielkiego Księcia, w naiwnej wierze w jej szczerość i wstąpił do wojska rosyjskiego, jako prosty żołnierz-ochotnik. Przebył długą kampanję we Wschodniej Małopolsce. Na froncie białoruskim, pod Mołodecznem uległ zatruciu gazami. Niedługo potem przyjęto go do szkoły oficerskiej. Jadąc na urlop do Moskwy trafił na wybuch rewolucji. Stając w obronie pułkownika podczas tumultu, pobity został przez tłum tak ciężko, że kilka miesięcy przebył w szpitalu. Po wyjściu zeń, zebrał 40 ludzi, uzbroił ich i poprowadził do Dowbora. Odbył kampanję, walcząc w Legji Oficerskiej. Po układzie generała z Niemcami nie chciał złożyć broni i udał się do Hallera. Bił się z czernią chłopską pod Niemirowem, na bitwę Kaniowską już nie zdążył.

Po rozbrojeniu 2-giej brygady ruszył na północ, tułając się po Rosji. Dwukrotnie schwytany przez bolszewików — za drugim razem skazany na rozstrzelanie — uciekł z innymi skazańcami po wymordowaniu konwoju, Dźwiną na łodzi, aż do Archangielska. Tu uwięziono go znowu i stawiono przed czerwonym trybunałem ,ale przybycie angielskiego okrętu wojennego wyzwoliło go; w Archangielsku wybuchła kontrrewolucja pod wodzą jednego ze skazańców, Polaka. Małaczewski znalazł się w szeregach Murmańczyków. Po epopeji murmańskiej, udał się do Paryża, do armji Hallera, z którą powrócił do Polski, gdzie walczył w kampanji o Wschodnią Małopolskę. W r. 1919 zaczyna drukować pierwsze utwory w „Tygodniku Ilustrowanym". Wtedy już powstaje słynny tom nowel: „Koń na wzgórzu". W r. 1920 bierze udział w odparciu nawały bolszewickiej. W tym czasie pracuje coraz więcej, tworzy gorączkowo, pisze tom poezyj, zaczyna powieść, projektuje dalsze dzieła. Przed śmiercią doczekał się olbrzymiego rozgłosu, jaki zdobył mu „Koń na wzgórzu". Umiera w Zakopanem 19 kwietnia 1922 r.

Wydrukowany poniżej wiersz jego p. t. „Świegot kul" wyjęto ze zbioru poezyj p. t. „Pod lazurową strzechą" (Warszawa 1922. Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska").

J. B.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

ŚWIEGOT KUL.

Jesteśmy salwą kul.
Wytworne, małe lśniące —
lecimy prosto w słońce,
jak srebrne pszczoły w ul.

Wystrzałów błysk i trzask — —
i lot nasz w niebo śmiga
i, lecąc w modry blask,
wzajemnie się prześciga!

Z półjękiem, półświegotem
jaskółczym lecim lotem
do celu — w dal — a wprost — —
pod nami mignie złotem
od ściernisk jasne pole.
i jakiś strumień w dole,
przez strumień jakiś most.
Muśnięte błędną kulą
gałązki z szczytu drzew,
wsłuchują się w nasz śpiew,
na mgnienie liście stulą.
A nim się ocknie liść,
już ugodzimy w cel,
cielesną szarpiąc biel,
strojąc ją w gruzeł z krwi,
jak w jarzębinną kiść.
Lub też, jak ślepy trzmiel,
co w ziemię godzi łbem, —
nim wyszeleści liść,
o czem w struchleniu śnił, —
uderzym się o ziem...
I jeno w miejscu tem
obłoczkiem buchnie pył.

*Czasami któraś z nas,
w swój własny wsnuta jęk,
zaleci niechcąc w las
i spłaszczy się o sęk.
Lub gdzieś na równi łąk
uderzy się na płask
o wystający głaz...
i sieczką cienkich drzazg
rozrzuci siebie wkrąg...
a w kamień wgwieździ ślad,
wymyślny, a wyraźny,
jak nakreślony kwiat.*

*Albo przelotem muśnie
o udeptany grunt
i, jak kamyczek płaski,
odbity pletwą fal, —
zygzakiem się odpluśnie...
I — wpadłszy w nagły bunt
przeciwko kierunkowi —
w dowolną pomknie dal...*

*Nasz krótkotrwały lot
od przygód wprost się mrowi.
Bywa też (jak z przysłowi),
że ugodzimy w... płot.*

*Bywa, że mkniem wśród traw,
po których wiosna tren
z tęczowych kwiatów ściele,
jak czarodziejski paw
ogona barwną tratwę;
więc przewlekamy się
przez krucho - jędrne ziele,
przez źdźbła soczystych traw,
jak nić, przez igły łatwe...
Jedynie po nas smuga
zostaje... wąska, długa,
z poległych sznurem traw.*

*Lubimy zimą lód
na stawie, na sadzawce,
na zachód i na wschód
rysować wrzesz i wzdłuż.
Jak łyżwy na ślizgawce,
sieć rys na tafli rznąć
i wznosić mroźny kurz.*

*Lubimy w miejski bruk
szeroką salwą prasnąć,
jak stem podkutych nóg;
donośnym szczękiem trzasnąć
po blasze malowanej;
naddłubać tynk ze ściany;
w asfalcie się roztrwonić;
w ogródkach krzaki strzyc;
niby żelazne bąki,
po szybach okien dzwonić,
by szkło pryskało w nic,
jak przezroczyste mrzonki.*

*Lecz rozkosz nasza tam,
gdzie Człowiek przeciw nam
nastawia pierś i czoło — —*

*Mijać go wkoło, wkoło,
świegoty w słuch mu wsnuć —
przeczuwać — widzieć — czuć,
jak dziki strach w nim tętni — —
i śpiewać mu namiętniej
i przeraźliwiej jeszcze —
dokoła niego tłuc,
niby kropliste deszcze —
jak niewidzialny grad — —
Aż schylić go i zmóc,
by z przerażenia — padł,
rękami osłaniając,
jakby od świstu rózg,
skostniałą całkiem głowę — —
I tu mu wrazić cios!
...I wsiać zszarpany włos
w wyprysły z czaszki mózg...*

*Prócz tchórza, co się słania,
schylany przez gwizd nasz,
są, którzy ku nam niosą,
nie bojąc się spotkania,
drapieżną, wichro - włosą
zaciętą gniewem twarz.
Ci okiem oddal mierzą,
nie zgięci idą wprost — —*

*A kiedy w nich uderzą
świszczące nasze dzioby,
to kładą się na wznak,
na cały męski wzrost,
w przebujny chwast, jak w groby.
I ramion rozrzuceniem,
nim wiekuiście zasną,
trzepocą się, jak ptak.*

*I nieprzerwaną strugą
nad bohaterskiem ciałem
z półgwizdem, półnuceniem
przelatujemy długo:
ze śpiewem na ich chwałę,
a z piosnką na cześć własną —
na cześć szalonych kul,
co są wytworne, lśniące
i lecą prosto w słońce,
jak srebrne pszczoły w ul.*



WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW - BORAKOWSKI

„Było to pod Pakosławiem..."

Z za obłoków porozrzucanych tu i ówdzie po ciemnem niebie nocy, wyjrzał księżyc i mlecznem, mglistem światłem oblał wieś Pakosław i leżące tuż za nią okopy rosyjskie oraz olbrzymie torfowiska i łąki, które obejmowały od zachodu szerokiem pasmem zabudowania wsi i folwarku.

Wieś jest pusta. Mieszkańcy, prawie wszyscy dawno wyrzuceni przez kozackie patrole ze swoich siedzib, wywędrowali do dalszych powiatów. Po chatach, przeważnie rozwalonych pociskami dział, kwateruje wojsko.

Cicho jest tej nocy na froncie. Wystawione w okopach warty czuwają. Milczą tysiące karabinów, ciche spoglądają w mrok paszczęki dział artyleryjskich bateryj.

Gdzieś pod płotem gryzą się psy zgłodniałe, wynędzniałe, bezdomne włóczęgi, walcząc z sobą o ścierwo padłego konia. Po chatach nie palą się światła. Dają one w nocy zbyt widoczny cel kulom niemieckim. Nieliczni mieszkańcy są jeszcze poukrywani w piwnicach i jamach kartoflanych, lub mieszczą się w izbach razem z żołnierzami, będącymi obecnie pełnymi panami dotychczasowych ich siedzib i majątków.



Ze Zjazdu członków Legjonu Puławskiego w Warszawie. Pochód na plac Marszałka Piłsudskiego.

Cicho. Tu i owdzie skrzypnęły drzwi. Ten i ów wygląda na drogę, spogląda ze zdziwieniem na niebo. Czuje trwogę tajemniczą, że tak cicho dzisiaj. Nie pojmuje, dlaczego umilkły działa, przestały bić karabiny. Lęk ogarnia wyzutego z mienia i domu mieszkańca. Boi się, że ta cisza może niesie mu w najbliższej godzinie jeszcze większe piekło, jeszcze większe nieszczęścia i zgryzoty.

Na pakosławskim folwarku rozlega się przyciszone stąpania i cichy pogwar głosów. To legjon polski, przybyły tu o godzinie 9 wieczorem, wyrusza obecnie — dokąd? — żołnierze nie wiedzą.

— Pewnie bitwa będzie. Napróżnoby nas tu z Krzyżanowic nie gnali, a teraz nie kazaliby się szykować — szepcą między sobą legjoniści.

W pierwszym szeregu drugiej kompanji wysoki, z łobuzerską miną szeregowiec pochyla się do stojącego obok niego żołnierza.

— Stasiek.

— Co?

— Idziemy?

— Tak się widzi, co idziemy.

— Cicho. Ossowski idzie.

Przed stojącymi wyrasta z ciemności postać dowódcy kompanji.

— No, chłopcy,—rozlega się jego ostry, chropowaty głos. — Bić się pójdziemy. Żebyście mi pokazali, co to wy potraficie, psiekrwie. Wspomnieć sobie tam na matkę, na ojca, na bagnet, co go trzymasz w ręku, na Polskę i tego... tam... i już. Rozumiecie?

—Co nie mamy rozumieć — przelatuje po szeregach.

Nazwany pośrednio Staśkiem zwraca się do swego towarzysza.

— Antek.

— Co?

— Dobrze gada.

— To się wie. Mądrze gada.

Ossowski tymczasem kończy swe przemówienie.

— A teraz zdjąć czapki ze łbów i przeżegnać się. — W imię Ojca... i Syna... i Ducha Świętego... Amen..: Wystarczy. Nie bój się. Pan Bóg i tak o tobie pamięta, za Polskę idziesz.

— To się wie — odpowiada Antek.

— Cicho durniu. Nie do ciebie jednego gadają.

Przed frontem III kompanji, znajdującej się obok, staje dowódca — kapitan Leon Sułkowski.

— No bez żadnych tam czułości. Gotowiście?

— Gotowi, panie kapitanie.

— No to jazda. Czwórki w prawo — wprzód. Marsz.

Zatupały nogi. Kompania zwraca się na prawo i staje czwórkami. To samo inne. Tylko pierwsza kompanja pozostaje na folwarku, jako rezerwa.

— Naprzód, marsz.

Kompanje ruszają. Na przodzie idzie II kompanja pod Ossowskim, za nią prowadzi trzecią Sułkowski, w tyle Komierowski wiedzie IV kompanję.

— Patrzaj — dziwią się żołnierze. — Pierwsza kompanja zostaje.

— Jabym tam nie chciał — mówi jeden.

— Głupiś — odpowiada mu drugi. — Gdyby ci kazali, tobyś musiał. Rezerwa być musi.

Mijają zabudowania folwarku, przechodzą przez rosyjskie okopy i przystają na chwilę. Kompanje rozwijają się w długie łańcuchy tyraljerskie.

Ogarnia ich ciemność wieczoru i błąkające się szmaty mgieł, co nad torfiastemi łąkami powstały.

Czas pewien idą po suchych miejscach. Wkrótce jednak grunt pod nogami idących poczyna się zlekka uginać.

— Uf — wzdycha jeden — mokro.

— Antek.

— Co?

— Która to godzina.

— Była jedenasta, jak wyruszaliśmy z folwarku.

— Dzisiaj mamy 19-go maja?

— Dziewiętnastego. A bo co? Twoje imieniny?

— I ii., nie. Tylko tak mi się zdaje, co dwudziestego to już nie doczekam.

— Głupiś, decyduje Antek.

Lecz po chwili pyta szeptem:

— Stasiek. Boisz się?

— Co się mam bać?

—Masz rację, brachu. Raz kozie śmierć, albo człowiekowi.

— Właśnie. Raz matka rodziła i raz się tylko umiera.

Idą w milczeniu. Po chwili jednak znowu słychać.

— Antek.

— Co?

— Jak wrócisz do Warszawy, to powiedz tam moim starym...

— Że co?

— No tego.. Bo to widzisz... Jak się należy: Za Polskę.

— Czego ty chcesz, głupi?

— Już ja czuję, że dziś.. Że to raz kozie śmierć... albo temu... człowiekowi.

— Głupiś — powtarza Antek.

Milkną znowu na krótką chwilę. Zagłębiają się w stawianiu kroków na mokrym gruncie. Tu i owdzie pod nogami poczyna bulgotać woda.

— Antek.

— Co?

— Bo to widzisz. . . No to i ty karabin trzymasz w garści.

— To się wie — odpowiada Antek.

Lecz Staśkiem rzeczywiście targa jakieś przeczucie. Potrzebuje wygadać się przed przyjacielem.

— Widzisz, Antoś. . . To po to, żeby było nam lepiej.

— Coby było lepiej, właśnie — powtarza Antek.

— Żeby potem z głodu pod płotem gdzie nie zdychać. jak to bywało.

— W przytułku albo i bez dachu nad głową nie nocować.

— Do gęby mieć zawsze co włożyć. Choćby chleba kawałek — dodaje Stasiek.

— Nie tak, jak dawniej bywało, co człek paskiem brzuch ściskał, bo mu i portczyny opadały i kiszki grały marsza, jak muzyka na jakim pogrzebie.

— Żeby widział człowiek, co się na świecie dzieje.

— Bo tak. Bo jak nie wie, to jest głupi.

— Jak nie przymierzając, obertelek.

— Pewnikiem.

— I nic nie wie wtedy, co jest.

— Tak jak z nami było.

— Jak nie raz bywało.

— Niesprawiedliwie.

— Niesprawiedliwie, nieładnie.

— Będzie inaczej.

— W Polsce.

— Będzie pięknie.

— Po to my te karabiny w garści mamy.

— Za Polskę.

— Za rodzoną.

Po chwili z ciemności raz jeszcze szept wybiega.
— Szwab teraz, Moskal trochę później. . .

Posuwają się coraz wolniej. Coraz więcej ostrożnie starają się stawiać kroki na śliskiej ziemi. Coraz baczniej oczy wpatrują się w ciemności przed sobą. Na linjach jednak cisza panuje. Wszędzie pusto i głucho. Tylko w Pakosławiu psy wyć poczęły. Od dalszych łąk dochodzi rechotanie żab.

Żołnierze skaczą tu i owdzie przez doły i rowy, wodą napełnione. Buty zaczynają im przemakać. Kępy ostrej trawy i mchów kryją pod sobą wodniste, grząskie błoto.

— A to licho — klnie jeden, lecąc gdzieś w dół.

— Tam do djabła! — wtóruje mu drugi.

Przekleństwa i wzywanie pomocy wszystkich świętych rozlegają się na całej linji. Trafiono na głębokie niwelacyjne rowy, ciągnące się w różnych kierunkach przez łąki.

Idące z tyłu łańcuchy stają. Żołnierze poczynają gramolić się z rowów. Nie wszyscy jednak wydobyć się mogą sami. Jedni drugich wyciągają z trudem, sami nieraz wpadając, gdyż wilgotne brzegi osuwają się im z pod nóg.

Wydostają się w końcu. Zziajani są i zmęczeni, podrapani, uwalani w ciemnem torfiastem błocie, ociekają wodą.

Sprawiwszy rozerwany szyk, kompanje ruszają naprzód. Po pewnym czasie wydostają się na grunt suchszy.

Czujność wzrasta. Rozmowy głośniejsze ustają zupełnie.

— To już musi być niedaleko — mówi kapitan Ossowski do chorążego Pawłowskiego.

— Dotychczas udaje się nam doskonale — odpowiada Pawłowski. — Moskale, atakując, dochodzili zawsze tylko do tych rowów.

— Zaraz po północy dwa pułki grenadjerów mają atakować. Na prawo i na lewo od nas — ciągnie szeptem Ossowski. — Dobrą niespodziankę Niemcom sprawimy.

Idą jeszcze ze sto kroków i stają. Drogę zagradzają im druty kolczaste, porozpinane przed okopami na kołkach, w ziemię powbijanych. Łańcuchy podchodzą bliżej, badając przeszkodę.

Zagrody są słabe, nieszerokie, nie tak, jak w innych miejscach, gdzie rozciągnięte szeroko i mocno stanowią przeszkody, które rozbijać zmuszona jest artylerja. Piechota zazwyczaj wikła się w nich. Na przecinanie drutów nożycami traci dużo czasu. . . . Widocznie niebardzo spodziewano się, by tędy, przez te błota wielkie i mokradła mógł nieprzyjaciel nadejść i przyjść aż do drutów.

Odsunięto bez szmeru t. zw. „kozły", czyli ruchome zagrody, rogatki. Kryją one za sobą wolne od drutów przejścia. W ciszy i z ogromnemi ostrożnościami, by zawczasu nie rozbudzić czujności przeciwnika, ruszają naprzód wywiadowcy. Kompanje zalegają na ziemi łańcuchami.

Tuż za drutami napewno kryją się „sekrety" skryte w jamach placówki - podsłuchy zabezpieczające dojście do okopów. Dziw, że nie natrafiono dotych czas na nie, gdyż napewno przed drutami muszą być także. Mija długich, zda się nieskończonych nigdy, pięć minut... dziesięć... wreszcie kwadrans cały. Panuje niczem niezamącona cisza, tylko chór podniosły żaby i rechocząc nieustannie tam, w tyle, za leżącemi łańcuchami. W skroniach krew tętni gwałtownie. Oczy wbijają się uporczywie w ciemności przed siebie. Chcą je wzrokiem rozedrzeć i dotrzeć do tych okopów, które tak blisko już są tam, w ciemnościach skryte przed niemi. W każdej chwili stamtąd spaść może na leżących grad kul, pocisków i bomb. I spadnie napewno.

Serca biją w piersiach mocno, jakby przebić je chciały, wydrzeć się z nich, jakby za ciasnemi stały się dla nich klatki piersiowe.

Wtem w ciszę tę wpada raptownie, znienacka huk kilku strzałów, gwałtownie po sobie postępujących. W ciszy strzały owe wydają się czemś potwornem. Huk ich olbrzymieje, nabiera niebywałej mocy i napięcia, rozdziera ciszę, łopocze jej strzępami, zabija.

Sekunda, dwie ciszy i znowu strzał jeden po drugim.

To wywiad natknął się na placówki niemieckie.

— Do djabła! — klnie głośno Ossowski.

W okopach niemieckich szum powstaje, wrzawa, gwałt. Strzały poczynają rozlegać się po całej linji, bliżej i dalej, tuż przed leżącemi u drutów kolczastych legjonistami i zupełnie gdzieś daleko.

Z za okopów rozlega się ponury, przeciągły grzmot armatniego strzału. Za nim wnet słychać drugi, trzeci i czwarty. Żołnierze słyszą, jak pociski lecą gdzieś w górze, przerzynają powietrze z głuchym, ciężkim świstem i warczeniem i pękają gdzieś z hukiem przyciszonym przez odległość.

— Rwą od nas na prawo — zauważa Pawłowski, leżący w łańcuchu obok Ossowskiego.



Uczestnicy Zjazdu Legjonu Puławskiego przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Grzechocą karabiny. Kule poczynają gwizdać gęsto, przelatują nad głowami legjonistów. Znowu uderzyła baterja, podtrzymała ją w drugim miejscu inna i jeszcze inna... Pociski rwą się jednak w prawej stronie, na północy.

— Czyż Pomorzany ostrzeliwują? — dziwi się Ossowski. — Grenadjerzy chyba jeszcze się nie ruszyli. Ostrzeliwanie byłoby znakiem, że ich wykryto. Słyszelibyśmy wcześniej stamtąd strzały karabinowe.

Jakby na potwierdzenie jego słów, na prawo od nich ukazuje się w dali mały blask. Chwieje się, rośnie, potężnieje, oświeca jakieś zabudowania, płomieniem wybucha pożaru. To niemieckie pociski zapaliły wieś Pomorzany. Widocznie chciano przestrzeń przed sobą pożarem oświetlić.

— Zobaczą nas. Do djabła — klnie Pawłowski.

W tej chwili w odległości stu kroków przed nimi z okopów niemieckich wylatuje w górę z sykiem rakieta, zakreśla łuk w powietrzu, zatrzymuje się wysoko, rozpala się jasnym, daleko widocznym i daleko świecącym blaskiem. Pali sie tak kilka sekund i, powoli gasnąc, opada na dół. W ślad za nią wylatuje kilkanaście innych. Robi się jasno, prawie jak w dzień.

— No teraz już przepadło. Nie ma się co ukrywać — mruczy Ossowski.

— To poderwijmy kompanję do ataku na bagnety — woła Pawłowski i zrywa się na kolana, chcąc powstać.

Ossowski kładzie mu ciężką rękę na ramieniu.

— Nie było rozkazu — rzuca krótko.

Serca w piersiach łomoczą, zda się, piersi rozsadzą. W gardle coś oddech zapiera. Zagrzechotały setki karabinów, zatrajkotały gwałtownie kulomioty. Cała linja niemiecka grzmotem strzałów rozlega. Z okopów zobaczono nieprzyjaciela. Leży tuż, o sto kroków, pod samymi drutami. Nawzajem legjoniści zobaczyli niemieckie okopy. Z za szańców tych, z za nasypów już wali się na nich niewidocznie, z za ukrycia śmierć.

— Wystrzelają nas tutaj, jak kaczki — mówi Ossowski.

— To też, kapitanie, do ataku nam pora — woła znowu przez huk strzałów Pawłowski.

— Nie było rozkazu — słyszy uporczywą odpowiedź — Popełznij lepiej na prawe skrzydło łańcucha. W razie uderzenia — poprowadzisz. Ja tutaj zostanę. Obejme środek i skrzydło lewe.

Pawłowski, czołgając się na brzuchu, lub idąc na czworakach, znika w ciemnościach.

Łańcuchy polskie poczynają odpowiadać na strzały.

— Paczkami — szybko strzelać *) — przebiega z ust do ust podawana komenda.

Rozkazu pojedyńczego człowieka w tym grzmocie i świście strzałów słychać nie było.

Żołnierz wypuszcza gorączkowo pięć kul z karabinu, waląc naoślep przed siebie po niemieckich okopach, gorączkowo sięga do ładownicy, nabija, znowu pięć kul wypuszcza i znowu ręka wędruje do pasa, na którym przymocowane ładownice kryją w sobie paczki z kulami.

Pożar w Pomorzanach się wzmaga. Płomienie obejmują dachy zabudowań i jasną, krwawą łuną wystrzelają wysoko w górę, oświecając daleko wkoło siebie mroki.

Na linjach polskich poczynają rozlegać się jęki. Ten i ów zrywa się gwałtownie z ziemi, wypuszcza z rąk karabin, podskakuje w górę i pada, przeszyty odrazu kilkunastoma kulami. Ten i ów bez jęku, tak, jak leżał, pozostaje bez ruchu na wieki.

— Całe szczęście, że za blisko jesteśmy okopów, gdyż i artylerjaby nas poczęstowali. Tegoby jeszcze brakowało — mruczy do siebie Ossowski.

— Boja się trafić swoich.

I pełznie wzdłuż łańcucha, zachęcając żołnierzy.

— Ranny jestem, panie kapitanie — skarży się mu z jękiem jakiś żołnierz. — Podnosi się nieco z ziemi, rozdziera zębami i wolną ręką mundur na ramieniu, ukazując ramie potrzaskane kulą rozrywającą. W tejże chwili trafiony drugą kulą w głowę, która mu roztrzaskuje czaszkę, bez jęku osuwa się na ziemię.

— O mamo! — słychać z jękiem bolesnym jakiś dziecinny głos.

Ossowski pełznie dalej.

— Czemu nie strzelasz? — pyta następnego w łańcuchu żołnierza.

Lecz trup nie odpowiada. Ossowskiemu robi się zimno.

Kanonada trwa.

Jak deszcz rzęsisty spada raptem na ziemię, zmoczy ją w mgnieniu oka, wytworzy kałużę, a nie

słabnąc ani na chwilę, rzuca miljonami swych kropel, jedna obok drugiej, chlupocząc po ziemi — tak i tu — jak deszcz rzęsisty, jak ulewa nagła, a długa— spada ten grad kul na polskie szeregi, wyrwy w nich czyni, wali prosto w głowy, w serca, w piersi, huk ogłusza wszystkich — zdaje się — zupełnie.

Żołnierz, niepamiętny już na nic, nic nie słyszy i nic nie widzi. Nabija gwałtownie, machinalnie, gorączkowo repetuje, wyrzucając z magazynu wystrzeloną od naboju gilzę. Wypuściwszy tak pięć strzałów, gorączkowo sięga znowu do ładownicy po nową piątkę. A gdy kul mu tam już zagrakło, to jeszcze je ma w patrontaszu, przy piersi przewieszonym.

Tak mija pół godziny, choć zdaje się, że to wieki minęły.

Pożar w Pomorzanach przygasa, maleje. Rozdarte płomieniami mroki nocy walczą o dawne swe miejsca, o swoje prawa i nieubłaganie zdobywają je z powrotem.

Raptem na prawem skrzydle pierwszego łańcucha II kompanji rozlega się przeraźliwy głos komendy. Głos, który przedziera się nawet przez straszliwy huk strzałów.

— Naprzód — wiara! Do ataku! Za mną!

To chorąży Pawłowski nie wytrzymał dłużej i porwał się naprzód.

— Hurraaa! — odpowiadają mu setki głosów.

I raptownie setki postaci żołnierskich zrywają się z ziemi i pod gradem walących w nich kul, odsunąwszy zagradzające im drogę rogatki z drutów, lub wyrywając z ziemi pale z drutami, rzucają się biegiem przed siebie.

— Choroba! Nie wytrzymał! — klnie Ossowski i, zrywając się z ziemi, wpada na czele żołnierzy, w przejścia między kolczaste zagrody.

— Naprzód!

— Naprzód!

— Hurraaa!

— Niech żyje Polska!

— Wal naprzód. Na bagnety!

Kto nie brał w nim udziału, ten nie ma i nie może mieć o nim pojęcia.

Trzeba tam być, aby czuć.

Atak trwał krótko, a jednak długo. Żołnierz w nim całe życie przeżywa, a żyje tylko chwilę. Pamięta o wszystkiem, lecz wie tylko jedno: — Atak na bagnety.

Rwą, jak huragan, niepamiętni na nic, głusi, oślepli na wszystko. Aby tylko jak najprędzej dopaść tam, do tych szańców, gdzie skryła się śmierć. Doskoczyć do niej, w ślepia jej, w oczodoły puste spojrzeć, a bagnetem w żebra suche, lub kolbą w nagą czaszkę uderzyć z całych sił młodych, mocnych ramion.

Atak na bagnety.

Wściekłość mordu i strach śmierci ogarnia cię całego. Przed strachem tym widzisz ocalenie tylko w zdobyciu nieprzyjacielskiej linji, w zderzeniu się piersią w pierś z przeciwnikiem. On teraz schowany za szańcem w okopie, niewidoczny, gdy ty pędzisz naoślep przed siebie z dziko wykrzywioną od szału bitewnego twarzą, z obłąkaniem w oczach, cały wystawiony na cel tysięcy karabinów. Zdaje ci się, że wszystkie one tylko w twoją pierś mierzą, tylko ciebie jednego szukają. Jeżeli trafią kogo innego, to przypadkowo. W mózgu twoim czai się obrzydliwe, skryte, półświadome błaganie: — niechby innego, w tego obok, byle nie we mnie.

Rany Boskie!

Uczucie to w jednej sekundzie zmienia się na wręcz przeciwne. Padł właśnie tuż obok ciebie biegnący przyjaciel twój, kolega dobry, druh, współtowarzysz z szeregu. Zdaje ci się, że właśnie we wszystkich innych kule trafią, ciebie oszczędzą. Inni padną, a ty jeden cały i mocny, oszalały bojem, jak orzeł wpadniesz na wrogów.

Zwycięsca.

Z nowych książek.

LEON WASILEWSKI: Sprawy narodowościowe w teorji i życiu. Warszawa 1929. Wyd. Mortkowicza, str. 232.

Jakkolwiek książka ta nie jest dziełem o jednolitej budowie, lecz tylko szeregiem szkiców na temat określony w tytule — to jednak przynosi ona tyle cennych informacyj o kwestji narodowościowej w jej stanie obecnym, wypowiada tyle ciekawych, głębokich myśli o tym arcytrudnym problemie światowej doniosłości, że powinna się znaleźć w ręku każdego Polaka, nie stroniącego od obserwacji życia współczesnego. Uwypukla ona ważność kwestji narodowościowej w systemie zjawisk bieżącego stulecia. Reasumuje i oświetla z punktu widzenia historjozofji proces wyzwalania się poszczególnych t. zw. małych narodów, rozpoczęty w XIX-tym w., a osiągający w dobie powojenej swoje kulminacyjne nasilenie. Stwierdza, że proces ten narzuca się nauce i polityce dnia dzisiejszego, jako zasadniczy rys epoki i przytłacza sobą wszystkie inne problemy socjologiczne. Konkluduje słusznie, że nie przejdziemy do nowej fazy dziejów, dopóki nie odrzucimy jątrzącego balastu nieuregulowanych spraw narodowościowych, dopóki nie dokona się uświadomienie i uformowanie się w suwerenne państwa wszystkich niezadowolonych ze status quo narodów. W związku z tem porusza zagadnienie mniejszości, które odciska się tak energicznie na tle stosunków politycznych kontynentu europejskiego. Polska nie mniej od innych państw znalazła się w orbicie tego zagadnienia; rozwiązaniem jego interesować się winno całe społeczeństwo, nie zwalając na rząd wyłącznie całego ciężaru pracy myślowej nad jego przejawami i całej odpowiedzialności. W pierwszym rzędzie nauka polska powołana jest i dopingowana przez życie bieżące do gruntownych studjów w tej dziedzinie.

Rozwiązanie teoretyczne i uporządkowanie praktyczne splotu spraw narodowościowych spiętrza przed nauką i polityką nieskończoną różnorodność przejawów i odmian lokalnych, zależność od mnóstwa specyficznych okoliczności. Niema tu szablonu; na każdem miejscu zagadnienie przyjmuje inną postać. Także i płynność czasu wprowadza ustawiczne nowe przemiany i perturbacje.

Szkice swoje uszeregował autor w ten sposób, że można je podzielić na 3 grupy. Do grupy ogólnej zaliczam następujące rozdziały: „Narodowość współczesna", „Prawa asymilacji" i „Asymilacja a denacjolizacja". Stanowią one łącznie „analizę socjologiczną i historyczną istoty narodowości i najbardziej podstawowych procesów narodowościowych". Druga grupa dotyczy Polski: „Jak powstały obecne stosunki narodowościowe w Polsce", „Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej", „Rosjanie w Polsce a moskalofilstwo wschodnio- galicyjskie", oraz „Z dziejów polsko-ukraińskiej walki o kresy". Grupa 3-cia to kłopoty mniej-

szościowe naszego wschodniego sąsiada. Mamy tu trzy szkice: „Polityka narodowościowa związku sowieckiego", „Samookreślenie narodów dawnej Rosji" i „Ruchy separatystyczne Kaukazu i Turkiestanu". Pozostaje jeszcze wtrącony między drugą, a trzecią grupę szkic p. t. „Na Rusi podkarpackiej"; odzwierciedla on stosunki narodowościowe na tym terenie przed i po inkorporowaniu go do Czechosłowacji.

Książka zawiera dużo niezmiernie interesujących danych statystycznych, zwłaszcza odnośnie do zdobyczy i strat narodowościowych grupy polskiej na kresach zachodnich i wschodnich Rzeczypospolitej. Wynika z nich, że w bieżącem stuleciu żywioł polski rośnie bardzo szybko w liczbę i siłę w Małopolsce Wschodniej i Wileńszczyźnie — po odbudowaniu zaś własnej państwowości zdołał on sobie już w pierwszem dziesięcioleciu powetować straty zadane mu przez pruską politykę kolonizacyjną na kresach zachodnich. Tak np. od 1.XII.1918 do 1.XII. 1921 r. wyemigrowało z Poznańskiego i Pomorza 730,000 Niemców, a na ich miejsce przybyło z Małopolski i Kongresówki 912,000 osób.

Bardzo interesująca jest polemika z propagandą ukraińską i białoruską, która dowolnie i fałszywie oblicza cyfrę tych narodowości w Polsce. Tak np. Ukraińcy podają, że jest ich w Polsce 7—8 miljonów, podczas gdy spis ludności z r. 1921 ustala ich liczbę na 3,897,233. Wasilewski bada niezwykle skrupulatnie to zagadnienie, wprowadza szereg poprawek do spisu urzędowego, dochodzi jednak do przekonania, że według obliczenia dokonanego z krzywdą Polaków, nie może Ukraińców być więcej, niż 4 milj. 500 tys. Całą śmieszność uroszczeń tych ostatnich ilustruje fakt, że cała ludność okolic mieszanych, a więc Małopolski Wschodniej i Zachodniej, aż po Nowy Sącz, województw Wołyńskiego i Poleskiego, 8 powiatów Lubelszczyzny i części województwa Białostockiego wynosi przeszło 8 miljonów. Znaczyłoby to, że na obszarze tym niema ani jednego Polaka, ani jednego żyda, ani jednego Białorusina, Czecha i t. p. Tymczasem samych Żydów mieszka tu około 700 tys., Polaków zaś w 8 powiatach Lubelszczyzny jest napewno 511,000, a w mieszanych powiatach Małopolski Zach. 680,000. A gdzie Polacy z Małopolski Wschodniej i Wołynia, gdzie Białorusini z Polesia, gdzie Czesi i Rosjanie z kresów połd.-wschodnich. Gdyby tak dodać kłamliwe obliczenia Ukraińców (8 milj.), Białorusinów (3 milj.), Litwinów (700 tys.), gdyby połączyć to z cyfrą 6 milj. Niemców w Polsce, którą podaje obecny premjer angielski Mac Donald w głośnym dziś artykule swoim o sprawach mniejszościowych — i z 3 milj. Żydów, to okazałoby się, że w Polsce mieszka 21 miljonów mniejszości narodowych, a 9 milj. Polaków. Co za senzacyjne odkrycie! Biedni Polacy — a może im wydaje się tylko, że istnieją, może to złudzenie. Może ich wcale niema na świecie? Zapomniałem jeszcze o jednem. Rosjanie w dzienniku swoim „Za Swobodu" (kwiecień 1926) twierdzą, że jest ich w Polsce przeszło miljon. A zatem ilość Polaków istotnie w szybkiem tempie zmierza do zera. Cóż na to statystyka urzędowa, która podaje Polaków 21 miljonów?!

Do takich absurdów ucieka się wroga nam propaganda — takich rzeczy dowiadują się bezkrytyczni czytelnicy pism zagranicznych.

Prócz cytowanych wyżej, wiele jest w książce Wasilewskiego równie ciekawych cyfr i informacyj. **J. B.**

J. MEISSNER: 4,300 klm. Nowele. Warszawa 1929. Nakł. Tow. „Rój", str. 238.

Jest to zbiór doskonałych nowel lotniczych, odznaczający się obok gruntownej znajomości tej dziedziny, niezwykłą w literaturze dnia dzisiejszego prostotą stylu i oszczędnością słowa. Książka zawiera 10 nowel; najlepsza z nich, najbardziej jednolita i mocna pod względem budowy i nastroju jest pierwsza, tytułowa nowela: „4,300 klm.", opisująca bohaterski przelot pilota wiozącego ważne papiery wojskowe nad całym kontynentem amerykańskim, od San Francisko, aż do Nowego Jorku. Pilot ten miał przelecieć tylko jeden etap drogi, ale na każdej nowej stacji nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nie miał go kto zastąpić i musiał przebyć tę całą olbrzymią turę jednym kursem bez odpoczynku. Wszystkie nowele Meissnera czyta się jednym tchem, trudno się od nich oderwać. Są bardzo szlachetne w tendencji, opiewając piękno i poezję życia lotniczego, oraz bohaterstwo i zdobywczy rozmach człowieka współczesnego.

ADAM SZCZERBOWSKI: Kwiat na mogile. Warszawa 1928. Skład główny Dom Książki Polskiej, str. 39.

Ten mały tomik poezyj, wydany staraniem Związku Legjonistów w Hrubieszowie, zawiera obok wierszy napisanych jeszcze w czasie wojny (autor ich walczył w I-szej Brygadzie), jak: „Duma o pierwszej brygadzie", „W wołyńskim lesie" i „Duma o majorze Wyrwie" — szereg utworów lirycznych o charakterze refleksyjnym. Cechuje je szlachetny sentyment, gorący patrjotyzm i dążność ku ideałom, oraz wyczucie wielkości idącego czasu („Nasze czasy", „Apostrofa"). Nawskroś przesyca je pamięć przeżytej chwili dziejowej i tych co padli jej ofiarą. Szczególnie często zwraca się myśl poety ku Bogu, w niektórych wierszach używając wprost formy modlitwy np. „O duszę narodu" i „O pokój powszechny". Oto parę strof charakterystycznych dla stylu i światopoglądu autora:

...A gdyśmy z dróg się wydostali,
co wiodły w otchłań zguby głuchą,
daj wyzwolenie naszym duchom,
daj cel ogromny, widny w dali!

...Daj nam poczucie się w ludzkości
na miejscu, które na nas czeka,
daj czas dopędzić, co ucieka
i żyć najpełniej i najprościej.

Daj zetrzeć złość tę, co nas dzieli
i wskaż, jak starą zgoić ranę,
aby nie było powiedziane,
żeśmy żyć wolni nie umieli.

...daj naszym sercom drogę jasną,
daj naszym duszom miłość wielką,
która się stanie rodzicielką
nowych słońc, kiedy stare zgasną.

Polskie pseudonimy wojskowe 1908 — 1918. Zebrała i opracowała M. J. Olexińska. Lwów 1928. Skład główny. Księgarnia Gubrynowicz i S-ka, str. 966.

To pracowite i pożyteczne wydawnictwo zawiera około 2,000 pseudonimów używanych przez polskich bojowników o niepodległość w czasie wojny światowej. Autorka jego zaznacza na wstępie, że jest to tylko cząstka zamierzonej całości i zapowiada dalsze gorliwe poszukiwania przy pomocy osób znajdujących się w posiadaniu cennych materjałów. Niezbędność prac tego typu dla przyszłych historyków wiekopomnego przełomu dziejowego uzasadnia Olexińska we wstępie; wstęp ten przypomina czytelnikom konspiracyjny charakter pierwszych polskich organizacyj militarnych i daje pobieżny rzut oka na działalność organizacyjną „Związku Walki Czynnej", założonego we Lwowie w r. 1908 z inicjatywy Józefa Piłsudskiego; omawia dalsze dzieje ruchu wojskowego aż do 1914 r. i w okresie wielkiej wojny, w którym największa ilość pseudonimów powstała w I-szej Brygadzie i w P. O. W., oraz w II-giej Brygadzie po przejściu na Ukrainę. Z reguły prawie używali pseudonimów Królewiacy. „W chwilach nieraz bardzo krytycznych, gdy na wypadek wzięcia do niewoli rosyjskiej legjonista-królewiak narażony był na zdemaskowanie, a co za tem idzie, na śmierć niechybną, pseudonim był podówczas dla niego jedyną skuteczną obroną".

„Z dniem każdym oddalają się tak doniosłe dla nas w swych skutkach, wypadki wojenne. Odchodzą na zawsze liczni sterani trudami wojennemi działacze polskiego ruchu wojskowego, tonie w bezpowrotnej niepamięci wiele zdarzeń, osób, nazwisk, pseudonimów. Niech ten skromny spis pseudonimów przyczyni

się w drobnej cząstce do utrwalenia w pamięci szczegółów dotyczących ofiarnych bojowników, a będzie on, jak sądzimy, nie bez znaczenia i dla historyka, ustalającego tożsamość osób biorących udział w ostatnim okresie polskich walk o niepodległość".

Zarys historji wojennej pułków polskich 1918 — 1920. 5 pułk Piechoty Legjonów. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował mjr. Kazimierz Bąbiński. Warszawa 1929.

Jest to treściwy i zwięzły, lecz mimo to wyczerpujący przegląd pięcioletnich chwalebnych bojów 5-go pułku Legjonów, którego heroizm, wysoki duch, ofiarność i żelazna wytrwałość służyły przykładem wielu innym jednostkom naszej młodej armji. Układ książki jest następujący: „Dzieje 5-go pułku w Brygadzie 1914 — 1916". „Za drutami obozów Szczypiorna i Benjaminowa (1917 — 1918)". „Pułk w bojach w niepodległej Ojczyźnie (1918 — 1920)". Tu należą: Zbiórka w Krakowie. — Boje o Przemyśl i Lwów. — Boje detaszowanego IV baonu w Małopolsce Wschodniej. — Wyprawa wileńska. — Boje w Wileńszczyźnie w lecie 1919 r. — Bitwa jesienna nad Dźwiną. — Zimowe boje w Inflantach. — Działania zaczepne na Ukrainie. — Bitwa obronna na Ukrainie. — Odwrót z Ukrainy. — 5-ty pułk w kontrofenzywie. — Bitwa nad Niemnem.

Broszura ta ma stron 84, starannie wydrukowana. Cena wraz z przesyłką 1 zł. 80 gr. Wysyłka po wpłaceniu tej kwoty na konto P. K. O. Nr. 81-427. Wszystkim Legjonistom, b. żołnierzom 5-go p. p. Legjonów podaje się do wiadomości, że egzemplarze „Zarysu Historji są do nabycia w Dowództwie 5 p. Legjonów, Wilno.

ROZMAITOŚCI.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Federacji" chcąc dać swym czytelnikom obok poważnego materjału ekonomiczno - politycznego, wojskowego i organizacyjnego, także i lżejszą strawę duchową, o charakterze pożytecznej rozrywki umysłowej, otwiera w numerze bieżącym nowy dział „Rozmaitości". Informować w nim będzie w miarę możności i miejsca o wszystkiem, co dotyczy życia współczesnego w zakresie nauk przyrodniczych, techniki, najnowszych wynalazków, sensacyjnych rekordów, podróży odkrywczych i t. p.

Wiek XX-ty przyniósł ze sobą takie bogactwo zjawisk w tych wszystkich dziedzinach, tak błyskawiczny rozwój tych sił, które dał nam wiek ubiegły, wiek pary i elektryczności — że przekształcił zupełnie światopogląd i sposób życia człowieka współczesnego. Dziś każde dziecko niemal interesuje się postępami nauk ścisłych, marzy o autach i aeroplanach, konstruuje odbiorniki radjowe. Tem więcej zjawiska te zaciekawiać winny ludzi dojrzałych, patrzących na nie bystrem okiem, ludzi, którzy przeszli wojnę światową i mieli sposobność przekonać się, jak doniosłą rolę odegrały w tym okresie nauki przyrodnicze i zdobycze techniczne. Wojna chemiczna i gazowa, aeroplany i tanki, te najnowsze, niewiele lat liczące wynalazki zaciążyły nad losami wojny w sposób stanowczy. Rola ich wzrośnie dziesięciokrotnie w razie przyszłego kataklizmu wojennego.

Ale nie tylko podczas wojny mamy możność ocenić ważność i potęgę nauki i uczonych. W każdym momencie życia w okresie pokojowym stykamy się ze zdobyczami wiedzy, które ułatwiają nam bytowanie, upraszczają je i czynią wygodnem. Przestrzeń skraca się, jednym skokiem przebywają lotnicy Atlantyk, za pomocą radja słyszymy co mówią w Nowym Jorku i w Londynie. W życiu codziennem ileż drobnych napozór wynalazków technicznych świadczy o rozpowszechnieniu tego, co uczeni wymyślili w swych laboratorjach.

Ale podbój żywiołów przez człowieka nie skończył się jeszcze; przeciwnie, tempo jego wciąż wzrasta. Codzień niemal słyszy się i czyta o nowych, sensacyjnych odkryciach, o wyprawach na biegun, o przelotach i rekordach lotniczych i automobilowych, o zmianach w życiu społeczeństw.

Wszystko to nie powstaje z niczego, jest owocem mądrej, wytężonej pracy. W tym wyścigu narodów cywilizowanych, Polska musi wziąć udział. Ale ten postęp wiedzy, wynalazki, oraz ich rozpowszechnienie — są możliwe tylko tam, gdzie jest kultura i rozwój umysłowy, gdzie wszyscy interesują się tem, co się dzieje na szerokim świecie.

Aby ułatwić czytelnikom naszym, interesującym się niewątpliwie temi zjawiskami, stały kontakt z tą dziedziną życia współczesnego, postaramy się dać im w nowym dziale „Rozmaitości" możliwie najwięcej ciekawych informacyj i artykułów z wyżej wspomnianych dziedzin. Dział ten rozszerzać będziemy stopniowo, w myśl przysłowia, że „nie odrazu Kraków zbudowano". Wierzymy, że będzie on dla naszych Czytelników pożądaną, a pouczającą rozrywką.

NIEMIECKI PANCERNIK „A".

Sprawa budowy niemieckiego pancernika „A" poruszyła opinję całego świata. Jak wiadomo, sprawa kredytów na budowę tego pancernika spowodowała kryzys gabinetowy w Niemczech i stała się szczególniej głośna po rewelacjach poczynionych przez prasę angielską do jakich celów ma służyć nonowobudowany pancernik. Dzienniki angielskie opublikowały tajny memorjał ministra Reichswehry, Groenera, który budowę pancernika uzasadniał możliwością wojny z Polską. Według twierdzenia

Groenera, pancernik „A" miał służyć dla obrony Prus Wschodnich.

Zrozumiałe jest wobec tego, iż zarówno wśród opinji powszechnej, jak i w kołach specjalistów, obudziło się żywe zainteresowanie, dotyczące szczegółów budowy nowego niemieckiego okrętu wojennego.

Jeden z dzienników zagranicznych ogłosił ostatnio bardzo interesujące informacje w tej sprawie.

Jak wynika z tych informacyj, fakt przystąpienia do budowy pancernika „A" nie oznacza, iż Niemcy przystąpiły do powiększenia swej floty: rząd niemiecki wykorzystał w danym wypadku tylko przysługujące mu na mocy Traktatu Wersalskiego prawo zamiany przestarzałych okrętów na nowe. Ponieważ zaś wszystkie pancerniki niemieckie w liczbie 8 były budowane w latach 1901 — 1908, przeto Niemcy postanowiły przystąpić do odnowienia swej floty.

Mimo przysługującego mu prawa zamiany starych okrętów wojennych na nowe, rząd niemiecki na samym wstępie natknął się na poważne trudności, dotyczące tonażu okrętu. W myśl postanowień Traktatu Wersalskiego Niemcom nie wolno budować okrętów linjowych ponad 10.000 tonn, podczas, kiedy mocarstwa morskie, zgodnie z postanowieniami konferencji waszyngtońskiej, ustaliły dla siebie jako maximum okręty linjowe do 35.000 tonn. W tych warunkach było bezcelowe dla Niemców budować maleńkie pancerniki, które nie wytrzymałyby konkurencji z drednotami i superdrednotami.

Dlatego też przystępując do budowy pancernika „A" o pojemności 10.000 tonn, Niemcy postanowiły tak go wyposażyć technicznie, ażeby nadawał się on do walki nie z drednotami, lecz z tak zw. „krążownikami waszyngtońskiemi".

„Krążowniki waszyngtońskie", zgodnie z postanowieniami konferencji waszyngtońskiej, są jedonstkami o tonażu 10.000 tonn. Porozumienie co do tego typu okrętów osiągnięte zostało głównie dzięki stanowisku Ameryki, która nie rozporządzając dostateczną ilością baz morskich, poza brzegami swego lądu, potrzebuje krążowników, które mogłyby oddalać się na znaczne przestrzenie od swoich portów celem skutecznej ochrony amerykańskich linij handlowych. Typ krążownika o tonażu 10.000 zdobył zdecydowaną przewagę nad okrętami typu drednotów, jako zbyt nieruchliwych. Od okresu konkurencji co do olbrzymich rozmiarów przeszły obecnie państwa morskie do konkurencji co do szybkości i ruchliwości eskadr krążowników, które rozsypawszy się po morzach, mogą skutecznie kontrolować ruch morski.

Niemcy znalazły się w tym wypadku w sytuacji upośledzonej, Traktat Wersalski ustala bowiem jako maximum dla krążowników niemieckich 6.000 tonn. Rząd niemiecki znalazł jednak wyjście z tej sytuacji, i to wyjście bardzo dowcipne, które pozwoliło mu na obejście postanowień Traktatu Wersalskiego, postanowił bowiem przystąpić do budowy pancernika, który co do rozmiarów jest równy „krążownikowi waszyngtońskiemu" (10.000 tonn), lecz tak dalece przewyższa go swemi zaletami bojowemi i morskiemi, że może spełnić wszystkie funkcje krążownika i być równocześnie groźnym dla krążowników waszyngtońskich, jako pancernik. Inaczej mówiąc, Niemcy budują najmniejszy, jeśli chodzi o typ powszechnie przyjęty, pancernik, równy największemu krążownikowi. W ten sposób pancernik niemiecki staje się groźnym wrogiem krążowników waszyngtońskich.

Krążowniki waszyngtońskie uzbrojone są w działa do 8 cali, niemiecki pancernik „A" otrzyma działa 11-to calowe, co, oczywiście, daje mu olbrzymią przewagę artyleryjską. Przewaga ta staje się jeszcze większa, jeśli porówna się opancerzenie obu typów okrętów — krążowniki pokryte są bardzo lekkim pancerzem, niemiecki pancernik zaś ma pancerz znacznej grubości. W tym stanie rzeczy okręt niemiecki, posiadający większą szybkość, aniżeli krążowniki waszyngtońskie, może z łatwością je zniszczyć. Krążowniki waszyngtońskie posiadają zapas paliwa, pozwalający im na przebycie 10.000 mil z szybkością 13 mil na godzinę bez udawania się do portu, niemiecki pancernik „A" będzie w stanie przebyć bez zawijania do portu przy tej samej szybkości 20.000 mil lub przebyć 10.000 mil z szybkością 20 mil na godzinę. W tych warunkach przed pancernikiem „A" nie zdoła uciec ani jeden okręt wojenny czy handlowy. Pancernik „A" może przenosić się z jednego końca oceanu na drugi, dokonywać napadu na najbardziej odległe brzegi, może się stać rzeczywistym władcą oceanu, nieuchwytnym korsarzem.

Niemcy wykorzystując doświadczenie ostatniej wojny, przygotowują się do wojny z krążownikami, oceniając doskonale wielką rolę, jaką odgrywają obecnie morza w handlu światowym. Dlatego też Niemcy przystąpiły do budowy takich okrętów, które znakomicie są przystosowane do działania na olbrzymich przestrzeniach oceanicznych.

Nie mając wielkich okrętów bojowych i nie mogąc w ten sposób wystąpić do równej walki z silnemi flotami pozostałych mocarstw morskich, Niemcy przygotowują się do udrzeń na oceaniczne linje handlowe. Dysponując 5 okrętami typu „A", (poza budującym się pancernikiem Niemcy zamierzają przystąpić wkrótce do budowy kolejnych czterech). Niemcy będą mieli bardzo silną pozycję w wojnie krążowników. 5 pancerników typu „A" dzięki swoim wyjątkowym wartościom bojowym i morskim może stać się groźnym przeciwnikiem na oceanie.

Konstruktorzy niemieccy zastosowali w budowie pancernika „A" wszystkie najnowsze środki techniki okrętowej. Główną ich troską było osiągnąć oszczędności na wadze okrętu i maszyn na nim zainstalowanych celem wyzyskania tej oszczędności na powiększenie zapasu paliwa. Do tej pory okręty wojenne były pokrywane pancerzem w postaci pokrywy metalowej, jak gdyby nakładanej na korpus okrętu. Metal ten spełniał swoje znaczenie tylko w czasie bitwy, poza tem był bezużytecznym ciężarem. Niemcy znaczną część pancerza poprostu włączyli w konstrukcję korpusu okrętu, tak, iż pancerz staje się składową częścią okrętu.

Poza tem pancernik „A" uposażony jest w motory Diesla, które przy tej samej wydajności są trzy razy lżejsze od dotychczasowych motorów.

Obok tego technicy niemieccy starali się wykorzystać przy konstrukcji okrętów najlżejsze metale, oszczędzając w ten sposób dziesiątki ton na wadze. Rzecz prosta, że wszystko to znacznie zwiększa koszty okrętu, — przed wojną 1000 tonn okrętu wojennego kosztowało 2½ miljona franków szwajcarskich, w pancerniku „A" zaś koszta te wyniosą 4 razy więcej.

Specjalną uwagę położono na uzbrojenie artyleryjskie pancernika „A". Działa tego okrętu, ka-

libru 11 calowego będą w stanie dawać wystrzał co 20 sekund, podczas kiedy dotychczas działa tego typu wyrzucały pociski co 40 sekund, równocześnie działa te mają nośność o 10 kilometrów większą, niż dotychczasowe działa tego kalibru.

Reasumując te informacje o techniczno - bojowem uposażeniu pancernika „A", trzeba stwierdzić, że rzeczywiście będzie on nowym cudem techniki morskiej.



Łucznik, dłuta art. rzeźb. Wittige na P. W. K.

CO TO JEST „KORKOCIĄG"?

Wraz z ogromnym postępem, jaki widzimy stale w rozwoju techniki lotnictwa, wzrasta współmiernie i popularyzowanie tego najpiękniejszego i najwznioślejszego ze sportów, czyniąc go — jak naprzykład w Stanach Zjednoczonych, nieomal — że powszechnym. Każdego dnia ze wszystkich punktów kuli ziemskiej prawdziwe zastępy „ludzi powietrza" wzbijają się w przestworza — jedni, by pełnić służbę wojskową, inni — by przewozić na komunikacyjnych płatowcach ludzi i towary, inni wreszcie — by dać folgę swej osobistej fantazji i zamiłowaniu do pokonywania niebezpieczeństw, w czem tkwi najsilniejszy może urok każdego sportu.

A w lotnictwie niebezpieczeństwo to jest i istnieć bodaj w najmniejszym stopniu zawsze będzie gdyż jakikolwiek postęp osiągnie w technice genjusz ludzki — zasadniczych praw fizyki odmienić, niestety, nie będzie mocen.

Lotnicze wypadki istnieją więc i obecnie chociaż zdarzają się one w dość znikomej liczbie w stosunku do ilości odbywanych dziennie lotów na całej kuli ziemskiej. W opisach większości katastrof lotniczych podaje się zwykle jako powód tragicznego zakończenia lotu fakt, że płatowiec „wpadł w korkociąg". Owe słowo „korkociąg" znane więc jest już nawet szerszemu ogółowi i ludziom nic z lotnictwem wspólnego nie mającym. Nie od rzeczy więc będzie, być może, wyjaśnić na czem polega ów „korkociąg", i zawsze musi on skończyć się tragicznie?

„Korkociąg" nazywa się w lotnictwie spadanie samolotu przodem do ziemi, prawie prostopadle, przyczem płatowiec czyni jednocześnie bezustannie obroty dookoła swej osi. Korkociąg bywa dwojakiego rodzaju: dobrowolny oraz przymusowy, czyli jak nazwał go bardzo słusznie jeden z naszych świetnych lotników, mimowolny.

Korkociąg dobrowolny ma miejsce wtedy, gdy pilot wprowadza naumyślnie płatowiec swój w pozycję opisaną powyżej za pomocą rozmyślnej utraty szybkości i użycia sterów kierunkowych. Jest to jedna z najgłówniejszych ewolucyj akrobacji powietrznej, którą każdy dobry lotnik wykonać potrafi.

Ponadto umiejętność wykonywania korkociągu jest niezbędna każdemu pilotowi bodajby dlatego, by wiedział jakie są sposoby wyjścia z niego... Jeden z naszych najlepszych akrobatów powietrznych płk. Kossowski twierdzi, że „niema takiego samolotu, któryby z korkociągu nie wyszedł jeżeli, zależnie od jego typu lub właściwości użyto należytego sposobu wyprowadzenia go".

Korkociąg mimowolny zdarza się zazwyczaj wtedy gdy płatowiec stracił z jakiegokolwiek bądź powodu szybkość wbrew woli pilota. Wystarczy wtedy nawet jakaś błaha przyczyna: uderzenie wiatru lub jakiś nieopatrzny ruch sterami, by samolot przechylił się na bok i wpadł w korkociąg, z którego wyprowadzenie go zależy wyłącznie od umiejętności oraz zimnej krwi pilota.

Wybitni lotnicy zalecają w takim wypadku wykonywanie wręcz odwrotnych ruchów niż, te jakie instynkt samozachowawczy pilotowi doradza. Chodzi mianowicie o to, by pilot starał się łagodnie pchać maszynę jeszcze więcej ku dołowi (zamiast, jakby się zdawać mogło „zadzierać" ją do góry), pozostawiając stery kierownikowe w spokoju przez co samolot, który ma w locie zasadniczą tendencję do pozycji normalnej, winien do niej mechanicznie powrócić.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj korkociągu mimowolnego t. zw. „korkociąg płaski", w którym maszyna, kręcąc się zachowuje położenie prawie że poziome — i ten jest najgroźniejszy ze wszystkich, gdyż zarówno przyczyny, które powodują go, jak i wyprowadzenie płatowca z tego położenia są dotychczas niezbadane. Zdarza się on podczas lotu na płatowcach źle uregulowanych lub o wadliwej konstrukcji. Wyjście z niego należy do cudów i pilot, który ma do czynienia z korkociągiem płaskim może ratować się jedynie przez wyskoczenie ze spadochronem.

Korkociąg płaski należy na szczęście do bardzo rzadkich wypadków lotniczych.

Z. T. K.

WYJAŚNIENIE.

Artykuł i fotografje umieszczone w Nr. 2 na stronie 35 pod tytułem **Przedsiębiorstwo rob. inż. bud.** H. Sosonko i W. Wojciechowski dotyczą budowy Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie przy ul. Al. Jerozolimskich róg Nowego Światu.

Prenumerata kwartalna zł. 3, półroczna zł. 5, roczna zł. 10.

CENY OGŁOSZEŃ

1/1 strona w tekście	zł 650.—	II i IV strona okładki	750.—
1/2	„ 350.—	III	650.—
1/4	„ 200.—	od serjowych	10%

Redaktor Naczelny i Odpowiedzialny: **Leon Matuszewski.** Wydawca: Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny.

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44-59.

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW WOJENNYCH i OFIAR WOJNY

W WARSZAWIE, ZĄBKOWSKA 36 m. 4. Tel. 538-44

Rzut oka na działalność Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie.

Związek Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie zorganizowany został w 1926 r. z inicjatywy samych ociemniałych inwalidów z terenem działalności na b. Kongresówkę i Kresy Wschodnie. Ogólna liczba ociemniałych inwalidów objętych rejestracją waha się w liczbie 660, z czego 200 przypada na teren b. Kongresówki. Związek Ociemniałych Inwalidów i Ofiar Wojny grupuje tylko wysokoprocentowych, t. j. zupełnie pozbawionych wzroku ociemniałych inwalidów.



Przeprowadzić ociemniałego przez ruchliwą jezdnię, jest zbyt trudnem zadaniem dla psa-przewodnika. — Pomaga mu pełniący służbę stróż bezpieczeństwa publicznego.

Szkoła tresury psów-przewodników znajduje się w Bydgoszczy.

Inicjatorowie Związku wychodzili z założenia, iż rodzaj kalectwa ociemniałych inwalidów wymaga też odrębnej organizacji, któraby w zupełności oddała swój czas i pracę na usługi członków. Z tego też względu Związek nie pobiera żadnych najmniejszych nawet opłat za sporządzaniu członkom podań do władz, zaświadczenia, starania o koncesję, pośredniczenia w sprawach renty w Izbach Skarbowych i wszelkiej korespondencji urzędowej i osobistej członków. Ponieważ praca ta, jak również roztoczenie opieki nad rodzinami ociemniałych inwalidów wymagała dużej ilości osób widzących, z Zarządem Związku współpracuje czynnie Sekcja Pań Koła Polek.

Prace Związku są różnorodne, obejmują one zarówno pomoc prawną dla członków i ich rodzin, jak i ogólne sprawy inwalidzkie. Związek stara się kolejno o zaopatrzenie swych członków w radjoaparaty instalując je w mieszkaniach członków kosztem Związku, pośredniczy w przydziale rządowych psów - przewodników, w uzyskaniu instrumentów muzycznych; tym którzy przeszli przeszkolenie fachowe, t. j. szczotkarstwo, koszykarstwo i trykotarstwo o narzędzia pracy. Związek zapewnił członkom Związku pomoc prawną i lekarską, niezamożnym zupełnie bezpłatnie. W okresach zimowych corocznie zaopatrza członków i rodziny w ciepłą odzież i bieliznę. Ponieważ większość członków zamieszkuje na kresach wschodnich, biuro Związku utrzymuje z nimi ścisły kontakt załatwiając im sprawy u władz w Warszawie.

W marcu 1928 r. celem skoordynowania prac o charakterze ogólno - inwalidzkim, wraz z dzielnicowemi Związkami ociemniałych inwalidów Małopolskim i Wielkopolskim, Warszawski Związek utworzył centralę Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Prócz prac ustawodawczych wspólnemi siłami uruchomiono letnisko dla członków w Zimnicach Nowych, w Wielkopolsce. Związek ponosi za członków koszt 4-tygodniowego pobytu, przez sezony letnie.

W zamierzeniach Związku leży: budowa własnego domu dla zabezpieczenia ociemniałych inwalidów przed bezdomnością i dla założenia warsztatów pracy. W roku bieżącym Związek otrzymał w darze od Pana Marszałka Piłsudskiego plac na Grochowie. Jest więc podstawa, na której w przyszłości dźwignie się Dom Ociemniałego Inwalidy.

WYKAZ WYGRANYCH

Loterji Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie.

Najwyższy fant, wyroby firmy Henneberg, wartość 5.000 zł. padł na Nr. 06327. Fanty wydawane będą tylko do dn. 15 lipca 1929 r.

00058 00124 00327 00695 00739 00775 00860 00935 00986 00993
01355 01357 01648 01843 02411 02564 02674 02908 02917 02934
02995 03110 03208 03258 03517 03670 03824 04004 04005 04025
04062 04178 04196 04236 04269 04284 04602 04934 05088 05092
05151 05264 05432 05573 05755 05856 06026 06091 06234 06235
06327 06633 06733 06782 06817 06881 07093 07148 07267 07394
07400 07454 07484 07665 07943 08020 08177 08192 08386 08474
08490 08513 08653 08900 08917 09080 09224 09225 09333 09456
09482 09761 10050 10106 10137 10213 10369 10437 10766 10790
11060 11092 11440 11507 11962 12025 12627 12941 13013 13267
13521 13971 14102 14235 14355 14498 14533 14558 14562 14594
14596 14699 14679 14708 14854 14864 15138 15223 15265 15414
15548 15771 15979 16038 16086 16137 16224 16507 16509 16660
16807 16823 16861 16867 17062 17075 17206 17460 17494 17512
17699 17689 17826 17865 18024 18235 18259 18292 18495
18661 18686 19770 19879 20010 20046 20077 20166 20181 20248
20564 20619 21060 21064 21120 21273 21402 21427 21533 22028
22174 22225 22312 22508 22537 22600 22606 22921 23000 23001
23128 23391 23471 23815 23881 23933 24252 24269 25307 24487
24630 24664 24744 24790 24860 25398 25474 25493 25545 25571
25618 25628 25814 25863 25877 25911 26105 26591 26604 26923
26932 27393 27424 27733 27955 28024 28190 28433 28482 28696
28801 29371 29398 29433 29464 29563 29598 29614 29887 30084
31088 31129 31271 31682 31809 31984 32132 32245 32469 32965
33223 33299 33507 33582 33939 34113 34506 34574 34747 34778
34827 35031 35216 35249 35723 35764 36179 36789 36800 36926
37002 37051 37261 37370 37786 38103 38153 38609 38613 38656
38875 38937 39222 39513 39635 39843 39909 40009 40309 40647
40650 40677 40689 40971 41029 41359 41486 41499 41519 41551
41618 41871 41904 41929 42019 42090 42240 42452 42537 42711
42719 42884 42956 42999 43028 43466 43490 43674 43754 44016
44205 44327 44531 44747 45312 45317 45437 45524
45620 45638 45992 46675 46687 46703 46743 46937 46951 47221
47352 48506 48516 48520 48521 48621 48680 48967 49115 49233
49404 49743 50037 50042 50191 50635 50725 50948 51588 51621
51647 51772 51801 51811 51849 51990 52326 52356 52359 52360
52370 52486 52553 52704 52726 52978 53167 53570 53883 54221
54348 54398 54924 55748 55773 56062 56123 56161 56177 56350
56360 56489 56865 57369 57611 67733 580038 58238 58329 58358
58402 58598 58947 59020 59056 59187 59274 59322 59351 59377
59530 59537 59551 59607 60000 60013 60017 60094 60122 60230
60272 60751 61052 61222 62046 62260 62521 62533 62542 62661
62691 62779 62863 63145 63398 63626 63774 64011 64334 64387
64507 64631 64732 64923 64926 64961 65067 65129 65130 65147
65308 65338 65364 65369 65415 65623 65853 65962 66262
66384 66541 66633 66756 66897 66999 67205 67374 67502 67629
67668 68024 68070 68215 68412 68848 69096 69655 69701 69726
69981 70024 70249 70281 70374 70454 70756 71236 71314 71429
71514 71587 71809 71833 72457 72568 72723 73441 73489 73914
73948 74204 74309 74344 74352.

Po odbiór fantów proszę się zgłaszać do biura Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie, ul. Ząbkowska Nr. 36 m. 4 Telefon 538-44, od godz. 10-ej do 3-ej i od 6-ej do 8-ej po południu.

Popierając Loterję Związku — dokonaliście humanitarnego czynu